Co mówią tajne akta berlińskie? — Nowe szczegóły zbrodni szpiegowskiej w Sieradzu

Dziś 16 stron Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 58 Ł. Rok 65 Poniedziałek dnia 11 marca 1935

Z wędrówek po zabytkach przeszłości

Jedna z głównych ulic Lutomirska (ul. Klasztorna).

Ogólny widok klasztoru poreformackiego w Lutomiersku.

(Do reportażu na stronie 5-ej „Orędownika").

„Sanacja" gra już na wybory

Echa znamiennego wystąpienia posła Miedzińskiego w Sejmie

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach sejmowych żywo komentowane jest wczorajsze wystąpienie pos. Miedzińskiego (B. B.).

W pierwszem czytaniu rządowego projektu ustawy, podwyższającego dodatek do podatków bezpośrednich z 10 na 15 proc., pos. Miedziński, jak wiadomo, zapowiedział, iż klub B. B. w komisji skarbowej domagać się będzie, aby podwyżka ta nie była stosowana do podatku gruntowego.

Gra jest jasna, a podział ról zupełnie widoczny. Projekt podwyższenia dodatku znany był niewątpliwie pos. Miedzińskiemu jako generalnemu referentowi budżetu jeszcze przed conajmniej 4 miesiącami, a więc było chyba dosyć czasu na to, aby uzgodnić stanowisko między większością i ministrem skarbu. Ale chodziło o to, aby rzecz cała odbyła się publicznie. Zbliżają się wybory i role muszą być podzielone. Minister skarbu będzie żądał nowych obciążeń podatkowych, a posłowie z B. B. będą bronili podatników.

Jeszcze niedawno w Senacie „sanacyjny" konserwatysta sen. Popławski ostro wystąpił przeciw zamierzeniom parcelacyjnym min. Poniatowskiego, bronił swoich wyborców, obszarników. Wczoraj znów sprzeciwił się zamierzeniom min. skarbu Zawadzkiego pos. Miedziński, bronił bowiem wyborców chłopów. Do końca ostatniej sesji tego Sejmu będziemy niewątpliwie jak utrzymują w kołach poselskich, świadkami jeszcze niejednego ciekawego widowiska przedwyborczego. (w)

Fala mrozów

Białogród (PAT). Nowa fala mrozów ogarnęła Jugosławję. W niektórych częściach kraju spadły obfite śniegi przy silnej wichurze.

Sekwestr nad Żyrardowem utrzymany!

Sąd Apelacyjny odrzucił zażalenie Boussaca

Warszawa, 9. 3. Na posiedzeniu niejawnem wydziału IV cywilnego Sądu Apelacyjnego w Warszawie rozpatrywana była pod przewodnictwem wiceprezesa wydziału Mrozowskiego skarga pełnomocników koncernu Boussac'a przeciwko utrzymaniu sekwestrów w zakładach żyrardowskich.

Koncern Boussac'a, po blisko 5-miesięcznej zwłoce, wystąpił z zażaleniem do Sądu Apelacyjnego, opierając się na umowie biskupickiej.

Sąd Apelacyjny odrzucił zażalenie. Postanowienie to w myśl przepisów postępowania kodeksu cywilnego, nie ulega zaskarżeniu. W ten sposób sekwestr sądowy zakładów żyrardowskich zostanie ostatecznie utrzymany, aż do rozstrzygnięcia pretensyj mniejszości akcjonarjuszów polskich. (w)

Z dwojga złego Hitler wybrał — chorobę

Na marginesie wydarzeń w wielkiej polityce europejskiej

Napisał prof. Stanisław Stroński

Warszawa, 10. marca.

Od samego początku, między zwróceniem się Anglji i Francji do Niemiec w oświadczeniu wspólnem z 3 lutego r. b., a przyjęciem w Niemczech tego wystąpienia Anglji i Francji, było głębokie nieporozumienie.

Czego chciały Anglja i Francja, w porozumieniu zresztą z przeważną częścią państw Europy?

Oto Niemcy, od objęcia władzy przez kanclerza Hitlera w styczniu 1933 r. i szczególnie od wyjścia z Genewy w październiku 1933, zbroją się samowolnie, z całkowitem podeptaniem zobowiązań traktatu wersalskiego, a niezmiernie potężnie, bo nakładem pieniężnym, przerastającym w ciągu jednego roku budżetowego 1934/5 zawrotną wysokość 2 miljardów marek, zarazem zaś mają widoczne zamysły zdobywcze w myśl haseł Trzeciej Rzeszy, na które te zbrojenia właśnie są przygotowywane. Co z tem zrobić? Patrzyć biernie, nie troszczyć się o pogwałcenie traktatu, zbroić się tylko także, czekać na chwilę wybuchu, byłoby polityką właśnie bez polityki. A zatem trzeba raczej przyprzeć Niemcy do muru żądaniem powrotu w stan prawny w określonych warunkach. Jakich? Naprzód wzmocnienie bezpieczeństwa zachodnim paktem lotniczym, środkowo-europejskim dokoła nietykalności austrjackiej. wschodnim wzajemnej pomocy przeciw napadowi, następnie nowa umowa o ograniczeniu zbrojeń, obejmująca jednak także nadzór nad niemi, a wtedy uznanie nowego stanu rzeczy prawnego z udziałem Niemiec.

A co na to Niemcy?

W odpowiedzi swej z 14 lutego r. b. na oświadczenie angielsko-francuskie, podane im urzędowo do wiadomości, chwyciły oburącz zachodni pakt lotniczy, jako zawierający przesłankę, że i Rzesza posiada już lotnictwo wojskowe, dotychczas im zakazane, a zepchnęły gdzieś w cień wszystko inne. Wówczas rząd francuski 19 lutego r. b. i rząd angielski 20 lutego r. b. zgodnie oświadczyły: to jest całość, w której nie można przebierać dowolnie. Rząd Rzeszy, rad nie rad, odpowiedział 22 lutego r. b. ostatecznie, że gotów jest wejść w rokowania nad całością spraw, objętych oświadczeniem, zapraszając jednocześnie, imieniem kanclerza Hitlera, **sir Johna Simona na rozmowy wstępne do Berlina.**

Ale zostało trochę niedobrego smaku. Widoczne było, że Niemcom głównie zależy na rozpoczęciu rozmów, by wyjść z obecnego odosobnienia, a potem już jakoś minie wrażenie, że właściwie Rzesza jest w wielkim rozbracie z prawem międzynarodowem, skoro z nią rozmawiają, wówczas zaś już łacniej będzie można dowoli jedno przyjmować, a drugie odrzucać. Jakieś uwydatnienie właściwego stanu rzeczy było przydatne.

I oto, gdy już oznaczono przyjazd sir Johna Simona do Berlina na 7 marca r. b., i pobyt do 9 marca r. b., ukazała się w Londynie, niemal w przeddzień, 4 b. m. Biała Księga, zawierająca żądanie podwyższenia wydatków na wojsko o 10 procent, z uzasadnieniem, podpisanem przez p. Ramsaya

NAJMŁODSZY WŁADCA

Po rezygnacji króla Sjamu Prajadhipoka, który woli być zwykłym śmiertelnikiem w Anglji, przedstawiciele ludności Sjamu postanowili powołać na tron bratanka eks-króla Prajadhipoka, jedenastoletniego Ananda.

Macdonalda, w którem padły ciężkie słowa:

„Istniejący aparat międzynarodowy nie daje rękojmi ochrony przeciw napastnikowi... W listopadzie 1934 r. rząd J. Kr. M., nie zgadzając się z naruszeniem Traktatu Wersalskiego, zwrócił otwarcie uwagę na zbrojenia Niemiec... Nietylko siły Niemiec, ale i duch, w jakim naród niemiecki jest organizowany, przyczynia się do ogólnego uczucia niebezpieczeństwa..."

Temi ważkiemi słowy rozwiewała Anglja wszelką niejasność, i dwuznaczność dokoła mających się rozpocząć rozmów i mówiła niejako:

— Zaczynamy rozmowy. Ale widzimy rzeczywistość. Wiemy, z kim rozmawiamy.

Stało się właśnie to, czego Berlin najbardziej nie chciał. Sprawa stanęła jasno i twardo, a nie mglisto i chwiejnie. Odpadła możność zacierania różnicy między stanem prawa i bezprawia, i rozmawiania, jakby nigdy nic, z przymknięciem oczu na zbrojenia niemieckie i ich cele. Nie dostając tego, czego pragnął, kanclerz Hitler wolał 5 b. m. zachorować i przyjazd sir Johna Simona został odwołany.

Obecnie jednak zejście z gruntu rzeczywistości i rozmawianie niedomówieniami w półmroku będzie już bardzo utrudnione lub zgoła niemożliwe.

Z frontu wojny domowej w Grecji

100 bomb rzucono na pozycje powstańców

Ogólna ofensywa wojsk rządowych znów odłożona

Rzym. (Tel. wł.). Rząd włoski wysłał na morze Egejskie trzy krążowniki w celu ewentualnej obrony interesów obywateli włoskich. Równocześnie donoszą ze Salonik, że dolina rzeki Strumy nawiedzona została przez powódź. Linja kolejowa uległa zniszczeniu na przestrzeni 3 metrów.

W wydanym przez siebie komunikacie gen. Kandylis twierdzi, iż pewny jest ostatecznego zwycięstwa. Samoloty rządowe bombardują ... ny, obsadzone przez powstań... zamiarem zdemoralizowania ich. W Tracji na stronę powstańców przeszło 25 tysięcy ochotników oraz część wojsk rządowych. Po nastaniu lepszej pogody rząd zamierza uśmierzyć bunt.

Komendant floty powstańczej — jak donoszą nam z Wiednia — wystąpił do prezesa Rady Ministrów z ultimatum, w którym wzywa go do ustąpienia wraz z rządem. Na granicy greckiej, Bułgarja skoncentrowała silne oddziały wojsk.

Z Ankary donoszą, że między państwami, należącemi do Związku bałkańskiego, odbywa się ożywiona wymiana zdań.

Ateny. (Tel. wł.). Rządowe samoloty przeprowadziły w sobotę szereg ataków bombowych na powstańcze pozycje w Macedonji oraz okręty rewolucjonistów. Szczególnie atak lotniczy na pozycje Sidorostron ukoronowany był powodzeniem. Rzucono około 100 bomb, które spowodowały ogromne spustoszenie w szeregach powstańców. Ogólna ofenzywa wojsk rządowych przeciwko powstańcom wyznaczona na sobotę została ponownie odłożona do niedzieli. Do portu Pireus w dniu jutrzejszym oczekiwane jest przybycie kilku pancerników włoskich i francuskich.

Jak dalej donoszą, na skutek porozumienia, osiągniętego pomiędzy rządem greckim a bułgarskim, ten ostatni wydał zarządzenie, aby bułgarska straż graniczna pod żadnym warunkiem nie pozwoliła przejść granicę greckim powstańcom.

Paryż. (Tel. wł.) Według doniesień Havasa z Medjolanu przybył tam w czwartek generał Plastiras, który bezskutecznie usiłował wejść na pokład jednego ze statków w porcie Brindisi, na co nie pozwoliły władze włoskie. Obecnie generał Plastiras wniósł podanie do rządu bułgarskiego dla udzielenia mu zezwolenia na przebycie granicy bułgarskiej.

Londyn. (PAT.) Poselstwo greckie w Londynie oznajmia, iż w ostatnich depeszach, jakie otrzymano z Aten, nie było wcale mowy o zbombardowaniu stolicy przez powstańców.

Saloniki. (PAT.) Komunikat wydany przez Kondylisa oznajmia, że zła pogoda w dalszym ciągu wstrzymuje wszelką działalność wojskową w Macedonji. Jedynie aeroplany rządowe bombardowały ponownie koszary i dworzec w Serres.

Sofja. (PAT.) Z granicy grecko-bułgarskiej donoszą, iż dzisiaj rano o godz. 8.30 eskadry lotnicze rządowe bombardowały miasto Demir Hisar, położone o 45 klm. na północny wschód od Salonik.

Atak lotniczy wojsk rządowych jest rzekomo początkiem ogólnej ofenzywy przeciwko powstańcom. Odgłosy wybuchu bomb było wyraźnie słychać po stronie bułgarskiej.

Saloniki zbombardowane przez powstańców

Panika wśród mieszkańców i zamieszanie wśród wojsk rządowych

Rzym. (PAT.) Prasa włoska donosi z Aten, iż kontrtorpedowiec powstańczy zbombardował kolej Saloniki — Ateny. Flota morska i powietrzna powstańców miała rzekomo również zbombardować Saloniki, wywołując panikę wśród mieszkańców i zamieszanie wśród wojsk rządowych.

Venizelos ranny

Ateny. (PAT.) Rząd grecki otrzymał rzekomo od kapitana portu Volos w Magnezji wiadomość, iż jeden z okrętów, który przybył do portu, schwytał rzekomo radjową depeszę o tem, iż Venizelos jest poważnie ranny i na pokładzie jednego z powstańczych torpedowców zdąża w kierunku Aleksandrji.

Apel do Tsaldarisa i Venizelosa

Paryż. (PAT.) Komitet naczelny międzynarodowego pokoju wysłał do Tsaldarisa i Venizelosa depeszę następującej treści: Nie mieszając się w wewnętrzne sprawy Grecji, zwracamy się do przywódców obu stron, by zaniechali rozstrzygnięcia sporu za pomocą siły, oraz by przywrócili pokój i porozumienie.

Adolf Nowaczyński

„Ale ona ma coś"

Oj, mądrala, ta Małgorzata Tabouis

Oj mądrala ta Małgorzata Tabouis, mądrala! Największa dziś bajczarka europejska, królowa reporterów, reporter królów, siostrzenica Cambonów, wyrocznia polityczna, powiernica dyplomatów, champion Ligi Narodów, wszystkowiedz, jasnowidz. Cytują ją prasowe agencje, czytają wszyscy ministrowie, ma każdej chwili dostęp do Benesza i do Goemboesa. Podobno ciężko nieładna i z różnemi mylkami i felerami fizycznemi. „Ale ona ma coś" ma coś, co kompletnym przypadkiem a szczęśliwym dla niej zbiegiem okoliczności sprawiło, że ni stąd ni zowąd jest wielką firmą prasową, wielkim autorytetem, najwyższą instancją informacyjną, autos efa, Roma locuta. W telegramach prasowych od trzech czy czterech lat cytuje się zawsze specjalnie głos i opinję Małgorzaty Tabouis. Czy dlatego, że Tabouis? czy dlatego, że Małgorzata? Nie. Dlatego, że jest zawsze niby best informed, że ma nowalje i nowinki z pierwszej ręki, że jej się zawsze zwierzali nieboszczycy Briand i Barthou. W Genewie podczas seansów „Legji Narodów" Małgorzata jest podobno rodzajem Kiepury. Wszyscy skaczą koło niej i tańczą, a panna Tabouis tabunowi dziennikarzy rozdaje sfinksowe odpowiedzi. Po pani de Thèbes panna Tabouis uchodzi za nieomylną Pytję, która na wszystkie najdyskretniejsze pytania ma gotową autorytatywną odpowiedź. Sama pisze krótkie artykuły tylko w „radykalskiej" prasie, głównie w „L'Oeuvre", a do Polski nastrojona jest zawsze zasadniczo niechętnie i krytycznie. Jest jeszcze w prasie paryskiej kilka pań z wielkiej politycznej reporty, jest starszej daty Louise Weiss „La Blonde", jest madame Schreiber (z „Illustration"), fanatyczna entuzjastka Sowietów itp., ale żadna z nich nie osiągnęła tego stanowiska międzynarodowego i tego nimbu nieomylności, który całkiem przypadkowo drogą umowną, po ogólnem porozumieniu się, osiągnęło to pono genjalne pono brzydactwo.

I oto wielka reporterka polityczna nabrała ostatnio apetytu, żeby zostawić po sobie czy też zyskać poważniejszy sukces jakiemś trwalszem dziełem. Że niby ona nie jest tylko taką obrotną capacitas dziennikarską, ale że potrafi zdobyć się na coś fundamentalnego, całkiem poważnego, omal naukowego. Coby tu ruszyć i jak ruszyć? Wszyscy teraz nadal piszą w Europie takie te żywoty powieściowe, takie wizerunki historycznych figur, takie vies romancées, takie portrety biograficzne. Czepiają się już wszystkich, ale to wszystkich wielkich ludzi, jacy kiedykolwiek, gdziekolwiek istnieli. Nie było epoki, w którejby tak się masowo rzucono do obrabiania różnych wielkości. Wybielanie, zaczernianie, odbrązywowanie, powiększanie olbrzymów, istna monografomania. Odkąd się kilku Anglikom, a potem kilku Niemcom powiodło z zakładaniem pisanych „gabinetów figur woskowych", odtąd rzuciły się na lukratywny proceder całe rzesze półtalentów.

Małgorzatka Tabouis postanowiła sobie tedy kogoś z wielkich ekshumować i opisać. Ale kogo? Trzeba kogoś, co jakoś wiąże się z jej prasową glorją, a więc jakiegoś wielkiego męża stanu, dyplomaty, polityka. Francuscy już wszyscy obrobieni doszczętnie i Mazarini, i Richelieu, i Colbert, i Ludwiki, i Napoleony, i Gambetty, i Thiersy. I toby było tylko lokalne krajowe i na domowy użytek. Trzeba kogoś z szerszej areny i z dalszej perspektywy, kogoś uniwersalniejszego, planetarnego. Mahomet już w ostatnich latach dwukrotnie. Konfucjusz także, Cezar kilkanaście razy i to nawet przez... Kroatów (Jelusich), Neron też kilkanaście razy. Trzebaby kogoś bardzo znanego, a całkiem nieznanego, kogoś, co może zaintrygować całą ludzkość i to tę najważniejszą, a nietylko tę małą Francję! No i przebiąc tak w pamięci i w dziejowości wpadła następczyni pani de Thèbes na Kolumbowe jajko i pomysł arcykapitalny. Któryż wiec mąż stanu, któryż król jest najbardziej znany, a równocześnie całkiem nieznany? O jakim polityku i regencie książka dziś napisana może liczyć na największy popup i popularność i zyskać sobie kompleminty i superlatywy w całej prasie światowej w tak zwanej Weltpresse i Weltblattach, w „New York Times", „Neue Freie Presse"?

No i Małgorzata Tabouis wybrała istotnie — króla Salomona.

Wstęp do książki napisał znany z Genewy dyplomata grecki, minister Politis.

Od niedawna modny powieściopisarz Malraux odkrył niedawno rzekomo stolicę królowej Saby, rzekomy Ofir tej samej Saby, która wedle legendy była przyjaciółką króla Salomona i odwiedziła go w Jerozolimie. I panna Tabouis daje pierwszy wizerunek monarchy z przed trzech tysięcy lat i stwierdza, na jakich podstawach polega jego opinja jako najmądrzejszej „kepele" w oczach biblijnych. I neguje rację polskiego przysłowia: „Z próżnego nawet Salomon nie naleje". Właśnie, że i w tem był Salomon najmądrzejszym regentem. Z pustego umiał nalewać. Okazuje się, że był głównie finansistą, ekonomistą i spryciarzem gospodarczym. Miał przez lata całe budżetowy deficyt, a chciał budować świątynię z cedrów i z cyprysów, a potem flotę handlową i wojenną i przy jej pomocy zdobyć bogata kolonję dla Judejczyków... Judea bogatą nie była. Od teścia Hirama w posagu dostał zaledwie dwadzieścia miasteczek galilejskich. Trzeba było wynaleźć jakieś nowe źródła dochodów. I wtedy to wszedł Salomon w kontakt stały z królową złotodajnego Ofiru, pono piękną Shebą, czy Sabą, porozumiewając się z nią gołębią pocztą. (Sic). I mądrość jego polegała też na tem, że zdołał królowę bogaczkę przekonać, aby ona pierwsza wybrała się z wizytą do dalekiego kraju „proroków i pasterzy". Z wspaniałym dworem, olbrzymim orszakiem i niesłychanemi bogactwami na wielbłądach i słoniach, wybrała się biblijna babina do stolicy judejskiej, aby tu po szeregu konferencyj i sesyj podpisać traktat handlowy, który w konsekwencjach swych dalszych umożliwił Salomonowi prosperity, ekonomiczną i kolonjalną expansję, wstrzymanie u siebie ucisku fiskalnego, no i wreszcie umożliwił budowę świątyni. Salomon okazuje się we wszystkich swych poczynaniach przedewszystkiem businessmanem i geszefciarzem pierwszej klasy, całkiem... nowoczesnym. Takim go prezentuje nam współczesnym pani Małgorzata Tabouis.

Rzecz prosta, że książka tej damy ma olbrzymie powodzenie, przedewszystkiem wśród rodaków i krewniaków... króla Salomona, a następnie w całej przepotężnej prasie światowej (Weltpresse).

Cwana mądrala jest ta stale nam niechętna reporterka paryska Małgorzata, siostrzenica Cambonów.

Zbrodnia szpiegów żydowskich z Sieradza

Co mówią tajne akta berlińskie?

Nowe rewelacje — Bobrowski nie zrzeka się powództwa — Jak zginął Rosjanin Markow — Sensacyjne świadectwo z Wielunia — Przed procesem

W dalszym ciągu napływają do nas listy, odnoszące się do głośnej afery szpiegów z Sieradza, Żydów: Mehla i Ickowicza.

Jak wiadomo, wskutek denuncjacji wymienionych Żydów wojenny sąd niemiecki skazał na śmierć trzech niewinnych Polaków, mianowicie: Kazimierza Skrzypińskiego, Antoniego Bobrowskiego i ś. p. Aleksandra Bekiera. Z okazji jakiegoś zwycięstwa niemieckiego Wilhelm II ułaskawił skazanych, zamieniając wyrok śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia. W czasie odsiadywania kary ś. p. Bekier zmarł w więzieniu na gruźlicę, Bobrowski zaś i Skrzypiński po 4 latach pobytu w więzieniu powrócili do domu. Obecnie sprawa wskutek ponowionej skargi Skrzypińskiego znalazła się przed sądem. Jako pierwsi donieśliśmy szerokiemu ogółowi naszych czytelników o rewelacyjnych szczegółach sprawy i jako pierwsi podajemy garść nowych informacyj, związanych ze sprawą.

Donosiliśmy przed kilku dniami, że Antoni Bobrowski, jedna z ofiar szpiegów żydowskich z Sieradza, otrzymał od Ickowicza 10 tysięcy złotych i na tej podstawie zrezygnował z wniesienia skargi i powództwa cywilnego. Obecnie otrzymujemy list, dementujący naszą wiadomość i świadczący o tem, iż sprawa nabiera specjalnego posmaku ze względu na to, iż jednym z skromnych świadków oskarżenia *będzie współoskarżony Ickowicz.* Oto list:

LIST BOBROWSKIEGO

„— W związku z notatką zamieszczoną przez Szan. Redakcję w jednym z artykułów p. t.: „Zbrodnia szpiegów żydowskich z Sieradza", bardzo proszę o zamieszczenie na łamach swego poczytnego pisma mego oświadczenia. Powództwa cywilnego w głośnej sprawie afery szpiegowskiej nie zrzekam się, zwłaszcza, że żadnych wynagrodzeń i pieniędzy od Żydów nie brałem. Częściowo jedynie pogodziłem się z Ickowiczem, który w 1923 roku miał służyć jako świadek do prowadzenia sprawy. Ickowicz bowiem oświadczył mi wówczas, że cała afera dokonała się z namowy Mehla i jego synowej Estery i że Ickowicza wciągnięto do niej podstępem. Obecnie sprawę wnoszę do sądu i będę również podtrzymywał akt oskarżenia. Równocześnie podkreślam, iż posiadam szereg świadków, którzy zeznają na okoliczność mej całkowitej w aferze niewinności.

(—) Antoni Bobrowski."

Tyle list p. Bobrowskiego. Zamieszczamy go z pełną satysfakcją, jako dowód, iż p. Bobrowski nie uważa sprawy za załatwioną i ma zamiar szukać sprawiedliwości. Równocześnie p. Boborwski zakomunikował naszemu korespondentowi, że między innymi, w charakterze świadka wystąpi Ickowicz, który zezna na okoliczność, iż denuncjował Bobrowskiego z namowy Jakóba Mehla i Estery Mehl, mimo, iż Bobrowski był niewinny. W czasie, gdy Markow zatrzymał sanitarjusza niemieckiego, Bobrowski znajdował się w bramie i przyglądał zajściu, jednak żadnego udziału w niem nie brał.

JESZCZE ROSJANIN MARKOW

Naoczny świadek śmierci Markowa, który jak to donosiliśmy zatrzymał żołnierza niemieckiego i oddał go w ręce żołdaków, Antoni Bobrowski podzielił się z naszym przedstawicielem szczegółami śmierci Rosjanina.

Gdy Bobrowski przebywał wraz z kolegami, ofiarami zemsty Żydów w więzieniu, pod murem więziennym od strony parku miejskiego postawiono Markowa, lat 30, tęgiego mężczyznę. Pozwolono mu pożegnać się z żoną, którą zresztą natychmiast usunięto poza mury więzienia. Markow zawiązał sobie chustką oczy, poczem 12 żołnierzy dało do niego strzały. Jeden z żołnierzy trzykrotnie jeszcze strzelił z rewolweru w serce Markowa. Po 8 minutach Markow był w trumnie, za którą na cmentarz postępowała jego żona.

UJĘCIE SANITARJUSZY NIEMIECKICH

W jednym znowu z listów znajdujemy relację o przebiegu ujęcia sanitarjuszy niemieckich przez Rosjan. Relacja ta w opowiadaniu p. Edwarda Tyca z Wielunia wyklucza możność denuncjacji Niemców przez Skrzypińskiego i Bekiera.

Według opowiadania p. Tyca sprawa przedstawia się następująco: Na początku wojny p. Tyc mieszkał w Kociołkach niedaleko Błaszek, gdzie posiadał skład kolonjalno-spożywczy. Po zajęciu Kalisza przez Niemców, ci ostatni postanowili przebudować tamtejszy tor kolejowy i wysłali do tej pracy 150 robotników. Ponieważ p. Tyc w swoim składzie miał małe zapasy żywnościowe, wyjechał do Błaszek po odpowiednie zakupy. Gdy wrócił, nadjechało 12 sanitarjuszy niemieckich, którzy zmusili go do zawiezienia ich do Sieradza. Pan Tyc, widząc, iż jedna furmanka nie pomieści wszystkich, poprosił swego sąsiada Franciszka Dzięcielskiego, aby pożyczył swej powózki. Najpierw wyjechało dwóch sanitarjuszy niemieckich na rowerach, za nimi furmanka p. Dzięcielskiego, a wkońcu p. Tyc z resztą sanitarjuszy. Pan Tyc dogonił Dzięcielskiego ze wsi Zapusta koło Sieradza, gdzie akurat znajdował się oddział dragonów rosyjskich. Rosjanie, którzy przepuścili dwóch sanitarjuszy na rowerach, zatrzymali obydwa wozy i aresztowali ich pasażerów. Jeden ze znajomych p. Tyca wstawił się za nim i wówczas Rosjanie zwolnili go. Następnego dnia do Kociołków przybyło 25 żandarmów rosyjskich, którzy aresztowali p. Tyca i jego 4 synów, oraz trzech mieszkańców wsi. W areszcie przebył p. Tyc wraz z synami i sąsiadami przez 3 dni, poczem na usilne prośby żony zwolniono go.

NOWE DOWODY NIEWINNOŚCI

W świetle tych faktów, jak i innych nieogłoszonych jeszcze przez nas szczegółów, niewinność Skrzypińskiego, Bobrowskiego i śp. Bekiera nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Niewątpliwie ujawni to rozprawa sądowa, jaka w niedługim czasie toczyć się będzie przed sądem okręgowym w Kaliszu.

Jak nas informują, prokuratura przy sądzie okręgowym w Kaliszu wygotowała już akt oskarżenia przeciwko Żydom-szpiegom: Jakóbowi Mehlowi, Esterze Mehl i Dawidowi Ickowiczowi. Sprawa zatacza coraz to szersze kręgi, przysparzając oskarżeniu coraz to nowych dowodów i sensacyjnych szczegółów. M. in. w aktach sądu okręgowego w Kaliszu znajduje się zaświadczenie, wydane przez władze niemieckie, w którem stwierdza się oficjalnie, że Skrzypiński, Bobrowski i śp. Bekier zostali postawieni w stan oskarżenia, a następnie skazani na skutek denuncjacji Mehla i Ickowicza. Istnieje możliwość zdobycia przez sąd polski w drodze dyplomatycznej aktu b. niemieckiego sądu wojennego w Sieradzu. Możliwość tę niewątpliwie wykorzysta sąd.

W OBLICZU PROCESU

Obrony oskarżonych Żydów podjęli się adwokaci Ettinger z Warszawy, Kowalewski z Kalisza i Kobyliński z Łodzi, podczas gdy powództwo cywilne, wniesione przez Kazimierza Skrzypińskiego w wysokości 94—150 zł popierać będzie adw. Zardecki z Kalisza oraz adw. poseł dziekan Nowodworski, który, jak nas informują, podjął się obrony Skrzypińskiego bezpłatnie.

Śmierć rekordzisty Tranuma

Skoczył ze spadochronem z wysokości 8000 metrów

Słynny skoczek ze spadochronem Tranum, zdobywca wielu rekordów świata, dokonał ostatnio skoku z wysokości 8 000 mtr. Skok ten jednak zakończył się dlań tragicznie, gdyż Tranum po wylądowaniu zmarł, jak przypuszczają wskutek wyczerpania się tlenu w butli, którą posiadał.

Śmierć w płomieniach

Sztokholm. (PAT.) W Torsmunda na wyspie Oeland (wyspa na Bałtyku, oddzielona od lądu przez cieśninę Kalmarsmid — red.) spalił się dom, stojący na odludziu. Dwoje mieszkańców, siedemdziesięcioletni małżonkowie, zginęli w płomieniach.

Posada dla konfidenta

Łódź, 9. 3. Donoszą z Piotrkowa, że osławiony z procesu łódzkich narodowców konfident Władysław Krzymuski został mianowany zastępcą sekretarza gminnego w Rosprzy w pow. piotrkowskim. Wiadomość ta wywołała w Łodzi i w okolicy zrozumiałe wrażenie.

Wybuch benzyny

Lizbona (PAT). W składzie benzyny w Alcanena nastąpił gwałtowny wybuch, wskutek którego jeden z robotników zginął na miejscu, a 8 odniosło tak ciężkie obrażenia, że w stanie beznadziejnym przewieziono ich do szpitala.

Pożyczka inwestycyjna

Warszawa (Tel. wł.) Do Sejmu wpłynął uchwalony na ostatniem posiedzeniu rady ministrów projekt ustawy, upoważniający min. skarbu do wypuszczenia wewnętrznej pożyczki inwestycyjnej w sumie 200 mil. zł. (w)

UWAGI

„Modes", „Nouveautés", „Salon des Dames" — oto najmodniejszy teraz styl napisów na sklepach w miastach sowieckich.

Moskiewska „Prawda" pisala niedawno temu z żalem, że jeden z sowieckich trustów państwowych, który nosi się z zamiarem wydawania żurnalu mód dla pań, musiał narazie odstąpić od tego projektu wobec przyznania mu na ten cel, wskutek dotkliwego wciąż jeszcze braku surowców, zbyt małego kontyngentu papieru. Zważmy, że „Prawda" pisała o tem z żalem, choć dotąd słowa takie jak „moda", „żurnal" itp. były z Rosji wyklęte, a zagraniczne czasopisma tego rodzaju wzbronione! Podobno trudność z papierem będzie mimo wszystko pokonana i ukaże się pierwszy sowiecki żurnal, na wzór paryski. Czyż można sobie wyobrazić bardziej radykalną ewolucję stosunków w Rosji?

Ale ów żurnal to jeszcze nie wszystko. Bo oto np. państwowe magazyny „przyodziania ludności" ogłaszają komunikaty, że wzory wiosenne już są do nabycia, że będzie ich tego roku znacznie więcej i w lepszych gatunkach niż dawniej. Wprowadza się specjalnie wesołe barwy, propaguje rozmaitość fasonów, „dernier cri" materjałów, fantazję w zakresie kapeluszy, obuwia itp. Obywatel i obywatelka mają się stroić — takie hasło wydał rząd na bieżący sezon!

A wszystko to, to tylko objaw myślowych przemian, jakie dokonują się ostatnio w Rosji coraz raptowniej. Podobnie jak tej zimy Moskwa „balowała", jak zainstalowano w większych miastach państwowe magazyny kosmetyki, a sowieckie fabryki perfum nadają wyrobom swym nazwy i wygląd, jakich nie powstydziłyby się laboratorja paryskie, — ma ludność Sowietów w wyglądzie zewnętrznym nabrać radości życia.

Zdaje się, że tem samem dokonana została w Rosji największa rewolucja, jaką wykazują dzieje bolszewizmu od r. 1918. Nic to, że państwo narzuca obywatelowi strój, mając na względzie racjonalną higjenę, celowość zawodowo-marksistowską, lub interesy samowystarczalności państwa, lecz oto organy państwowe naginają się do gustu publiczności i wytwarzają towar, który „się podoba". Rewolucja!

SPORT

Hokej na lodzie

Austrja i „Stade Français" 1:1. W piątek wieczorem odbył się w Wiedniu ten mecz. Obie bramki padły w środkowej fazie gry. (PAT)

Program turnieju o mistrzostwo Polski został znowu zmieniony. Pierwszy mecz „Legja" i „AZS" odbędzie się dopiero w sobotę wieczorem, a rewanż w niedzielę przed południem. (PAT)

„AZS" poznański wyjechał wczoraj do Lwowa, aby wziąć udział w mistrzostwach Polski. Skład drużyny jest następujący: Muszyński, Stanek, Ludwiczak, Patrzykont, Zieliński, Kaźmierczak, Urbański, Warmiński i Stogowski.

Pięściarstwo

Niemcy i Czechosłowacja 10:6. Spotkanie odbyte w Wrocławiu zakończyło się dość ciężko wywalczonem zwycięstwem Niemców, którzy ostatecznie zapewnili sobie temsamem pierwsze miejsce w rozgrywkach o puhar środkowej Europy, zdobywając go. Wyniki walk były następujące: (podajemy od muszej do ciężkiej według kolejności wag): Faerber (N) remisował z Fialą (Cz.). Miener (N) pokonał wysoko na punkty Kocmana (C), Kaestner (N) wysoko na punkty zwyciężył Siegerta (C). Schmedes (N) niespodziewanie remisował z Krahlem (C), Hrubesz (C) bardzo nieznacznie przegrał na punkty z Murachem (N). Stein (N) zwyciężył pewnie Jankowskiego (C). Havelka (C) wygrał na punkty z Steinmetzgerem (N), a Durdys (C) wysoko wypunktował Kazubecka (N).

Mistrzostwa Warszawy rozpoczęły się w piątek wieczorem. Pierwszy dzień przyniósł szereg sensacyj. W koguciej Czortek (Sk) mistrz Polski przegrał niezasłużenie z „Teddym" (Leg.). W piórkowej Polus (W) wygrał z Ciechomskim (CWS), a Malecki (Pol) z Kozłowskim (Sk). To spotkanie było najpiękniejsze. Malecki obchodzący 50 walkę był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, a remis nie krzywdziłby Kozłowskiego. W lekkiej Forlański (W) zwyciężył Knigę (F. B.). Neustadt (M) pokonał Łukasiewicza (P), a Bąkowski (S) odniósł zwycięstwo nad Zgierskim (W). W półśredniej Seweryniak (S) wygrał z Wasiakiem (L), Zieliński (W) rozprawił się z Kanadyjczykiem Kielarem (Pol), wreszcie Doroba II (L) pokonał Woźniaka (S). W średniej Pisarski wygrał przez techniczne k. o w 3 kole ze Strzelcem (F. B.).

Między sobą

— Tyle zimnej krwi, a tak mało odwagi! — zauważył zając pod adresem zmykającej przed nim żaby. (Punch)

Rzeźba francuska w warszawskim IPS'ie

W Instytucie Propagandy Sztuki (IPS) w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie wspaniałej wystawy współczesnej rzeźby francuskiej.

Zdjęcie przedstawia uczestników uroczystości otwarcia. Stoją od lewej: poseł węgierski Matouska, szef protokółu dyplomatycznego hr. Romer, Paul Jamot, członek Instytutu Francuskiego w Warszawie, premjer Kozłowski, ambasador francuski Laroche.

W głębi rzeźba słynnego Bourdella, przedstawiająca Adama Mickiewicza, według której wykonano pomnik naszego wieszcza w Paryżu.

Fot. K. Jajkowski — Warszawa

Współpraca „Legjonu Młodych" z sektami Hodura i Farona

Organ socjalistyczny „Robotnik" z dn. 5 b. m. drukuje list „opozycji „Legjonu Młodych" pod wymownym tytułem „Rozgardjasz nieprawdopodobny". Z oświadczenia „opozycji" jasno widać ,że „Legjon Młodych" w walce swej z Kościołem Katolickim sprzymierzył się, podobnie, jak z marjawitami, również z sektami „kościoła narodowego" Hodura i Farona. Dla charakterystyki stosunków, panujących obecnie w „Legjonie Młodych", przytaczamy dosłownie brzmienie listu:

„Na terenie Lubelszczyzny w „Legjonie Młodych" wzrasta coraz większy ferment na tle stosunku „Legjonu Młodych" do B. B. W. R., a nawet w niektórych komendach obwodu już robi się „czystkę" generalną, usuwając od wpływów jednostki radykalniejsze, a obsadzając wszystkie stanowiska w „Legjonie" przez urzędników, którzy są spokojnemi i posłusznemi barankami.

„Kto należy do „Legjonu Młodych" w Lubelszczyźnie? W pierwszym rzędzie ci, którzy chcą posad, później urzędnicy z gażą miesięczną 30 złotych i ze swoim atramentem, urzędnicy, którzy chcą dostać awanse i tylko dlatego należą do „Legjonu Młodych" lub do „Strzelca". Ponadto należą wszyscy „pierekińczycy", to też nic dziwnego, że w „Legjonie" stale są tarcia wewnętrzne i komendy obwodów stale są zajęte rozstrzyganiem raportów, dochodzeniami, wykluczaniem członków, zawieszaniem itd.

„Obecnie w „Legjonie" prowadzi się zakulisową walkę na tle religijnem. Istnieje grupa, która nawiązuje kontakt z „kościołem narodowym" w celu przejścia „Legjonu Młodych" jako organizacji na łono „kościoła narodowego" W ten sposób chcą wypowiedzieć walkę Kościołowi rzymsko-katolickiemu. Już obecnie na ten temat poszczególne jednostki z zarządu „Legjonu" prowadzą rozmowy z przedstawicielami „kościoła narodowego". Grupa ta zamierza na najbliższym zjeździe krajowym „Legjonu", który ma się odbyć w roku 1935, zgłosić wniosek w sprawie wystąpienia członków „Legjonu" z Kościoła rzymsko-katolickiego i generalnego wstąpienia do „kościoła narodowego". (KAP).

Jak oszuści nabierali abonentów telefonicznych w Piotrkowie

Pierścienie „isol-ton" w słuchawkach telefonicznych miały rzekomo usuwać szmery

Warszawa. (PAT). Monter urzędu pocztowo-telegraficznego w Piotrkowie, naprawiając aparat telefoniczny jednego z abonentów wykrył, że w słuchawce założony jest pierścień z cienkiej blachy mosiężnej, podklejony jedwabiem, nasycony jakimś płynem usztywniającym.

Jak się okazało pierścień ten z napisem „isol-ton" kupił abonent u nieznanych osobników za 10 zł, gdyż oszuści zdołali go przekonać, że pierścień ten, stanowiący w gruncie rzeczy bezwartościową blaszkę, usuwa szmery i rzekomo wzmacnia głos w telefonie.

Bliższe badania wykryły, że oszustom udało się nakłonić do kupna tego rodzaju blaszek licznych abonentów telefonów w Piotrkowie, głównie ze sfer przemysłowo-handlowych.

Wobec powyższego ministerstwo poczt i telegrafów przestrzega abonentów telefonicznych przed nabywaniem jakichkolwiek „ulepszeń", słuchawek i aparatów telefonicznych, gdyż są one wprawdzie nieszkodliwe, ale i całkowicie bezwartościowe.

Zakusy wszechniemców

Berlin. (PAT.) Nadprezydent Brandenburgji, Kube, na zebraniu w Altonie zaatakował radykalno-prawicowe koła, t. zw. „Związek Wszechniemiecki", ostrzegając jego członków przed wtrącaniem się do spraw polityki międzynarodowej Rzeszy.

„Partja narodowo-socjalistyczna — oświadczył — potrafiła dotychczas zawsze paraliżować zakusy reakcji. Panowie ze „Związku Wszechniemieckiego" niech sobie zapamiętają, iż polityka zagraniczna nigdy jeszcze dotychczas nie spoczywała w lepszych rękach, niż obecnie pod kierownictwem Hitlera."

Ostanie życzenie"...

Gniezno. (PAT) — Sąd grodzki ogłosił wczoraj wyrok w sprawie oszusta Cederbauma. Sąd uznał go winnym oszustwa w trzech wypadkach i skazał po dwa miesiące więzienia za każdy wypadek, wymierzając łączną karę czterech miesiecy więzienia.

Po wysłuchaniu wyroku oszust zabrał głos i z wielka swadą prosił sąd o przewiezienie go do Warszawy, gdzie ma również do odcierpienia karę więzienia.

P. Prezydent honorowym członkiem „Zachęty"

Warszawa. (PAT) Pan Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj na audjencji delegację Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w osobach prezesa inż. Brzezińskiego i gen. Jarnuszkiewicza, która wręczyła p. Prezydentowi dyplom członka honorowego Tow. „Zachęta".

Uruchomienie gmin zbiorowych

Warszawa, 9. 3. Uruchomienie gmin zbiorowych w województwach południowych i zachodnich przewidywane jest z dniem 1 kwietnia r. b. — Ministerstwo skarbu zarządziło już, aby urzędy skarbowe w wymienionych województwach przestały z dniem 1 kwietnia prowadzić rachunki z wpływów podatkowych dla gmin jednostkowych i otworzyły rachunki dla gmin zbiorowych. (w)

Wiceminister Doleżal wyjeżdża do Budapesztu

Warszawa, 9. 3. Dnia 11 b. m. wyjeżdża do Budapesztu wiceminister przemysłu i handlu dr. Franciszek Doleżal, w charakterze przewodniczącego grupy polskiej komitetu współpracy gospodarczej polsko - węgierskiej. Wyjazd polskiej delegacji ma na celu omówienie z przedstawicielami rządu węgierskiego bieżących spraw gospodarczych oraz sposobu rozszerzenia obustronnej wymiany towarowej..

Prof. von Arnim

Warszawa (PAT). Przybył do Warszawy na kilka dni profesor von Arnim, rektor politechniki berlińskiej, dyrektor polsko-niemieckiego instytutu, niedawno otwartego przy wyższej szkole im. Lessinga w Berlinie.

na gorącym uczynku

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu przedstawiciel „sanacji", poseł Miedziński, wypowiedział się przeciwko rządowemu projektowi dodatku do podatku gruntowego. Wywołało to pewne komentarze. Pisma warszawskie zapytują: Czyżby „współpraca" B. B. W. R. z rządem była teraz bardziej utrudniona? Czy też w przededniu nowych wyborów nastąpił „podział ról" w tym sensie, że rząd będzie przedkładał nowe projekty podatkowe, a B. B. je odrzuci? Aby zdobyć popularność w szeregach szarych ludzi?

Modne koncepty! Biedna szara „sanacjo!"

* * *

Podczas obrad Senatu nad budżetem ministerstwa Oświecenia Publicznego, senator Siciński podkreślił znaczenie charakteru i potrzebę jego kształcenia, szczególnie u młodzieży.

„Na kształtowanie charakteru wiemy, — powiada sen. Siciński — iż wpływa głównie czynnik moralny. Ale w praktyce kształcenie charakteru przez niektóre sfery rządowe jest zupełnie inaczej pojmowane. Jak nazwać z punktu widzenia pedagogicznego fakt, zaszły świeżo w Krakowie przy wyborach do „Bratniaka", gdzie korporacji młodzieży akademickiej „Silesia" za podpisanie listy wyborczej młodzieży narodowej, zagrożono telefonicznie po przyjacielsku, że jeśli „Silesia" nie wycofa swego podpisu, wszyscy członkowie korporacji stracą stypendja, które pobierają z wojew. Śląskiego.

Czy to nie paczy charakteru... czy tą metodą robi się „elitę" państwowotwórczą dla przyszłości Polski?"

Socjalistyczny „Robotnik" pieni się ze złości na łódzką „endecję" za to, że poskreślała przez tyle lat dawane Żydom, subwencje, a wzamian za to uchwaliła trochę [illegible] szy na organizacje katolickie, Poza tem tenże sam „Robotnik" rzuca gromy potepienia na Klub Narodowy w Łodzi za jego uchwałę, domagającą się likwidacyj deficytowych przedsiębiorstw miejskich. „Robotnik" żyje po tym fakcie w obawie, że różni przedsiębiorcy prywatni, skoligaceni z endekami będą się teraz pchali do magistratu po różne dostawy i że endecja im tego nie odmówi. „Robotnik" węszy już naprzód, że to wszystko doprowadzi do nadużyć ..

Piękne wnioski i to właśnie socjalistyczne, niema co mówić!

Z wędrówek po zabytkach przeszłości

Klasztor O. O. Reformatorów w Lutomiersku

Potężny ongiś gród — dziś osada — Ciężkie koleje losu — W okresie powstań — Wojna światowa — Barbarzyństwo Moskali — Patrjotyczny czyn gminy — Zbożne dzieło księży Salezjanów

Łódź, 9. 3. Od dawnych, b. dawnych czasów, kiedy to jeszcze na miejscu dzisiejszej Łodzi szumiały prastare dęby, istniało już miasto Lutomiersk, położone malowniczo na wzgórzu obok wijącej się zakrętami rzeki Neru.

Miasto to położone jest o 17 klm na zachód od Łodzi.

Z wielkiego i potężnego ongiś grodu została dzisiaj licha, biedna osada, licząca zaledwie cztery tysiące mieszkańców. Jedyną pamiątką dawnej minionej przeszłości jest klasztor O. O.

Tak wygląda dziś osada Lutomiersk

Reformatów, odrestaurowany w 1925 r. Klasztor ten uległ prawie całkowitemu zniszczeniu podczas wojny światowej.

Początki klasztoru lutomierskiego sięgają połowy 17 wieku, kiedy to wojewoda rawski, Andrzej Grudziński, w roku 1650 postanowił zbudować na bagnach pobliskiego Neru klasztor i osadzić w nim zakonników. Starania pobożnego wojewody uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Arcybiskup gnieźnieński, Maciej Łubieński, zezwolił na osiedlenie się w mieście zakonników, O. O. Reformatów.

Zakonnicy wzięli się raźno do pracy i po niedługim czasie, chociaż z przerwami (wojny kozackie, wojny szwedzkie za Karola Gustawa) stanął u stóp Lutomierska potężny klasztor, dzieło włoskich architektów w pięknym stylu barokowym. Na ten okres przypada największa świetność miasta. Sto kilkadziesiąt fabryk sukienniczych tętni życiem, wzrasta coraz bardziej zamożność i dobrobyt mieszkańców. Od roku 1700 do 1721 klasztor lutomierski przechodzi ciężkie koleje losu, nawiedzany jest bowiem kilkakrotnie w tym czasie przez wojska Karola XII króla szwedzkiego i za każdym razem doszczętnie ograbiony z bogactw nagromadzonych w klasztorze z różnych datków i ofiar składanych przez pobożną ludność.

Dzięki jednak wytężonej i energicznej pracy O. O. Reformatów, oraz wydatnej pomocy społeczeństwa, klasztor w szybkim czasie dochodzi do poprzedniego stanu. Powstaje wspaniała biblioteka z kilkunastoma tysiącami

Orkiestra sierot, wychowanków księży Salezjanów z kapelmistrzem ks. Kubackim na czele.

dzieł, skonfiskowane niestety później przez moskali, którzy długoletni dorobek kulturalny zakonników wywieźli wgłąb Rosji.

W czasach powstań w 1831 i 1863 roku klasztor lutomierski był twierdzą warowną powstańców, przygarniając do siebie prześladowanych, dając wytchnienie bojownikom o wolność, słowem był ogniskiem, przy którem powstańcy mogli ogrzać się tchnieniem miłości Ojczyzny.

Dowodem tego są szczątki pięciuset powstańców, złożone w rozległych arkadowych podziemiach klasztoru.

Po upadku powstania klasztor uległ konfiskacie, zakonników skazano na wymarcie.

Na kilka lat przed wojną światową rząd rosyjski sprzedał drogą publicznej licytacji klasztor wraz z przynależnemi doń gruntami. Na szczęście jednak nie poszedł on w obce ręce, gdyż zakupiła go gmina lutomierska i oddała w opiekę biskupom włocławskim.

Nastała wojna światowa. Szalejąca zawierucha wojenna nie oszczędziła również i klasztoru, który uległ całkowitemu prawie zniszczeniu. Dopiero dzięki ofiarnej pracy społeczeństwa dźwignięto go z ruiny w roku 1925 i oddano w ręce O. O. Salezjanów. Odtąd księża Salezjanie w tej sławnej w dziejach polskich placówce prowadzą zbożną pracę wychowawczą nad dziesiątkami biednych sierot, wpajając w nich miłość Boga i Ojczyzny.

Grób jednego z przeorów klasztoru.

Dzięki uprzejmości ks. **Jana Tokarskiego** zwiedzamy dokładnie cały klasztor i internat. Obecnie znajduje się w nim pod opieką O. O. Salezjanów 99 chłopców przeważnie z okolic Warszawy. Uderzają nas miłe duże czyste sale sypialne z długiemi rzędami wzorowo zasłanych łóżek. W innej znów sali chłopcy odrabiają lekcje.

Życie w klasztorze wre, chłopcy mają należne ich wiekowi rozrywki i przyjemności. Na środku dużej sali rekreacyjnej stoi nowiutki stół pingpongowy, w głębi scena, oraz przybory do różnych gier i zabaw.

Wychowankowie posiadają także wcale dobrą orkiestrę dętą, prowadzoną przez ks. St. **Kubackiego**; orkiestra ta grywa już nawet dość trudne koncertowe rzeczy. Obok tętniącego dziecinnym gwarem skrzydła klasztornego drzemie w poważnem skupieniu stary, wiekowy kościół, opancerzony od świata grubemi murami.

Żyją obok siebie dwa światy, świat dawnej zamierzchłej przeszłości w postaci murów i pamiątek — i świat jutra, świat przyszłości w jasnych dziecięcych sercach. Klasztor w dalszym ciągu spełnia swe zadanie. Jak niegdyś był ostoją polskości — tak i dziś spełnia to samo, wychowując zdrowe moralne kadry przyszłych obywateli narodu.

Życząc O. O. Salezjanom jak najlepszych wyników w ich zbożnej pracy opuszczamy gościnne mury klasztorne oraz Lutomiersk — duże i świetne ongiś miasto, a dziś zaledwie małą mizerną osadę.

ZADUMA

Ściele mi się z pod palców liljowa zaduma
na biały śnieg,
co się na horyzoncie wraz z niebem pokumał
i legł
bezmiarem.
Raz przestrzenną równiną, raz urwistym jarem
niże się myśli kryształowy ścieg,
gdzieś się w krzewy zaplącze, gdzieś schowa się na dnie...
zniknie... przepadnie —
to znów wystrzeli nagle z śniegowej zamieci
i leci
aż po niebios brzeg.

Błądzą oczy, jak pielgrzym zamarłą Via Appia
i snują się po dalach taflą głodnych lustr
i tęsknią w blaskach słońca, co w śniegu się stapia
za tęczą świetlistą...
za jakiemś tchnieniem wonnem... czerwienią soczyst
niecałowanych ust.

Za czynami, co jeszcze w mrokach pleśni brodzą,
za lotami, co skrzydłem tarczy Boga sięgną
i pieśniami co w sercu dopiero się lęgną
i rodzą...

Za dniem, co przyjdzie cudem lazurowych strug
i rozdźwięczy nad szarej codzienności bagnem,
gdy w obłokach tęczowych objawi się Bóg,
a wargi cicho szepną: — już więcej nie pragnę...

Snują mi się z pod powiek przez fioletów smugi,
uczucia, blaskiem złotym, co nigdy nie gaśnie
i grają mi w przestworzach w szlakach niebios dług
kolorowe baśnie...

I oplotły mi piersi i dusze i skronie
i myśli rojących się tłumy
i wyciągam w przestrzenie rozedrgane dłonie,
pełne liljowej zadumy.

K. DOBRZYŃSKI, Łódź.

Łódź, 9 marca 1935 r.

— 228 —

morderczynią, ani damą z półświatka. — Czy skończył pan ze mną, chciałabym bowiem już odejść?

— Ponieważ pani tego sobie życzy, proszę, może pani odejść.

Bartolini, zbity nieco z tropu, zadzwonił na urzędnika i polecił odprowadzić Mable.

Skoro został sam, poszedł prędko do biurka i począł coś szybko pisać na jakimś blankiecie. Naciśnięciem dzwonka przywołał urzędnika i wręczył mu ów papier.

— Proszę ten rozkaz aresztowania wręczyć jak najspieszniej detektywowi Gattone i powiedzieć mu, że sprawa jest pilna. Hindus Gawar Raslim powinien być aresztowany najpóźniej za godzinę.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO

— 225 —

zwrócić uwagę: pani czuwała, gdy tymczasem tuż obok popełniono morderstwo. A broń, którą dokonano zabójstwa, znaleziono w biurku brata pani. Czy nie jest to właściwie już dostateczny dowód?

Mable słuchała z wzrastającem zainteresowaniem.

— Tak, tak, panie sędzio! Przyznaję, że jest to splot nieszczęśliwych wydarzeń, jednak pan, jako człowiek rozsądny, winien spytać się mnie, dlaczego to zrobiłam. Dlaczego, na Boga, miałabym zamordować własnego ojca?

— Ma pani rację — przyznał Bartolini. — Niejednokrotnie zastanawiałem się, jakie powody mogły panią zmusić do popełnienia tego czynu. Dopóki ich nie znałem, powątpiewałem o winie pani, ale teraz znam je już. Fakir kocha panią, a pani jego!

— To nieprawda! — oburzyła się Mable. — Nie kocham fakira!

— Tak pani twierdzi — odparł z niezamąconym spokojem Bartolini. — Jednakże proszę nie brać mi za złe, jeśli zwracam uwagę nietylko na pani oświadczenia, ale również na niezaprzeczalne dowody. Pewnem jest — według pani zeznania — że w dniu dziesiątym marca wieczorem spotkała się pani z fakirem w ogródku na dachu

Miłość Fakira.

ANKIETA ŻYDOZNAWCZA „ORĘDOWNIKA" — Część XVIII.

Stan zażydzenia miast polskich

Groźne dane statystyczne o stanie posiadania Żydów, ich wpływach i stanowiskach

W ośmnastej części naszej ankiety żydoznawczej zamieszczamy dane statystyczne i cyfry obrazujące zażydzenie Grodna.

W następnym numerze ankiety omówimy zażydzenie Konina.

Żydzi w Grodnie

Stanowią oni 50 proc. ogółu mieszkańców

Na ogólną liczbę 51.500 mieszkańców, Grodno liczy 21.625 Żydów co stanowi 41,7 procent. Przyrost naturalny chrześcijan i Żydów, oraz przypływ z innych terenów mniejwięcej równoważą się.

Omówimy teraz handel, przemysł i rzemiosło.

W rękach żydowskich znajdują się 4 składy drzewa, 4 materjałów spożywszych, 3 manufaktury, 3 budowlane, jeden zboża i 5 innych, podczas gdy w rękach polskich znajdują się jedynie 2 składy (na ogólną liczbę 20 z tych branż!).

Na ogólną liczbę 58 większych przedsiębiorstw, Żydzi posiadają ich 44, Polacy zaś zaledwie 14. I tak: na 15 piekarń, Żydzi mają ich 9, polskich 6; na 5 ekspedycyj — Żydzi 4, Polacy 1; na 5 przedsiębiorstw komunikacyjnych — Żydzi 4, Polacy 1; na 4 kina — Żydzi 3, Polacy 1; na 6 hoteli — Żydzi 5, Polacy 1; na 12 drukarń — Żydzi 10, Polacy 2. Na 10 innych przedsiębiorstw — Żydzi 8, Polacy 2.

Na ogólną liczbę 86 warsztatów — Polacy posiadają zaledwie 27, Żydzi 59. Chodzi tu o warsztaty większe. I tak na 8 ślusarskich warsztatów — Żydzi 2, Polacy 6; krawieckich 20, z tego Żydzi 16, Polacy 4; stolarskich ogółem 7 — Żydzi 4, Polacy 3; ślusarskich 7 — Żydzi 4, Polacy 3; elektrotechnicznych 8 — Żydzi 6, Polacy 2; fryzjerskich 20 — Żydzi 14, Polacy 6; zakładów fotograficznych 9 — Żydzi 8, Polacy 1; innych 7 — Żydzi 5, Polacy 2.

Udział Żydów w organizacjach polskich na terenie Grodna jest znikomy. Zaledwie około 5 Żydów można naliczyć, którzy wciskają się wszędzie. Najbardziej zażydzone jest Tow. Literatury i Sztuki im. Elizy Orzeszkowej, do którego z pośród inteligencji i półinteligencji żydowskiej należy około 30 członków. Objaw ten przypisać należy filosemickim nastrojom panującym wśród towarzystwa.

Niedawno zorganizowany w Grodnie Klub Prawników również przyjmuje do swego grona adwokatów Żydów, przytem jeden Żyd jest nawet członkiem zarządu. Zażydzona bardzo jest również ochotnicza straż pożarna, a to głównie dlatego, że wybitnie polski charakter posiada zawodowa Straż Pożarna Miejska. Od dłuższego czasu Żydzi nie mogąc przeboleć polskiego charakteru straży zawodowej, prowadzą usilną kampanję za jej zniesieniem. Jednym z argumentów, używanych przez Żydów jest żydowska ochotnicza straż pożarna.

Bardzo liczne są na terenie Grodna organizacje „par excellance" żydowskie. Na pierwszy plan wysuwają się żydowskie związki zawodowe, które obejmują wszystkie cechy, fachy i zawody, od tragarzy począwszy, na lekarzach kończąc. Następnie liczne są organizacje dobroczynne, sjonistyczne, słabiej już rozwijają się organizacje kulturalne. Siłą rzeczy najgorzej przedstawia się sprawa organizacyj takich, jak związek Żydów uczestników walk o niepodległość, Związek Strzelecki im. Berka Joselewicza i t. d.

Przed majem ub. r. w Radzie miejskiej zasiadało 18 do 20 Żydów na ogólną liczbę 35 radnych. Obecnie na 40 radnych — Żydów jest tylko 10. Jest to wynikiem tego, iż większość Żydów głosowała na listy „sanacyjne". Rażąca jest dysproporcja ławników w stosunku do ilości i rozdziału radnych, gdyż Żydzi mają 2 ławników i Polacy 2.

Na ogólną liczbę 287 pracowników miejskich łącznie z przedsiębiorstwami, woźnymi itd., w Grodnie mamy 207 chrześcijan i 82 Żydów. Pozornie mniejszy odsetek Żydów, tłumaczy się tem, że w liczbie 207 chrześcijan figuruje około 50 dozorców, stróżów, poborców, woźnych — a na te posady Żydzi nie reflektują. Odliczyć ponadto trzeba 30 osób personelu szpitalnego, gdyż Żydzi otrzymują od miasta na swój szpital subwencje i prowadzą go niezależnie. Ponadto w ostatnim czasie liczba pracowników miejskich chrześcijan wydatnie zwiększyła się, przez zatrudnianie wyłącznie b. wojskowych od czasu, gdy prezydentem miasta został major.

W Grodnie pracuje jeden sędzia śledczy Żyd, pochodzący z Małopolski i 1 Żyd sekwestrator.

Separatyzm żydowski utrzymywany jest na terenie Grodna jedynie tam, gdzie chodzi o własny interes religijny, kulturalny czy materjalny Żydów. Niższe warstwy żydowskie przejawiają w stosunku do chrześcijan wrogie nastawienie, wynikające z niemal równomiernego rozkładu sił w liczbie mieszkańców miasta. Charakterystyczny w Grodnie jest np. drobny szczegół, świadczący jednak o charakterze i postępowaniu grodzieńskich Żydów.

Żyd, a zwłaszcza grupka żydowska nigdy nie usunie się chrześcijaninowi czy chrześcijanom z drogi, chyba, że ich zmuszą ją do tego. Język polski jest przez Żydów na każdym kroku pomijany, na rzecz żargonu wzgl. języka rosyjskiego. Rzadko tylko spotkać można wśród uczniów żydowskich państwowych szkół średnich, wśród urzędników Żydów i handlarzy Żydów — używanie języka polskiego.

Jeśli chodzi o większy przemysł i handel, z przykrością musimy stwierdzić, że w Grodnie istnieje jedynie **jedna większa fabryka nieżydowska**, a mianowicie fabryka Wyrobów Monopolu Tytoniowego i jedna mniejsza fabryczka kawy dla potrzeb wojska.

Z większych fabryk żydowskich wymienićby należało:

Fabryka dykt (zatrudnia 600 robotników), 4 tartaki, zatrudniające łącznie 400 osób, 2 garbarnie, w których pracuje 150 osób, 2 młyny parowe, zatrudniające 120 osób, 2 czynne cegielnie z 200 pracownikami, huta szklana (180 osób), wyroby introligatorskie (80 osób), 2 browary (130 osób). Wymienianie fabryk mnożyćby jeszcze można długo. Wystarczy przytoczyć mniejsze zakłady motocykli i rowerów, kaszarnię olejarnię, fabrykę mydła, win owocowych i miodu, octu, lemoniady itd. Z przykrością stwierdzamy, że *firmy polskie nie mają w tych branżach żadnego odpowiednika.*

Niema strachu

— Czy wiesz, Felek; nasze klawe fachowe pismo ma przestać wychodzić?

— Się nie bój, dosyć jeszcze będziemy mieli różnych ekspresiaków, panoram i innych przeglądów, a zresztą nie znasz Marjanka, on znowu nam coś innego wystruga!

RUCH MŁODYCH

KIELCE

We Włoszczawie odbyło się zebranie miejscowego koła Stronnictwa Narodowego. Referat polityczny wygłosił red. H. Przybylski z Kielc. W zebraniu wzięli udział przeważnie Młodzi. Nastrój i zapał do pracy duży. Po dyskusji zebranie zakończono „Hymnem Młodych". Przewodniczył prezes p. M. Wróblewski.

Onegdaj w Kielcach rozpoczął się kurs dla kandydatów Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego. Kurs potrwa 5 tygodni.

KONIN

W dniu 3 b. m. w sali parafjalnej odbyło się zebranie członków Stronnictwa Narodowego koła w Wyszynie, pow Konin. Zebranie zagaił kol. kierownik obw. Józef Nowak, poczem wygłosił referat p. t.: „Ruch narodowy w Polsce". Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Zakończono zebranie odśpiewaniem Hymnu Młodych.

W dniu 3 b. m. we wsi Burbony, gm. Pierunów, odbyło się organizacyjne zebranie Młodych Str. Nar., podczas którego zapisało się 18 mieszkańców. Program Str. Nar. wygłosił kol. obw. J. Nowak, następnie przemawiali kol. Adam Szewczyński i kol. Stefan Szczepański. Po referatach dokonano wyboru zarządu. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Staraniem koła Stronnictwa Narodowego w Wyszynie, pow. Konin, odbyło się przedstawienie we wsi Krzymów p. t.: „Zaczarowany Młyn". Po przedstawieniu urządzono zabawę taneczną.

SKIERNIEWICE

W dniu 28 ub. m. odbyło się zebranie Koła Stronnictwa Narodowego w Adamowie, gm. Dolech. Obecnych 50 osób. Przemawiali kol. kol. Ściesko Sylwester i Pisarski Jan.

W dniu 3 bm. odbyło się zebranie Koła Wydziału Młodych S. N. w Skierniewicach. Wygłoszony został referat o sytuacji politycznej.

W dniu 28 ub. m. odbyła się odprawa kier. kół z powiatu. Przewodniczył kol. Ścieszko Sylwester

— 226 —

u państwa Castellanich, że fakir wyznał pani wówczas swą miłość i że następnego dnia jedenastego marca przed południem, Hindus złożył pani ojcu wizytę, na której poprosił o pani rękę, lecz spotkał się z odmową. Dalej pewnem jest, że tegoż jedenastego marca po południu brat pani udał się do fakira i że po tej wizycie przyniósł do domu sztylet, otrzymany od fakira w prezencie, że tym właśnie sztyletem dziesięć dni później, w nocy z dwudziestego na dwudziestogopierwszego marca zamordowano pani ojca. Czy to pani jeszcze nie wystarcza? Ma pani nadal odwagę wypierać się?

Pod brzemieniem tych słów Mable podnosiła się coraz bardziej. Wydawało się, jakby urastała równolegle ze wzrostem ciężaru oskarżenia. Zwolna opanowywał ją spokój. Poważnie i stanowczo odpowiedziała:

— Wspomniałam panu, że nie mam nic wspólnego z morderstwem i nic więcej nie mogę do tego dodać!

Bartolini był bezsilny wobec tego uporu. Litował się nad pięknem dziewczęciem — prawie przyłapał się na życzeniu, że myli się i że młoda Angielka jest niewinna — ale musiał spełnić obowiązek.

Ponieważ milczał, Mable spytała chłodno:

— Czy przesłuchanie skończone? Jeśli

— 227 —

tak, to proszę kazać mnie znowu odprowadzić.

Sędzia zamierzał podjąć jeszcze jedną próbę.

— Nie, nie skończyłem. Proszę o chwilę cierpliwości.

Właściwie sam nie wiedział dobrze, co ma powiedzieć, lub o co spytać. Cały przebieg śledztwa nad wykryciem sprawcy morderstwa przeszedł mu jak błyskawica przez głowę. I w rezultacie — tak od niechcenia — wypłynęła nowa myśl. Nie zastanawiając się nad nią głębiej zwrócił się do Mable:

— Może pani tego jednak nie zrobiła sama, może wogóle nie zrobiła pani tego, albo przynajmniej nie sama. Może pani tylko się na to zgodziła?

— Nie rozumiem pana?

— Może fakir był owej nocy w mieszkaniu pani?

— W takim razie musiałby wejść oknem.

— Albo pani go wpuściła.

— Nie przyjmuję w nocy męskich wizyt — odparło gniewnie dziewczę.

— Uważam za mniejsze zło przyjąć w nocy ukochanego, niż zamordować własnego ojca.

Mable spojrzała dumnie na sędziego i odpowiedziała z pogardą:

— Oświadczam panu, że nie jestem ani

Walka o samorząd w Łodzi

Skarga komisarza Wojewódzkiego

Jak wygląda „opóźnianie" obrad w świetle faktów

Łódź, 9. 3. — Jak donosi łódzka prasa żydowska, komisarz rządowy inż. Wojewódzki udał się do wojewody łódzkiego Hauke - Nowaka w celu złożenia zażalenia na radziecki Klub Narodowy.

Wniesienie tego zażalenia do urzędu wojewódzkiego zapowiedział komisarz rządowy na ostatniem posiedzeniu radzieckiej komisji finansowo - budżetowej. Na audiencji tej komisarz Wojewódzki zdać miał wojewodzie sprawozdania z dotychczasowych posiedzeń plenum rady i komisji.

Miał podkreślić rzekomo niezwykłe metody pracy radnych Stronnictwa Narodowego. Niezwykłemi temi metodami ma być szereg przyjętych przez Klub Narodowy wniosków rzekomo wybitnie szkodliwych dla miasta (czytaj: dla żydostwa — uwaga red.).

Dalej miał inż. Wojewódzki wskazać na to, że radni narodowi przekreślili mnóstwo subwencyj i pozycyj dla instytucyj, spełniających doniosłe funkcje dla społeczeństwa łódzkiego (czytaj: żydowskiego — uwaga red.) i że posunięcia te spowodować mogą załamanie się gospodarki miejskiej. W odpowiedzi wojewoda oświadczyć miał, że weźmie wszystkie te rzeczy pod rozwagę przy zatwierdzaniu budżetu i uchwał Rady miejskiej.

Główny nacisk komisarz Wojewódzki miał położyć na to, że radziecki Klub Narodowy rzekomo opóźnia uchwalenie budżetu. Jeżeli chodzi o to, to należy jeszcze raz przypomnieć, że na zatwierdzenie wyborów do Rady miejskiej czekała Łódź aż 9 miesięcy. Gdyby więc wybory zatwierdzono wcześniej, to i budżet byłby wcześniej załatwiony. Zresztą od ostatniego posiedzenia komisji finansowo - budżetowej upływa już piąty dzień, przyczem następne odbędzie się dopiero w przyszłą środę.

Panu komisarzowi nic nie stało chyba na przeszkodzie zwołać to posiedzenie wcześniej, zwłaszcza, że mu tak chodzi o pośpiech i że wyraźnie domagali się tego radni narodowi.

„Gdzie skarb twój, tam i serce twoje..."

Nieśmy pomoc najbiedniejszym

Łódź, 9 marca.

Niedola ludzka nędza i kalectwo są to tematy, o których człowiek niechętnie myśli, odsuwając się od nich przez swój egoizm. A tymczasem pod bokiem naszym umierają powolną śmiercią całe rodziny prżeżarte okropnemi chorobami. Zwyrodnienie, choroby, upadek moralny to straszne następstwa nieporatowanej w porę nędzy.

Wnikanie w cudze potrzeby, cierpienia i okazywanie pomocy rozumnej i radykalnej jest dowodem istotnej kultury ducha chrześcijańskiego. Św. Augustyn mówi, że „Bóg nie ma żadnych potrzeb, chce żebyśmy je zaspakajali w osobach biednych". Ci nędzarze mają liczne potrzeby, do nich należy się zbliżyć. Wtedy staniemy się narzędziem Bożej Opatrzności, staniemy się bliżsi Bogu i odczujemy to bardzo wyraźnie. Jeżeli Chrystus żąda od nas troski o tych maluczkich, to jedynie dla naszego dobra, żebyśmy sobie skarbili bogactwa w niebie, bo „gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje".

W jaki sposób mamy okazywać miłosierdzie, pouczają stale nasi kierownicy duchowni. Sekretarjat Zarządu głównego „Caritas" w ciągu ubiegłego roku pomieścił kilkanaście artykułów, nie licząc krótkich komunikatów przez radjo. Wynik ofiarności jednak jest bardzo skromny. A przecież nikt nie żąda rzeczy nadzwyczajnych. Zapisanie się na członka towarzystwa „Caritas" w Łodzi Gdańska 111 z opłatą od 50 gr miesięcznie, nadsyłanie do składnicy po dtym samym adresem niepotrzebnych w domu rzeczy które tylko niepotrzebnie zajmują miejsce, a więc stare obuwie, szczególnie dziecinne ubrania, bieliznę, naczynia, sprzęty domowe chociażby trochę zniszczone, wszystko się przyda, i sprawi komuś radość, a choćby pierze tylko — które biedne kobiety otrzymują je do darcia i dostają za to wynagrodzenie, zaś z pierza robi się pościel dla biednych.

Niema domu, gdzieby nie było na strychu różnych niezużytkowanych, nieużytecznych rzeczy. Składa się te rzeczy w nadziei naprawy, zapomina się o nich i tak leżą całe lata. Zamiast robić takie składy wyślijmy te rzeczy do składnicy „Caritas".

Tam przy naprawie znajdzie zarobek biedak, co prosi o jałmużnę. Wobec zimna i trwającej surowej zimy, zarząd główny „Caritas" prosi o ciepłe rzeczy i obuwie jak również i opał. Szatnia centralna otwarta jest co wtorek, z niej delegatki 16 wydziałów parafjalnych otrzymują rzeczy dla sprawdzonych biednych tej parafji. Trzeba jednak te szatnię stale zasilać, żeby można było pomagać wydziałom parafjalnym. Każda rzecz, która wpływa do szatni jest zanumerowana, oraz zanotowana komu i kiedy została wydana. Jednem źródłem, skąd „Caritas" czerpie środki na pomoc tysiący biednych, jest ofiarność publiczna. To też do niej się zwracamy i apelujemy o pomoc.

Pamiętajmy, że stosunek nasz do akcji charytatywnej jest zawsze wykładnikiem naszych uczuć religijnych „Bo gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje".

M. W.

Wiadomości z Łodzi

Strajk u Scheiblera

Łódź, 10. 3. W tkalni lnu w fabryce Scheiblera i Grohmana w Krośnie wybuchł strajk przyczem pracę porzuciło 350 robotników, domagających się unormowania warunków pracy.

Rada miejska

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 14 b. m. o godz. 20. w sali Rady miejskiej przy ulicy Pomorskiej 16. Na porządku obrad znajdują się sprawozdania komisji finansowo-budżetowej do spraw ogólnych i regulaminowej pracy.

W środę, dnia 13 b. m. toczyć się będą w dalszym ciągu obrady w komisjach finansowo-budżetowej i do spraw ogólnych.

Zdrowie kol. Cieślickiego

Badany w dniu onegdajszym przez lekarza członek Młodych Stronnictwa Narodowego Cieśliński, który ostatnio wrócił z Berezy Kartuskiej jest chory na nerwicę serca i ma opuchnięte nogi.

Lekarz pod groźbą komplikacyj zalecił mu trzytygodniowe bezwzględne leżenie w łóżku.

Śmierć głodowa

Na polach wsi Swiny znaleziono zwłoki 40-letniego żebraka Grzegorza Krawczuka, który, jak ustalono, zmarł z głodu.

Desperacki krok

W mieszkaniu własnem przy ul. Miłej 41 przeciął sobie brzytwą gardło bezrobotny Henryk Suchecki. Desperata w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

Na froncie marjawickim

W dniu dzisiejszym przybywa do Łodzi zdetronizowany arcybiskup marjawicki Michał Marjan Kowalski. Arcybiskup Kowalski ma odprawić modły i wygłosić nauki w kościele marjawickim przy ul. Franciszkańskiej.

Ponieważ większa część marjawitów w Łodzi opowiedziała się za dużym biskupem Feldmanem, spodziewane są wystąpienia przeciwko Kowalskiemu, to też władze wydały odpowiednie zarządzenia mające na celu zabezpieczenie spokoju na wypadek ewentualnych ekscesów.

Pomarańczowe nadużycia

Wczoraj ogłoszony został wyrok w sprawie nadużyć w magazynach wolnocłowych łódzkiego banku depozytowego przy sprowadzaniu pomarańczy. Urzędnik celny Leonard Zegarowski skazany został na półtora roku więzienia, a drugi urzędnik Gaik na trzy miesiące aresztu.

Trzech pozostałych oskarżonych Żydów sąd uniewinnił z powodu braku dowodów.

Wędliny na kredyt

W Rudzie Pabjanickiej 4 znani nożowcy napadli na mieszkanie Zagodzińskich przy ul. Poniatowskiego 1, zrabowali pieniądze i pobili Zagodzińskich.

Następnie ci sami nożowcy napadli na sklep Piotra Wróblewskiego przy Targowej 1 i domagali się wędlin na kredyt. Gdy Wróblewski odmówił, zdemolowali sklep.

Policja aresztowała awanturników, którymi okazali się: Jan Dawidowicz, Walenty Gołębiewski, Walenty Kotliński i Jan Hałas zamieszkali przy ul. Zagłoby 12. Wszystkich osadzono w areszcie.

Scalenie w rzesz i w głąb

„W obozie narodowym dokonały się w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy przemiany, niezwyklej doniosłości. Możnaby je określić krótko jednem pojęciem słowem: scalenie." Tak brzmi początek „Gawędy obozowej", umieszczonej w ostatnim numerze tygodnika „WIELKA POLSKA" p. t. „Scalenie w głąb i w szerz".

Numer ten przynosi poza tem materjały: „Pionierska fala Młodych" — Jan Rus, „Nędza wsi polskiej" „Ubezpieczenia społeczne", „Godzina obudzenia" — Aleksander Kośmiński, „Obrazki z dzisiejszych stosunków", „Głosy z terenu". Barwnie, z dużem odczuciem polskiej rzeczywistości napisany jest „Orędownik pokrzywdzonych" Ed. Męclewskiego.

Adres administracji: Poznań, św. Marcin 65. Prenumerata miesięczna 35 gr, kwartalna 1 zł. Wpłacać można przekazami rozrachunkowemi.

Wiadomości

„Echo de Paris" twierdzi, że radykałowie wzamian za zgodę za głosowanie za 2-letnią służbę wojskową, domagają się kompensaty w formie przedłużenia do lat 6 okresu ważności mandatów poselskich. Radykałowie czynią wysiłki, aby przekonać do tych obu reform członków senatu.

* * *

Nadzwyczajny kongres francuskiej partji radykałów odbędzie się w Lyonie w przewidzianym terminie t. j. 30 i 31 bm. Prezydjum komitetu wykonawczego postanowiło jednak zwołać na 28 i 29 bm. ogólne zebranie, celem przedyskutowania zagadnień gospodarczych oraz pewnych spraw, dotyczących przemysłu i handlu.

* * *

W miejscowości Nowawieś pod Poczdamem, zamieszkałej przeważnie przez ludność robotniczą, panuje epidemja tężca. Zanotowano dotychczas 12 wypadków śmiertelnych. Władze wydały ostre zarządzenia sanitarne, zabraniające m. in. odbywania wszelkiego rodzaju zebrań.

* * *

Gabinet Rzeszy na wniosek ministrów sprawiedliwości oraz lotnictwa uchwalił ustawę zabezpieczającą samoloty przed sekwestrem. Ustawa pozostaje w związku z przeprowadzeniem umowy międzynarodowej z maja 1933 r. podpisanej w Rzymie, dotyczącej ochrony samolotów przed przymusowym sekwestrem. Umowę ratyfikowały dotychczas Niemcy i Hiszpanja.

* * *

Sytuacja wewnętrzna Belgji nie została jeszcze wyjaśniona. Usiłowania opozycji idą w kierunku rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów.

* * *

W poniedziałek, t. j. 11 b. m. zakończy się proces dr. Rintelena o udział w zamachu wiedeńskim, którego ofiarą padł kanclerz Dolfuss. Wyrok spodziewany jest w poniedziałek po południu.

* * *

W południowych Włoszech spadł obfity śnieg, który m. in. pokrył Wezuwjusz.

* * *

Trybunał w Berlinie skazał 8 członków czarnego frontu od 8 miesięcy do 4 lat ciężkiego więzienia.

* * *

Pod Kassel w miejscowości Gryfe — wskutek wybuchu we fabryce smoły i papy fabryka uległa zniszczeniu.

* * *

Prasa francuska donosi, że w najbliższym czasie do Londynu ma udać się dyplomata niemiecki von Rippendropp, który ma zatrzeć złe wrażenie nieprzemyślanego gestu Hitlera, jakim była jego nagła choroba.

* * *

Premjer Goemboesch zapowiedział szereg reform, które będą dotyczyły prawa publicznego na Węgrzech.

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA
PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

25)

Streszczenie początku

Rzecz dzieje się w Warszawie. Trzech tajemniczych mężczyzn wsiada nocą przed dworcem głównym do taksówki, każąc wieźć się szoferowi na peryferje miasta. Wyjechawszy z śródmieścia, pasażerowie teroryzują szofera Wojtaszka, każąc mu jechać do pobliskiego lasu. W ciemnościach nocy z lasu wypada szajka osobników, którzy chwytają Wojtaszka i obezwladniają go, kneblując mu usta. Wkrótce potem napastnicy wloką Wojtaszka zpowrotem do samochodu, który pełnym gazem pomknął w nieznanym kierunku. Przy świetle księżyca Wojtaszek zauważył, że jeden z „pasażerów" ma kajdany na rękach. Nagle samochód stanął. Coś się zepsuło. Wojtaszek ku swemu zdumieniu poznał dobrze sobie znajomego pasażera w kajdankach. Korzystając z zamieszania i nieuwagi zbirów, Wojtaszek ucieka do pobliskiego lasu.

W międzyczasie w redakcji „Głosu" wydawca i redaktor naczelny Stanisław Rulski, wespół ze swym najbliższym współpracownikiem Andrzejem Kierzwą opracowywał do druku pierwszą serję sensacyjnych, tajnych dokumentów jednej z sowieckich zagranicznych placówek dyplomatycznych. Redaktor polityczny Jelonek, człowiek bez skrupułów, pała nienawiścią do swego młodszego kolegi, dr. Kierzwy, widząc się zagrożonym w przemożnych dotąd wpływach. Podczas redagowania artykułu jakiś tajemniczy telefon wzywa Kierzwę do kawiarni „Cristal". Kierzwa, biegnąc na umówione miejsce, zauważył ukrytego w bramie jakiegoś podejrzanego mężczyznę. W „Cristalu" okazało się, że nikt nie czekał na doktora Kierzwę. Po powrocie do redakcji, w gabinecie Rulskiego, Kierzwa znalazł kartkę, że dyrektor musiał nagle wyjechać. W redakcji powstaje podejrzenie, że Rulski padł ofiarą sowieckiego wywiadu, Kierzwa wychodzi na miasto, gdzie w alejach spotyka ukochaną swoją, Zośkę Lubiecką wraz z koleżanką Zeńką.

Na majątku u państwa Lubieckich stary rządca pan Hipolit Siennicki opowiada o tajemniczym pustelniku, który „straszy" w podziemiach zamku imć pana Łaszczyca, herbu Paliwoda.

Tymczasem w redakcji „Głosu" dr. Kierzwa porusza niebo i ziemię, aby wpaść na trop tajemnicy uprowadzenia Rulskiego. Wiadomo zaś, że we wszystkiem maczał ręce Jelonek. Chodziło mu nietyle o doraźne zyski za pomoc w uprowadzeniu, ile o zawładnięcie majątkiem dziennika. Pewne szczegóły, które mogą przyczynić się do wykrycia zbrodniarzy, przynosi szofer Wojtaszek. Opowiada on swoje przygody od chwili wynajęcia taksówki przez tajemniczych osobników aż do samej ucieczki. Wojtaszek padł ofiarą zemsty „Czarnego", przywódcy groźnej bandy. Uwięziony w ciemnym lochu, nieszczęśliwy szofer odzyskuje powoli świadomość. Czyniąc nadludzkie wysiłki Wojtaszek wydostał się szczęśliwie z tego upiornego więzienia. Wkrótce potem policja otoczyła spelunkę. Zbrodniarze jednak na czas się ulotnili. W międzyczasie Andrzej, stęskniony za Zośką, wyjechał do Mikuczewa, gdzie natknął się na swego rywala, Karola Zylicza. Wraca więc do miasteczka, aby wysłać telegram do detektywa Wilczka, który, dzięki dostarczonemu przez Wojtaszka szyfrowi, zdołał stwierdzić, że sprawcy uprowadzenia Rulskiego ukrywają się na Wołyniu. Wilczek, będąc w posiadaniu rysopisu szofera bandy „Czarnego" znajduje łudzące podobieństwo szofera do Karola Zylicza.

Detektyw przybywa do Mikuczewa, gdzie w rozmowie z rządcą Siennickim oświadcza, że kluczem do rozwiązania całej zagadki uprowadzenia Rulskiego jest osoba Zylicza, którego musi wziąć pod obserwację.

W podziemiach zamczyska banda „Czarnego" więzi uprowadzonego z Warszawy dyrektora Rulskiego. Detektyw Wilczek tymczasem w przebraniu cerkiewnego upiora śledzi zbrodniarzy, postanawiając wyczekać najlepszy moment, aby nakryć całą bandę i uwolnić Rulskiego. Wilczek podsłuchał narady szajki, która ma jeszcze jakieś inne plany. Czarny mianowicie usiłuje porwać Zośkę Lubiecką. Detektyw zapewnia sobie współpracę dr. Kierzwy. Tymczasem do Mikuczewa przybył bogaty „wujaszek z Ameryki" pan Serafin Bąbelek, którego Karol Zylicz omamił skarbami, ukrytemi rzekomo w podziemiach zamczyska. Bąbelek chce za wszelką cenę zdobyć złote runo.

Wahał się jednak przed narzuceniem się wręcz z propozycją, pomimo, że do Karola czuł pełne zaufanie. Postanowił narazie czekać, aż tamten sam go wciągnie do spółki.

Gdy jednak kilka dni upłynęło, a Zylicz więcej słowem nie wspomniał, pan Serafin na dobre począł się niepokoić.

— Głupi jesteś, Serwusiu, ze swoją wielką ambicją, — monologował półgłosem. — Tamten zabierze wszystko, a ty zobaczysz figę. Dobra ambicja, kiedy pełny trzosik, inaczej wszystko torby sieczki niewarte. Kto wie, czy do tej pory Zylicz skarbów nie znalazł... Nie, to niemożliwe!... — odpędził szybko przykre przypuszczenie. — W każdym razie należy pociągnąć go za język. Przypuszczam, że nie będę z tem miał wiele kłopotu.

Z tą myślą wyszedł przed dworek. Zdaleka już dostrzegł Karola, wracającego od stodół. Przywitał się z nim bardziej przyjacielsko niż zwykle i zaproponował małą przechadzkę po ogrodzie.

— Ostatnio musi pan być bardzo zajęty, — zaczął dyplomatycznie, biorąc Karola pod rękę, — gdyż bardzo rzadko teraz pana widuję...

— W istocie; dużo pracy mam obecnie w stodołach z przygotowaniem lokomobil wobec bliskiej już młocki. Wszystko zboże odrazu musi iść na maszynę, gdyż wobec ostatniego wypadku podpalenia pan Szlaski nie zamierza składać w tym roku sterty.

— Jak z tego widać, to nawet wielki majątek ziemski nie jest dzisiaj zbyt pewny, gdyż lada iskra, a wszystko uletni się razem z dymem, — zauważył Bąbelek.

— A cóż dzisiaj jest pewne, gdy wszystko robi plajtę? — odparł Karol niechętnie.

— Z tem się nie zgodzę, mój drogi przyjacielu, — zaoponował gorąco pan Serafin. — Jest coś, co zawsze swoją wartość posiada i z dymem nie poleci, ani plajty nie zrobi...

— No, ciekawym?...

— Złotko... złotko, panie Karolu! — wyjaśnił tamten szybko, z miną wielkiego odkrywcy.

— Jeśli go kto ma dużo. Ja w każdym razie tego o sobie powiedzieć nie mogę. Dlatego też tym tematem wolę się nie zajmować, — odparł Zylicz, zapalając nowego papierosa.

W pozornej obojętności, z jaką wymówił te słowa, czujne ucho Bąbelka zdołało wyczuć odcień pewnej ironji. Ten szczegół zaniepokoił go mocno. Karola zdołał poznać jako człowieka inteligentnego i nie mógł przypuszczać, aby ten nie zrozumiał wyraźnej przymówki. Jeśli zaś potraktował ją z pewnem lekceważeniem, pozostawało już tylko domyślać się, że pan Serafin spóźnił swoją ofertę, a Karol prawdopodobnie jest już szczęśliwym posiadaczem kolosalnej fortuny. Tem również należy tłumaczyć pozorny brak zainteresowania z jego strony poruszonym przez Bąbelka tematem.

Wobec takiego stanu rzeczy Serafin odkrył karty:

— Mówmy otwarcie, panie Karolu. Do pana czuję ojcowskie przywiązanie i nie przypuszczam, bym nie był godnym pańskiego zaufania. — Czy zdołał pan już posiąść ukryte w podziemiach skarby?

Wbrew przypuszczeniom Bąbelka, Zylicz dopiero teraz zrozumiał jego intencję. I jeżeli w tej chwili nie parsknął nagłym śmiechem, to jedynie dla tego, że w jego szybko działającym umyśle zrodziła się nagle niezwykle szczęśliwy pomysł, na który nadaremnie starał się już wpaść dawno.

— Niestety, nie, gdyż jeden człowiek tam nie podoła, — odrzekł z udanym żalem, — a kogo bądź nie mogę wtajemniczać w te sprawy.

— Chwalę pańską roztropność, — schlebił mu pan Serafin. — Do takich spraw ktokolwiek nie może być dopuszczony; tu obopólne zaufanie potrzebne. No i, przypuszczam, niewielki kapitalik na potrzebne narzędzia.

— Ten kiełb zbyt obcesowo pcha się na moją wędkę, — pomyślał Karol z zadowoleniem. — Wszystkie narzędzia — mówił — mam już przygotowane, a miejsce zdołałem najdokładniej określić według, w niezwykły sposób zdobytego, planu. Jedyna trudność to to, co powiedziałem: — brak zaufanego, uczciwego wspólnika.

— Ja pójdę, panie Karolu, — zaofiarował się Bąbelek z udanym spokojem.

— Doprawdy, trudno marzyć o lepszym współtowarzyszu, — ucieszył się Karol, tym razem szczerze. — Od pierwszej chwili miałem pana na myśli. Obawiałem się jednak, czy zechce pan przyjąć propozycję, ze względu na wielkie trudy, jakie połączone są z dostaniem się do podziemi i pracą w ponurych, cuchnących wilgocią, lochach.

Na tę wzmiankę rój mrówek przeleciał po grzbiecie tchórzliwego z natury Serafina. Trwało to jednak krótko, gdyż chęć zdobycia znacznej fortuny okazała się dużo silniejszą ponad chwilowe uczucie strachu.

— Spodziewam się, że przedsięwziął pan wszelkie środki ostrożności i żaden większy wypadek w podziemiach nam nie zagraża, — zapragnął się upewnić.

— Co najwyżej, to siła wyższa może przeszkodzić, a tej zapobiec nie jesteśmy w stanie, — rzekł Karol dość dwuznacznie.

— Siiiła wyyyższa?... — zaniepokoił się pan Serafin. — Cóż mam przez to rozumieć?...

— Strachy, upiory i inne zjawy nadprzyrodzone, od których, wedle podań roją się mury cerkwi, — mówił spokojnie Zylicz, obserwując nagły odpływ krwi od czerwonej zazwyczaj twarzy pana Bąbelka.

— Czyyy paaan już cooś widział i wierzy w tooo wszystko? — spytał przerażony Serafin.

— Ależ nic podobnego, i ani myślę wierzyć! Jeżeli o tem wspomniałem, to miałem za cel jedynie wypróbowania pana. Z zadowoleniem stwierdzam, że najmniejszego wrażenia na panu to nie wywarło — zaopinjował wbrew prawdzie. — Z pana jest dzielny człowiek, a z takim można działać...

— Bodajś pękł! — zaklął w duchu amator wielkiej fortuny, wobec opinji Zylicza, która niejako zamykała drogę odwrotu, jeśli pan Serafin nie chciał wystawiać na szwank swej dobrej sławy.

Nieprzeparta chęć posiadania skarbu, a z drugiej strony paniczny lęk, na samo wspomnienie niesamowitych zjaw, o których wspomniał Karol, zmagały się ze sobą w umyśle pana Bąbelka. A jednak próżność i wielkie mniemanie o sobie wzięły górę nad strachem.

— Idziemy, panie Karolu! — wyrzekł z udaną pewnością siebie, podając Zyliczowi rękę na dowód zawarcia układu.

— — — — — — — — — —

— Jaaak Paaana Boooga kocham, powoli, panie Karolu; — szczękał zębami wylękły Serafin, zdążający za Zyliczem wśród nieprzeniknionych ciemności, jakie zalegały cmentarne zarośla. Był już bliskim rozpaczy. Dokoła niesamowicie szumiały stare drzewa, kotłując się w ciemności cielskami gęstych koron. W zaroślach nad mogiłkami migotały blado-niebieskie ogniki, a ciemne krzewy trzmieli przybierały postacie jakichś upiornych widziadeł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bandyta korsykański Spada skazany na śmierć

Bandyta Spada, zakuty w kajdany.

Władze francuskie wysłały przed czterema laty wielką ekspedycję wojskową przeciwko bandytom na Korsyce. Głośna ta wyprawa wyposażona była w niebylejakie środki zbrojne. Piesze i konne oddziały pod dowództwem dwóch generałów miały do dyspozycji karabiny maszynowe, bomby i samochody pancerne. Wyspę Korsykę otoczono gęstą siecią szpiegów. Dla osiągnięcia celu, władze francuskie nie zrezygnowały z żadnych środków. Dla usidlenia np. bandy Bartoli użyto młodej kobiety z Tulonu, znanej w świecie podziemi pod pseudonimem „pięknej Jaja"...

Likwidacja bandytyzmu korsykańskiego — mimo energji władz — postępowała w żółwiem tempie. Przestępcom sprzyjały góry okoliczne, a nierzadko i ludność. W awanturniczej tradycji Korsyki przestępcy uchodzili za „bandytów honorowych", mszczących krzywdy ludu na bogatych. Powoli, jeden po drugim bandyci wpadali jednak w ręce władz. Caviglioli, Torre, Bartoli, Santoni, zostali rozstrzelani, a dziesiątki ich wspólników, sprzymierzeńców i „żywicieli" uwięziono.

Jeden tylko i ostatni — Spada uniknął policji, szpiegów, zasadzek i był nieuchwytny.

Przygody ściganego Spady wydają się wytworem najbujniejszej fantazji.

Przez dwie zimy błądził on wśród śniegów gór Cinto i Rotondo, spał w grotach, nierzadko żywił się korą z drzew. Władze mniemały już, że niewidzialny Spada uciekł i opuścił Korsykę. Bandyta znajdował się jednak na wyspie, zazdrośnie strzegąc wolności i zdecydowany drogo ją okupić, gdyby wpadł w zasadzkę. Wędrował z północy na południe, ze wschodu na zachód, przebywając w ciągu jednej nocy zdumiewające odległości. Wyczerpały się jego zapasy amunicyjne. — Spada nie poddawał się jednak.

Dwa lata trwał pościg za największym z współczesnych bandytów. Po aresztowaniu Spada niczem nie przypominał siebie z przed dwóch lat: wychudły, o kościach przeświecających niemal z pod skóry, o zapadłych i fanatycznych oczach, przypominał raczej mnicha czy ascetycznego pustelnika.

Spada nie został schwytany w pościgu. Sam się poddał. Żandarmerja została zawiadomiona, że rozbrojony i chory Spada oczekuje w ubogiej chacie w Coggia na policję. Gdy wkroczono do chaty, Spada modlił się na kolanach do obrazu Madonny, blady, z płonącemi oczyma. Po pojmaniu Spada stale nosił krzyż drewniany, zawieszony na piersiach. Sprawił tem niespodziankę zarówno tym, którzy pamiętali jego bezbożność i bluźnierstwa, jak i tym, co mówili: — Spada nigdy nie podda się żywy.

Obecnie, w sądzie korsykańskiej miejscowości Bastia rozegrał się epilog dwuletniego, fantastycznego pościgu. Na ławie oskarżonych zasiadł — z krzyżem drewnianym, zawieszonym na piersi — Spada.

Po dwudniowej rozprawie sąd skazał Spadę na karę śmierci przez powieszenie.

Muzeum fryzjerskie w Wiedniu

W Wiedniu otwarte zostało ostatnio oryginalne muzeum, założone przez związek fryzjerów wiedeńskich, obejmujące zbiory dotyczące kunsztu fryzjerskiego. Wśród eksponatów znajduje się kolekcja różnych brzytew z rozmaitych epok, a także lancety, bańki itp. instrumenty, przypominające atrybuty dawnych cyrulików. Na honorowem miejscu w muzeum znajduje się pierwsza maszynka do strzyżenia, która jest wynalazkiem austrjackim i której patent sprzedany został przez wynalazcę do Ameryki.

— A gdyby — zaczął cicho — ktoś ofiarował pani wszystko, rękę, serce, bogactwo, a za to żądał, abyś się wyrzekła twej sztuki — zrobiłabyś tę ofiarę?

Anna spojrzała na niego szeroko otwartemi oczami.

— Pan, hrabio Gilbach?

— Tak, ja!

Oczy młodej kobiety zwróciły się mimowoli na obraz. O Boże, tylko nie wracać do ubóstwa! do nędzy! do takiego mieszkania!

Hrabina Gilbach! Brzmiało to wcale nie źle — tytuł ten znaczył równocześnie ogromny majątek, a człowiek, który jej to ofiarował, był pięknym, wytwornym i kochał ją prawdziwie.

Iść za mąż za magnata — wszakże to jest marzeniem wszystkich jej koleżanek — ona mogła otrzymać to szczęście z łatwością, byłaby więc szaloną, gdyby je odepchnęła.

— Pani się namyślasz — zaczął znowu hrabia — nie dziwię ci się wcale. Wawrzynów musisz się wyrzec i to natychmiast, skoro zostaniesz moją narzeczoną. Przyszła hrabina Gilbach nie powinna się odtąd ani razu pokazać oczom publiczności w objęciach Herberta! O, ja prawie szalałem, gdy na to patrzałem co wieczór.

— Jesteś pan zazdrosnym? — zapytała, pochylając głowę i patrząc mu w oczy.

— To nie jest zazdrość — odrzekł poważnie. — Nie chcę tylko patrzeć, aby znieważano to, co ja ubóstwiam.

— Znieważać? — zawołała nie rozumiejąc go.

— Jeżeli pani tego nie rozumiesz, to ja ci nie mogę też wytłumaczyć — rzekł smutnie. — Przyznaję, że są rzeczy, o których my arystokraci inaczej myślimy, niż inni ludzie; to wynika z naszego wychowania domowego. Pewna romantyczna delikatność poczucia zostaje nam na całe życie — nie śmiem powiedzieć: na szczęście! Stare tradycje są dla nas świętemi, a jeżeli serce zmusza nas czasem do złamania ich, to kosztuje nas to zawsze gorące walki. Ja także walczyłem, Anno! Ale miłość moja jest silniejszą, niż przesądy. Ja wiem, że na imieniu twojem nie ciąży żadna plama pomimo, że jesteś aktorką i że z podniesioną głową mogę cię wprowadzić do domu moich przodków. Nordheimowie, to ród stary i szlachetny!

— Zdaje mi się — rzekła Anna, bawiąc się rękawiczką. — Przynajmniej babcia była bardzo dumną z tego nazwiska!

— Ale pani także — wszakże wiedziałaś zawsze, coś temu nazwisku winną i postępowałaś podług tego? — zapytał badawczo, a oczy jego pytały więcej, niż usta.

Spojrzała na niego śmiało.

— Zawsze! — odrzekła stanowczo.

Cóż go obchodziło jej małżeństwo? Wszakże to nie było hańbą dla niej. Rozwód można tak łatwo otrzymać, a Wiktor musi przecież być rozsądnym. Hrabia był podejrzliwym; gdyby mu teraz wszystko wyznała mógłby cofnąć swoje oświadczenie, a im dłużej myślała o zostaniu jego żoną, tem bardziej pragnęła tego.

— Nie to prawda. Bo chociaż mnie coś zdoła porwać do pewnego stopnia to potem ani odrobiny dalej! Ponad wszystkiem innem góruje we mnie coś, co podług mnie nazywa się rozsądkiem.

— Rozsądna kobieta! — zawołał Herbert oburzony — co za brzydka myśl!

— A jednak pan sam mówiłeś tej rozsądnej kobiecie przed laty już o jej zdolnościach. Pan byłeś powodem, że porzuciłam dom i męża i zostałam aktorką.

— Myślę, że dotąd nie żałowałaś tego.

Anna potarła czoło.

— Czy pan ze mnie drwisz?

— Nie! Ale to, co jest całą potęgą pani, to nie talent, tylko piękność. W każdej roli, niech ona będzie jaką chce, będziesz zawsze tylko sobą, uroczą, zachwycającą Anną Norden, więcej nic! Jeżeli to się przypadkiem zgodzi z tem, co pani masz przedstawić, to powodzenie będzie olbrzymie, w przeciwnym razie nie warto nawet o tem wspominać. Zapał, przejęcie się rolą, które pani pozornie okazujesz, to błędne światełko, nęci ono i wabi, ale nie jest tem, czem się być wydaje. Nie da się to pani uczuć dopóty, dopóki jesteś młodą i piękną. My wszyscy jesteśmy niewolnikami naszych namiętności, ale później poznasz i przekonasz się, jak to boli. Nie polegaj więc zanadto na twoim talencie, moja piękna pani.

Anna trzymała jeszcze w ręku kontrakt; gdy Herbert skończył mówić, rozdarła papier na dwie części i rzuciła je na ziemię.

— Masz pan! — zawołała, drżąc z gniewu i oburzenia. — Nie chcę zależeć od twej łaski! Nie przyjmuję nic.

— Ale od mej miłości, Anno! Bądź moją żoną! Nie powiedziałem tego dotychczas żadnej kobiecie, tobie mówię to i błagam z całej duszy o twoje serce! Ja — Paweł Herbert! Bo ja cię kocham, kocham!

Głos jego brzmiał miękko i namiętnie — a głos ten wzruszał na scenie nieraz do łez słuchaczy. Nie łatwo można mu się było oprzeć, ale Anna pozostała niewzruszoną.

— Ach, więc handel — zamiana — rzekła wyniośle, uśmiechając się szyderczo. — Jesteś doprawdy bardzo bezinteresownym, mój panie Herbercie!

— Gdybym nim był, miałabyś pani prawo do litowania się nademną. W dzisiejszych czasach ten tylko zdoła dojść do czegoś, kto depce nogami to, co mu staje na przeszkodzie, a bierze bez skrupułu to, co mu się podoba. Ale może chcesz mnie odstraszyć tem, że masz męża? Możesz pani uzyskać rozwód, i zostać moją żoną!

Anna chciała się roześmiać, ale nie mogła. Skrzywiła tylko usta i milczała.

— Kto jest mąż pani?

Milcząc, poruszyła głową.

Obie jej ciepłe, miękkie rączki spoczęły na jego ramieniu i pochylając się, spojrzała mu prawie hardo w oczy.

Ale Jerzy milczał.

Zerwała się zagniewana.

— Panie Jerzy, co za szaleństwo! Patrz, tam na ziemi leży kontrakt Herberta. Podarłam go, pomimo, że warunki były świetne! Bo trzeba panu wiedzieć, że jemu się zdaje, że mnie kocha, a że ja nie jestem tak łatwa do zdobycia, jak on może myślał, przeto zemścił się, jak mógł. A teraz chcę, abyś mi pan powiedział, że mam talent a wierzę ci!

Jerzy gładził bezustannie łysinę i unikał widocznie jej spojrzenia. Wzywał w duszy Boga na świadka, że chciałby jej chętnie oszczędzić wszelkiego bólu i cierpienia, ale stać się kłamcą, aby jej sprawić przyjemność, nie — tego nie zrobi.

— Tego powiedzieć nie mogę — rzekł w końcu ostro. — Nie mogę!

Anna zmarszczyła czoło i zbladła.

— Więc pan myślisz tak samo, jak Herbert?

— Tak! — odpowiedział Jerzy smutnie.

Spuściła oczy a usta jej drżały.

— Więc czemże jestem? — szepnęła rozżalona. — Tylko kobietą, którą podziwiają dla piękności, której tylko dla tego składają hołdy? To bardzo mało, panie Jerzy i Herbert zasługuje na wdzięczność, że chce mnie za żonę.

— Nie, o, nie! — zawołał stary kawaler. — Dlaczego? Dlatego jedynie, że jesteś pani zależną od niego, albo, że cię kocha dla twej piękności? Czy kobieta, zarabiając uczciwie na życie, jest wolną, jak ptak? Byłby to ładny porządek na świecie, gdyby prawo mocniejsze go miało mieć tyle znaczenia! Nie jesteś pani artystką z łaski Bożej — powiedziałem ci to już wówczas — w pierwszy wieczór twego triumfu, że nikt nie dźwignie nad swe siły. Granice umiejętności twojej są dosyć ciasne. A sztuka, jak ja ją pojmuję, wymaga oddania się jej całem sercem, całą duszą. Dla pani jednak są równie ważne, a może nawet ważniejszemi paryskie toalety, klejnoty, zabawy, wiem o tem już od dawna. Ale mimo to nie masz pani powodu do rozpaczania, to samo dzieje się z tysiącem innych, które pomimo tego żyją wesoło z dnia na dzień. Prawdziwa sztuka nie do każdego należy. Zapytaj się sama, czy dążenie do wyższych celów odpowiadałoby całej twej istocie, gdybyś nie miała żadnego powodzenia? Czy kochasz pani sztukę wyłącznie dla niej samej, a nie dla tych wszystkich pięknych rzeczy, które się z nią łączą?

Anna usiadła i wsparłszy głowę na ręku gorzko płakała. Oh, stary jej przyjaciel miał słuszność, zupełną słuszność. Czyż oklaski publiczności nie były jej droższemi nad wszystko inne? Czyż pozorne błyskotki nie miały dla niej więcej uroku, niż sztuka?

Jerzy biegał wzburzony po pokoju, płacz Anny sprawiał mu niezmierną przykrość. Jakże piękną, dobrą, idealną była ona pomimo, że nie posiadała prawdziwego talentu. Chciał jej to wszystko po-

wiedzieć, pocieszyć ją, ale nie umiał znaleźć na prędce właściwych wyrazów.

— Więc zgodzę się na żądanie Herberta — zawołała łkając — tak albo tak!

Otarła potem oczy, a pomimo, że czerwone usta drżały jeszcze, stawało się spojrzenie jej coraz to jaśniejsze.

— Wszystko mi jedno — dodała — jeżeli tylko zysk będzie większym, niż strata.

Jerzy schwycił się za głowę.

— Ależ pani kochana — zawołał gniewnie — jakże możesz mówić coś podobnego. O dziecko jakiż okropny rozsądek i chłód leży w twej naturze, zwykle tak łagodnej i tkliwej. Byłbym doprawdy wolał nie wiem co usłyszeć z ust twoich, niż to zdanie.

— Może to spadek po mojej matce — odrzekła zamyślona. — Może być. Czy jesteśmy odpowiedzialni za to, co jest w nas dobrego lub złego?

Potem zbliżyła się od lustra i poprawiła włosy.

— Ach Boże, jak ja wyglądam — rzekła. — Oczy napuchłe, a nos czerwony. Myślę, że przechadzka mi posłuży. Babeto. Babeto!

Kazała sobie przynieść kapelusz i okrycie. Jerzy nie ofiarował jej swego towarzystwa; wiedział bowiem, że o ile go szanowała i ceniła w domu, o tyle wstydziła się na ulicy jego wyszarzanego ubrania i brzydkiej postaci.

Śmiał się z tej słabości, jak prawdziwy filozof i nigdy jej nie czynił wyrzutów, zresztą stare jego serce nie mogło już żyć bez niej. Gdy wyszła, westchnął ciężko i pocierał łysinę. Nie mógł jej wprawdzie lez oszczędzić, ale wolno mu było żałować tej pięknej kobiety.

Anna tymczasem przechadzała się po ulicy miasta. Otoczona tłumem ludzi, patrząc na przepyszne okna wystawowe, odzyskała wnet zwykły spokój duszy. Życie, świadomość własnego istnienia, wracały jej natychmiast dawniejszą sprężystość umysłu.

Dokoła siebie słyszała szepty:

— To panna Norden! Piękna Norden!

Sprawiało jej to przyjemność; próżność bowiem była silniejszą, niż smutek, że odmawiano jej talentu. Chwilowo była jeszcze młodą, dlaczego więc dręczyć się miała myślą o przyszłość?

W jednym z najwspanialszych okien wytwornego sklepu wystawiono jej fotografje w najrozmaitszych pozach i toaletach, a cały szereg ciekawych przyglądał im się uważnie.

Ucieszona zbliżyła się także do niego i patrzała z natężoną uwagą na fotografje. Na jednej nie podobała jej się suknia, na innej głowa.

— Wyglądam prawie tak, jakbym była garbatą — pomyślała rozgniewana — na drugi raz trzeba bardziej uważać na wszystko.

— Co za niespodziewane szczęście, łaskawa pani — odezwał się ktoś obok niej.

Zarumieniona i zmieszana, spostrzegła hrabiego Gilbacha, stoją-

— Może ten stary potwór, który cię strzeże, jak prawdziwy Cerber? Ta przyjaźń musiałaby natualnie zaraz ustać. Nie zniósłbym tego dziwoląga.

Na wspomnienie Jerzego roześmiała się Anna mimowoli, ale zaraz potem spoważniała.

— Sądzę — rzekła — że w tym dziwolągu, jak go pan nazywasz, znalazłam prawdziwy skarb.

— W takim razie radzę pani trzymać się lepiej złota, talmi i simili — to stosowniejsza dla nas, komedjantów!

Anna posunęła nogą rozdarty kontrakt.

Nagłe uczucie wstrętu opanowało jej duszę, a Herbert widział to wyraźnie, że uczucie to było prawdziwe, niekłamane.

— Więc rozważ sobie pani tę rzecz — odezwał się spokojnie — i skoro się namyślisz, dasz mi znać.

Wziął rękawiczki, które leżały na stole i zamierzał odejść, rzuciwszy na nią z boku badawcze spojrzenie.

Anna stała drżąca, z zaciśniętemi ustami i spuszczonemi oczami. Szalony strach ściskał jej serce. Jeżeli on odejdzie — rozgniewany! Zanadto dokładnie znała życie w teatrze, aby nie wiedzieć, że są intrygi, które lekko nieznacznie, jak sieć pajęcza otaczają bezbronnych, a z których niema już wyjścia. Biedna ofiara walczy rozpaczliwie tak długo, aż z połamanemi skrzydłami i zranioną śmiertelnie duszą staje się pastwą przeznaczenia.

Gdyby z nią miało być tak samo? Wszystko to, co jej Herbert dziś powiedział i z czego się początkowo w swej zarozumiałości śmiała, mogło jednak być prawdą! Wszakże nieraz, gdy próbowała czegoś większego, czuła, jakgdyby coś jej mówiło: — Dotąd — ale dalej nie! Przypisywała to swoim krótkim studjom, ale — jeżeli on jednak miał słuszność? Zimny dreszcz przeszedł jej członki, w oczach pociemniało i silnie oparła się o stół, aby nie upaść.

Nie być podziwianą i wielbioną! Nie być ową zwycięską Anną, tylko jakąś poboczną osobistością, która musi znosić szyderstwa, obelgi, obrazy, jeżeli chce pozostać przy teatrze, albo też musi wrócić w dawniejsze stosunki i zginąć w nędznem życiu. Ach, ona aż nadto dobrze znała to życie wśród oszczędności i odmawiania sobie wszystkiego, ale wtenczas była dzieckiem prawie i cała przyszłość leżała przed nią — a potem będzie starą, bez nadziei!

Spojrzała nieśmiało na Herberta — wciągał rękawiczki, tak swobodny, jakgdyby nie przeczuwał, co się w duszy jej działo. O, on miał słuszność — gdyby została jego żoną, nie byłaby narażoną na takie ostateczności. Wprawa dałaby jej wkońcu to, czego natura może jej zdolnościom odmówiła.

Westchnęła ciężko.

— Panie dyrektorze — szepnęła przytłumionym głosem — gdybym się zgodziła na tę propozycję — —

W tejże chwili zadzwoniono; Anna zadrżała, Herbert uśmiechnął się.

— Nie kupuję niewolników, moja pani, albo dobrowolnie, albo wcale nie! Kto nie jest zemną, ten jest przeciw mnie! To jest jedyne, co mi utkwiło w pamięci z moich szkolnych czasów. Masz pani czas — namyśl się! Do widzenia!

Podał jej rękę i nie całując jej, jak zwykle, wyszedł. Albo — albo! Anna znała ultimatum, jakie jej postawił. Próżność jego była niezmiernie zranioną oporem, który mu stawiła.

Skoro się drzwi za nim zamknęły, usiadła Anna znowu na kanapie. W głowie jej szumiało i serdeczny ból ściskał serce.

Chciałaby się śmiać z tego, co Herbert jej mówił, uważać to za nędzne sidła, w które chciał ją pochwycić, ale nie mogła. Uczucie strachu przeważało wszystkie inne myśli.

Wtem otworzono drzwi i Jerzy wszedł do pokoju. Ruchem bezradnego dziecka, wyciągnęła Anna obie ręce ku niemu i głośnym wybuchnęła płaczem. Jerzy, przestraszony, zbliżył się szybko ku niej.

— Anno, Anno! Co się stało? Kto ci tak dokuczył?

Brzydki, stary Jerzy i głos jego ostry, krzykliwy, uspokoiły młodą kobietę prędzej, niż wszystko to, czego chwilowo na uspokojenie swoje w myśli szukała.

Otarła łzy z oczu i uśmiechnęła się.

— Kto był u pani? — pytał Jerzy podejrzliwie. — Babetta powiedziała mi, że dyrektor.

— Tak, Herbert.

— No — i cóż?

— Ach, to właściwie głupstwo — rzekła — już spokojna i potarła czoło. — Wyśmiejesz mnie, panie Jerzy, gdy wszystko opowiem.

Jerzy usiadł obok niej i patrzał przenikliwie w jej twarz.

— Jeżeli to nie jest tajemnicą — —

Anna roześmiała się.

— Herbert powiedział mi, że nie jestem artystką z łaski Bożej. To, co mnie chwilowo tak wysoko wzniosło i przez pewien czas na wysokości utrzyma, to jest młodość i piękność i zwodniczy blask błędnego ognika, co do natchnienia, którego w rzeczywistości nie posiadam. Jako artystka nie mam w oczach jego prawie żadnej wartości.

Im dłużej mówiła, tem większe oburzenie ogarniało ją; gorący rumieniec pokrywał delikatną jej, białą twarzyczkę.

— Więc Herbert miał rzeczywiście tyle odwagi, aby to pani powiedzieć? — zapytał Jerzy zamyślony i gładził łysinę, jak to zwykle czynił, gdy go coś bardzo zajmowało.

— Odwagi? Powiedz pan lepiej: zuchwałości! Ja dobrze wiem, że to nie prawda, że to prawdą być nie może! Nie słyszałeś sam tych szalonych oklasków, jakiemi mnie publiczność za każdym razem obdarza? Nie widziałeś zachwytu, prawdziwego zapału, na twarzach słuchaczy? To nie prawda, panie Jerzy. On tylko chce mnie zmusić. — Ale ja naturalnie nie wierzę mu — wszakże prawda, kochany przyjacielu, nie wierzymy oboje?

cego tuż obok siebie; zawstydziła się trochę, iż zastał ją podziwiającą swoje własne fotografje.

— Czy nie prawda, że wyglądam okropnie na tych obrazach? — zapytała, odchodząc od okna. — Muszę sobie poszukać innego fotografisty!

Gilbach uśmiechnął się.

— Kto panią zna, ten się nie zadowolni martwym obrazkiem! Życie i ruch należą właściwie do wyrazu istoty pani. Czy mogę prosić o zaszczyt towarzyszenia?

— Ach — tak! Pomóż mi pan rozpędzić smutne myśli — rzekła z lekkiem westchnieniem.

Jakże była piękną! Nawet teraz, w zimowem, szarem świetle mroźnego dnia zimowego, Hrabia Gilbach podziwiał i uwielbiał tę delikatną, białą twarzyczkę, otoczoną jasnemi włosami, tę wytworną, wysmukłą postać, otuloną w miękkie, kosztowne futro. Dotychczas trzymał się zawsze ściśle swego rozsądku i unikał spotykania się z nią sam na sam. Przez te sześć tygodni, które tu spędziła w stolicy, nie rozmawiał z nią nigdy bez świadków, ale dziś, gdy przypadek tak niespodziewanie razem ich sprowadził, nie miał siły oddalić się od niej. Zresztą niema nic chłodniejszego i mniej romantycznego, jak spotkanie się przed południem na ulicy wśród zimna i mgły.

Rozmawiając, szli dalej, a wszyscy prawie, którzy ich spotykali, oglądali się za tą piękną, wytworną parą.

Anna zauważyła to z wielką przyjemnością; jej towarzysz, o powierzchowności prawdziwie wielkopańskiej, podobał jej się coraz więcej, im częściej spostrzegała wyraz podziwu i zajęcia na twarzach przechodzących kobiet.

Przed gmachem „Wystawy obrazów“ zatrzymał się hrabia Gilbach.

— W jednym z salonów znalazłem obraz młodej dziewczyny, przypominający mi uderzająco twarz pani — rzekł z uśmiechem. — Może go zechcesz zobaczyć? Zupełnie tak samo wyobrażam sobie panią, gdy byłaś jeszcze dzieckiem.

Anna zgodziła się chętnie.

— Wejdźmy, chociaż dla tego, abyś pan doznał rozczarowania!

Wielka sala, ozdobiona aksamitnemi firankami, o ścianach błyszczących kosztownemi ramami, wysłana grubemi dywanami i zaopatrzona w wygodne kanapki, była niemal próżną: kilku mężczyzn i kilka starszych dam tworzyło całe towarzystwo. Po ostrem zimnie na dworze dawało się ciepło na sali podwójnie przyjemnie uczuć i z lekkiem westchnieniem zadowolenia odpięła Anna swoje ciężkie futro.

— Pójdź pani — rzekł hrabia wesoło — abym cię jak najprędzej mógł zaprowadzić do mego obrazu. Cieszę się z niego, pomimo, że na malarstwie nie bardzo się znam i nie wiele sobie z tego robię. Ale ten obraz stanowi wyjątek dla tego, że mi panią przypomina

Anna zatrzymała się na chwilę, gdy spojrzała na wskazany jej

obraz. Przedstawiał on młodą dziewczynę, dziecko niemal jeszcze, stojącą przed stołem, na którym leżał starożytny, kosztowny klejnot; twarz jej wyrażała niezmierną chęć posiadania go — i ręka była już na pół wyciągnięta, widocznie wstrzymywał ją tylko strach przed starą, śpiącą kobietą na fotelu. Ubranie dziewczęcia było ubogie i podarte, pokój nędznie umeblowany; na oknie stał zwiędły kwiatek w doniczce, a jedynym zabytkiem świetnej niegdyś przeszłości ów klejnot wspaniały. Jasne promienie słońca padały na tę piękną, jasną głowę dziewczyny, ukazującą się oczom widza w całym blasku młodości i wdzięku.

— Szkoda, podobieństwo znika, skoro pani stajesz obok obrazu — rzekł Gilbach, który nie widział chwilowego zdumienia Anny. — Ale to wina otoczenia. Pani, taka strojna, wytworna — i to małe, biedne stworzenie! Żal mi jej, doprawdy!

— Mnie także!

Anna usiadła na czerwoną aksamitną kanapkę i oparła głowę o poręcz; oczy jej były lekko zamglone. Wszakże to jej własna, smutna przeszłość, na którą patrzała; przypominała ona wszystkie walki, które musiała stoczyć, zanim osiągnęła to, czego tak gorąco pragnęła, jak ta dziewczyna klejnotu. — I że to właśnie dziś stanęło jej tak jawnie przed oczami! Dziś, kiedy powiedziano, że to, co sobie zdobyła, jest tylko pozornym blaskiem — że potrzeba tylko jakiego drobnego powodu, aby straciła sławę artystki, której już była tak pewną!

Wszystkie smutne myśli, które poprzednio ją dręczyły, wróciły znowu i piękne jej szafirowe oczy, napełniły się łzami.

Hrabia Gilbach, który zdejmował futro, wrócił do Anny i spostrzegł jej silne wzruszenie. Wyglądała smutnie i bezradnie! Gdzie się podział jego rozsądek?

Ujął jej rękę i uścisnął silnie.

— Co pani jest? — zapytał serdecznie.

Anna uśmiechnęła się, ze łzami w oczach.

— Pozwól mi pan być raz dziecinną, nie często mi się to zdarza!

— Masz pani jakie zmartwienie, jaki kłopot? Mógłbym ci w czem pomóc? — rzekł miękko.

Młoda kobieta zrozumiała, że musi coś powiedzieć, aby go uspokoić, to też z właściwą sobie łatwością zmieniania usposobienia, rzekła wesoło.

— Ach, czy sądzisz hrabio, że życie przy teatrze przynosi nam same tylko róże?

— O, wcale nie, ale myślałem, że pani tak jesteś oddaną swej sztuce, tak wyłącznie, że nic na świecie nie nakłoniłoby cię do sprzeniewierzenia się jej.

Anna spuściła futro z ramion.

— To zależy jeszcze — szepnęła.

Gilbach pochylił się ku niej — szybkiem spojrzeniem przekonał się, że w bliskości ich niema nikogo. Rozsądek i siła panowania nad sobą zniknęły bez śladu.

Na filmowej taśmie życia

Towar webra Kilimka

Czterech ludzi wyniosło pośmiertne szczątki biednego webra Kilimka.

— Weber Kilimek, do kantoru — zawołał chłopak od natykania szpulek. Zatrzepotało się biedne kilimkowe serce, zabiło nierównym rozklekotanym rytmem, zatłukło się w schorzałej ściśniętej piersi niby czółenko w nagle popsutem krośnie. Kilimek zostawił krosna. Poszedł.

— Panie Kilimek — burknął ostro przeciągacz — proszę tu bliżej, słyszy pan! Bliżej! Panie Kilimka towar robiony przez pana — odesłano nam z powrotem, całkiem zepsuty... to jedno, a drugie? Patrz pan! Wczorajsza sztuka, fańbruch geometrowy. Dlaczego pan nie powprowadzał brzegów? Czemu odchodzą? Patrz pan, tu gniazdo, tam pasy, dalej siusfelery.

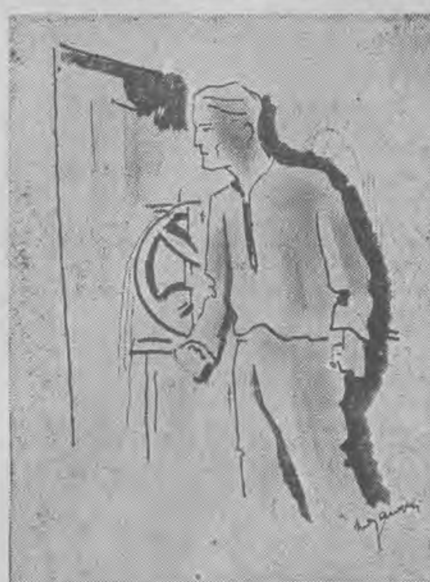

Weber Kilimek do kantoru — dobywa się skądś jakiś głos.

— Maszynkowe — wtrącił Kilimek.

— To mnie nie obchodzi, ma ich nie być wcale. A to gniazdo, co ono tu robi?

Kilimek poczuł, że mu gorąco.

— To chyba nie moja zmiana — wyrzekł — to niemożliwe.

— A właśnie że pańska. Pan nie umie robić i pan chce być tkaczem?

Kilimek stał jak na gwoździach a przeciągacz, ukazywał mu na towarze coraz to nowe uchybienia.

— Pan już do pracy niezdolny, ja już słów nie mam na pana. Pan już u nas nie może pracować, u nas wymagają towaru czystego, a pan takiego nie robi. Może pan już odejść, resztę załatwi z panem pan pryncypał.

Kilimek nie ruszył się z miejsca.

— Może pan odejść, słyszy pan?

Kilimek wrócił do swych krosien.

* * *

— Też kawały — zawołał — schowali mi sice, a gdzie szpulki z deskami, e... zbytków się komuś zachciało.

— To nie zbytki — panie Kilimek — sice zabrał panu majster, szpulki chłopak z kantoru — objaśniła go tkaczka sąsiadka.

Kilimkowi w oczach pociemniało.

— A za co — wykrztusił — za co?

— To pan nie wie? Przecież pan dostał fajram!

— Jakto, a czternaście dni?

— Oj, stary a głupi... Gdzie to ci Żydy wymówią 14 dni. Jakeście co przeskrobali to z miejsca fajram i wio na zieloną murawkę, zresztą teraz nadchodzi wiosna, nastaną piękne dni, to sobie podreperujecie płuca.

Staremu ręce opadły a jednocześnie porwał go gniew i bunt straszny zatargał całą jego istotą.

Za chwilę Kilimek stał już przed obliczem pryncypała Goldbauma.

— To pan jeszcze nie w domu? — padło pytanie.

— Nie panie Goldbaum, przyszedłem się pana zapytać, jakiem prawem pan mnie zredukował bez wymówienia.

— Prawem właściciela — odparł wyniośle Żyd.

— To pan jeszcze nie w domu?

— A pieniądze za te 14 dni?

— Pieniędzy Kilimek nie dostanie, bo Kilimek naraził mnie na straty, samo wyszycie fanbrucha kosztuje 6 złotych, a odesłany towar kosztuje mnie 500 zł. To jak ja mogę Kilimkowi dać za 14 dni? Kilimek musi mi jeszcze dopłacić, nie ja Kilimkowi, zrozumiano?

* * *

Kilimek zakręcił się na miejscu i runął na podłogę niby skrzynia zrzucona z wozu.

* * *

Co się z nim stało nie wie, czuje jeno, że jak dawniej pracuje na krosnach, wprowadza nici, zakłada szpulki, wyciąga towar i odnosi sam do kantoru. Weber Kilimek pracuje nad podziw, już nie męczy się, wcale na dwór nie wychodzi, żeby do płuc nabrać powietrza, bo Weber Kilimek pracuje na dworze, niema już czarnych niskich murów, jest jeno bezmierna dalekość, są jeno obłoki a obłoki, jest jeno słoneczko przejasne. Weber Kilimek tka towar z babiego lata, z promieni słonecznych, tka towar taki jako te łąki kwieciste umajone, jako te lasy pachnące żywicą. Weber Kilimek taki tka towar. A inni webrzy patrzą na niego z zazdrością. O, o, widzita, jaki ten Kilimek hardy, udaje że nas nie widzi, o jaki sztywny, jakby szczotkę do odkurzania połknął. A to bestja, widzito go, no, no. A weber Klimek tka i tka i zarobi se groszy co ino i powiada, że całą Polskę onym towarem okryje, wszystkie serca i dusze.

— Weber Kilimek do kantoru — dobywa się skądsiś jakiś głos.

— Idę już idę — odpowiada radośnie Kilimek i lekkim krokiem biegnie do onego kantoru.

— Panie Kilimek — mówi jakimś dziwnym głosem przeciągacz — panie Kilimek, otrzymaliśmy pański towar, ten sam, co go pan tkał przez 25 lat, mam sprawdzić wszystkie uchybienia.

W Kilimku zamiera serce. — O Jezu, teraz mnie wywala z niebieskiej fabryki — szepcze pobladły Kilimek. Przeciągacz ciągnie towar, obok stoi jakiś miły staruszek. To pewnie sam fabrykant — myśli Kilimek. Obok staruszka usadowiła się jakaś cudna pani, przy niej młody poważny chłopiec, widocznie jej syn — Czy ten też szpulki natyka — myśli Kilimek. Przeciągacz ciągnie towar, cisza dokoła panuje uroczysta; a towar przewija się przed oczami patrzących. Wszystkie wprowadzone nitki widać wyraźnie, wszystkie gniazda, fanbruchy czy siusfelery słabość przędzy, przewija się wszystko, wszystko, widać każdą kroplę potu, każdą grudkę krwi, wszystkie krople łez. Widać zarobek robotnika, zysk fabrykanta. Widać wszystko, wszystko, całą martyrologję biednego tkacza Kilimka. Na ostatku ciągnie się towar, robiony w tkalni pana Goldbauma. Kilimek zasłania oczy, tego się obawia najwięcej. A teraz dostanę fajram — myśli. „Zepsuty towar". przeciągacz ciągnie jedwab biały i żółty, srebrny i złoty. Staruszek sapie gniewnie. „Zdeptana godność człowieka". widnieje napis na towarze. — Staruszek odwrócił głowę. Kobieta żałośnie zapłakała, chłopiec opuścił głowę ku ziemi. Weber Kilimek runął staremu do nóg.

— Panie miłościwy, nie wygoń mnie z roboty, bo gdzie teraz nieszczęsny pójdę. — Staruszek spojrzał na niego dobremi łagodnemi oczyma.

— Dobrze — rzekł — nie odprawię cię nigdy, zostaniesz u mnie na wieki. Będziesz tkał towar z babiego lata, z zielonych gajów, kwitnących łąk, będziesz tkał towar na sukienkę dla tej pani, na serca i dusze tych, których kochasz. Idź tedy w spokoju do swojej pracy.

Weber Kilimek podziękował dobremu staruszkowi, pozostałym skłonił się pięknie i poszedł hen, hen. A w dalekiej Polsce, zasnutej fabrycznemi dymami, z szpitalnego domu czterech ludzi wyniosło pośmiertne szczątki biednego webra Kilimka na miejsce wiecznego spoczynku.

Pabjanice.

S. STATKIEWICZ.

Świat kobiety

Wiosenna parada

Na zdjęciu powyższem od lewej do prawej: 1) Lekki wełniany płaszczyk w kratę, bez zapięcia, jedynie ściągnięty skórzanym paskiem. Do karczka kimono nisko doszyte rękawy. — 2) Wełniany płaszczyk dziecięcy z karczkiem i dużym marynarskim kołnierzem. — 3) Sportowe palto z oryginalnem zapięciem. — 4) Wiosenny model raglanu. Kieszenie naszyte. Wszystkie brzegi szeroko odstebnowane. — 5) Jednorzędowy, wysoko podpięty sportowy płaszczyk z wełny w drobną krateczkę.

Kamizelka ze srebrno-popielatego crêpe-satin Charakter bluzeczki coprawda sportowy, a jednak przeznaczony na strój popołudniow.

Postne przysmaki

Żur: Kilo mąki żytniej zmieszać z letnią wodą na gęstawe ciasto, postawić w cieplem miejscu na 2 lub 3 doby, żeby skwaśniało. Ugotować smak mięsny (najlepiej na wędzonce lub kiełbasie) lub smak postny na jarzynkach, albo też wprost czystą wodę, dodać przecedzoną przez sitko zakwaskę, ile trzeba do smaku i podać czysty lub zaprawić go śmietaną, zagotować i podać z kartoflami. Do żuru na kiełbasie, w dnie wolne od postu, podanego we filiżankach najsmaczniejsze są ziemniaki smażone.

Kotlety ze śledzi: Wymoczone i oczyszczone śledzie obrać z ości i posiekać drobno. Na 4 śledzie dodać 2 bułki, namoczone w mleku lub wodzie, 1 cebulę utartą, kawałek masła, 2 całe jajka, popieprzyć, wymieszać dobrze całą masę. Robić małe kotleciki, utarzać w mące, potem w rozbitem jajku, wreszcie w tartej bułce; rzucać na rozpalone masło i smażyć. Po usmażeniu oblać masłem i podać z kartoflami.

Marzec **10** NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat. Niedziela: 40 męczenników. Poniedziałek: Pelagji p.
Kalendarz słowiański Niedziela: Bożesława Poniedziałek: Ludosławy
Słońca: wschód 6,21 zachód 17,46
Długość dnia 11 g. 25 m.
Księżyca: wschód 8,02 zachód 0,22
Faza: 5 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-53

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kacperkiewicza, Zgierska 54. J. Sitkiewicza, Kopernika 26. I. Zundelewicza, Piotrkowska 25. S. Bojarskiego, Przejazd 19. M. Lipca, Piotrkowska 193. A. Rychtera, i B. Łobody, 11 Listopada 86.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Cesarz i słowik", „Mieszczuch szlachcicem", „Czasy są ciężkie".
Teatr Popularny — „Co kobieta może"
Teatr Popularny w sali Gevera — „Klub kawalerów".
Alhambra — „Najpiękniejsze tango".

Kina chrześcijańskie

Adria Metro — „Pat i Patachon jako Jazzbandziści".
Bratnia Strzecha — „Wyspa zatraconych dusz".
Casino — „Antek policmajster".
Corso — „Klub dżentelmenów".
Capitol — „Bal w Savoyu".
Czary — „Córka dżungli".
Grand Kino — „Malowana zasłona".
Mimoza — „Przedmieście".
Mewa — „Maskarada miłości".
Miraż — „Dama i szofer".
Luna — „Przebudzenie".
Ludowy — „Uwielbiana".
Oświatowy — „Burza".
Palace — „Piotruś".
Przedwiośnie — „Walc wiosenny".
Rekord — „Wielka księżna Aleksandra"
Stylowy — „Snahbiona".
Słońce — „Królowa szybkości".
Zachęta — „Karioka".

Komunikaty

Ruch narodowy w Łodzi. Dziś odbędą się następujące zebrania Stronnictwa Narodowego z referatem p. t. „Historja ruchu narodowego".
Koło Łódź-Chojny, ul. Knejpa 4 zebrania początek godz. 16.
Koło Łódź-Stoki zebr. pocz. godz. 16.
Koło Łódź-Pabjanka u kol. Lecha pocz. godz. 15.
Wstęp tylko dla członków Stron. Nar. za okazaniem legitymacji.

Czyn godny naśladowania. Dnia 2 b. m. w „Uzdrowisku" pod Zgierzem u pań Cielke odbyła się zabawa towarzyska. Pod koniec uczestnicy zabawy z inicjatywy p. Kołodziejskiego i p. Tyty urządzili składkę na biednych narodowców. Zebrane 26 zł 50 gr. przesłano Komitetowi Niesienia Pomocy biednym Narodowcom, przy redakcji „Orędownika".

Cykl wykładów religijno-społecznych. Kat. tSow. Kobiet Diec. Łódzkiej organizuje w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 w dniach 11, 12 i 13 marca b. r. cykl wykładów religijno-społecznych p. t. „Religja a życie społeczne". Otwarcia wykładów dokona J. E. ks. biskup Wł. Jasiński. Wykłady rozpoczną się punktualnie o godz. 20. Wejście 30 groszy.

Nabożeństwo za poległych Dowborczyków. W poniedziałek, 2 bm. o godz. 9 w siedemnastą rocznicę zwycięskiego zakończenia walk I-go Polskiego Korpusu w kościele Św. Krzyża w Łodzi zostanie odprawione solenne nabożeństwo żałobne za dusze Bohaterów I-go Polskiego Korpusu, poległych w latach 1917-1918 nad Dnie-

Łódź bez chleba?

Czeladnicy piekarscy grożą ogólnym strajkiem

Łódź, 8 3. Przed dwoma tygodniami cech piekarzy żydowskich wypowiedział umowę zbiorową z czeladnikami i wczoraj miała się odbyć konferencja z racji kończącego się terminu wypowiedzenia.

Tymczasem wczoraj również cech chrześcijańskich piekarzy wypowiedział umowę zbiorową z terminem do dnia 23 b. m., a równocześnie wyjaśniono, że 15 b. m. odbędzie się konferencja obu cechów, na której ustalone zostaną nowe warunki umowy.

Piekarze dążą do obniżki płac, tłumacząc się konkurencją i zniżką cen na pieczywo. Ponieważ czeladnicy nie godzą się na żadną zniżkę, tłumacząc, że już obecne płace są bardzo nikłe, postanowili proklamować strajk w razie nieuzyskania porozumienia z piekarzami.

prem i Berezyną w walkach z bolszewikami.

Nowy Teatr Amatorski na Zarzewie. Staraniem ks. Prał. Ferdynanda Jacobiego, powstał na terenie parafii Św. Anny Teatr Amatorski pod egidą T-wa Śpiewaczego Św. Cecylji. Inauguracyjne przedstawienie p. t. „Zagroda Sobkowa" melodramat w 5-ciu aktach E. Błotnickiego, reż.: Jana Peterskiego z udziałem orkiestry sym. pod dyr. p. M. Królikowskiego odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godz. 3 po poł. przy ul Wacława 4. Bilety w cenie od 75 gr do zł 2.50 zostały wyprzedane zaś dochód z przedstawienia przeznaczono dla miejscowego oddziału „Caritas".

Jedyny występ Deli Lipińskiej w Teatrze Miejskim. Niezrównana pieśniarka Dela Lipińska, wystąpi w Teatrze Miejskim w poniedziałek o godz. 20.30. Na wieczór złożą się pieśni niemieckie, rosyjskie, polskie i ludowe piosenki, a przedewszystkiem przebojowe „Figurynki z mego albumu".

Teatr Miejski. Dziś o godz. 16 „Ten i tamten", wieczorem „Czasy są ciężkie". W poniedziałek o godz. 16 kapitalna komedja Moliera „Mieszczuch szlachcicem" dla młodzieży szkolnej. Ceny najniższe. W niedzielę o godz. 12 atrakcyjna bajka dla dzieci „ esarz i słowik" według Andersena. Ceny zniżone.

Szkoła rysunku, malarstwa i rzeźby art. malarza Wacława Dobrowolskiego przy ul. Wólczańskiej 35. Przyjmuje zapisy codziennie od godz. 11 do 13 i od 17 do 20. Szkoła otwarta została przy poparciu Ministerstwa W. R. i O. P., pod fachowem kierownictwem, grupy art. plastyków „Ryngraf"; przysposabia ona zawodowo uczniów w wyżej wymienionych działach sztuki i jest czynna bez przerwy od trzech lat.

Żydówki w Jasełkach. W Rzgowie w 7-klasowej szkole powszechnej wystawiono w styczniu br. przedstawienie p. t. „Św. Mikołaj w Rzgowie". Rolę anioła w tej sztuce grała uczennica tej szkoły Żydówka Salomon...iczówna. W lutym również w tej szkole wystawione zostały „Jasełka", w których rolę suflerki grała również Żydówka Bianosówna. Ślicznie, niema co...

Prostowanie urzędowe

W związku z notatką p. t. „Sprawy ogólne, Emerytury, ekemisje bezrobotnych, roboty publiczne", zamieszczoną w Nr. 56 „Orędownika" z dnia 9 bm. — proszę Pana Redaktora o umieszczenie poniższego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że „Narodowcy zgłosili jeszcze wniosek, aby do robót publicznych bezrobotni przyjmowani byli nie przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, ale przez związki zawodowe" i że „Komisarz Wojewódzki wniosek ten odrzucił".

Prawdą natomiast jest, że wniosku takiego nikt nie zgłaszał, jedynie w toku dyskusji nad sprawą, związaną z uruchomieniem robót sezonowych, a omawianą na posiedzeniu Komisji do spraw ogólnych odbytem w dniu 6 bm., jeden zpośród obecnych radnych miejskich Obozu Narodowego nadmienił, czy nie należałoby przyjmować robotników za pośrednictwem związków zawodowych, a nie, jak dotychczas, za pośrednictwem Biura Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia.

W związku z tem wyjaśnienie, że pośrednictwem robotników przez Biuro Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia, praktykowane już od szeregu lat, jest konieczne, gdyż między innemi warunek ten stawia Fundusz Pracy, udzielający kredyty na prowadzenie tych robót.

Wyjaśnienie to obecni na posiedzeniu Komisji radni przyjęli do wiadomości."

Komisarz Rządowy.

Kronika policyjna i sądowa

Trujący lód. Trwające mrozy sprzyjają ciągłemu wyrębowi lodu, który liczne furmanki zwożą do naszych lodowni, a przedewszystkiem do zakładów przemysłu spożywczego. Miejskie władze sanitarne poddają inspekcji lodownie i kontroli zwózkę lodu. Stwierdzono, że znaczne transporty lodu przychodzą z okolic podmiejskich, na co władze powiatowe nie dały zezwolenia, ponieważ glinianki i stawy w tych miejscowościach są zanieczyszczone. Lód zwożony stamtąd wyraźnie brudny, jest zgodnie z przepisami obiegowymi przez funkcjonarjuszy miejskich władz sanitarnych barwnikiem w celu wyłączenia go z użycia. Zwózka brudnego lodu do miasta przedstawia niebezpieczeństwo wzmożenia chorób zakaźnych, zwłaszcza duru brzusznego i czerwonki. Dotychczas skażono barwnikiem około 20 wozów lodu. Stanowi to nikły odsetek istnych karawan wozów, zjeżdżających do miasta, naładowanych zamrożoną zarazą. Na to, by uchronić miasto naszé przed tą śpiżarnią tyfusu, czerwonki i t. p. chorób, trzebaby obstawić policja nietylko drogi, ale i same zakażone miejsca wyrębu lodu. Ponieważ zaś jest to niemożliwe, jedyna więc obrona konsumenta musi polegać jego rozsądek, położony na powstrzymaniu się od konsumcji w lokalach „przemysłu spożywczego", do których obecnie setki fur zwożą pomiejoną zarazę.

Ładna Rodzina. W ubiegłym tygodniu w Rudzie Pabjanickiej odbyła się zabawa, urządzona staraniem miejscowej „Rodziny Radjowej". Oczywiście orkiestra „Henio - Jazz" składała się z samych Żydów. Z miejscowych obywateli na zabawę powyższą nie proszono nikogo, natomiast z Łodzi przybyło sporo „naszych". Szczerze się należy zdziwić na postępowanie prezesa tutejszego Koła, p. Tomaszewskiej, p. w Rudzie, mieście wybitnie chrześcijańskiem, urządza zabawy z udziałem Żydów, przyczem wielką cześć uzyskanych pieniędzy idzie na placę dla Żydów. Zabawa należała do nieudanych, a rezultat taki, że obywatelstwo rudzkie widząc żydowską gospodarkę w Łódzkiej Rodzinie Radjowej, raz na zawsze postanowiło nie popierać takich imprez, wiedząc, że, gdzie Żyd, tam zaufania mieć nie można.

SPORT

Skład drużyn na meczu I. K. P. — Zjednoczone. W związku z wyjazdem I. K. P. do Wilna w celu rozegrania spotkania bokserskiego z tamtejszym Ogniskiem, na dzisiejszym meczu z Zjednoczonemi, I. K. P. wystawia skład następujący: waga musza Zasina (Zj.) — Bartniak (IKP), waga kogucia: Kijewski (Z) — Bagrowski (IKP), piórkowa: Walerysiak (Z) — Andrzejewski (IKP), i Michalak (Z) — Wolfowicz, w. lekka Cyran (Z) — Mosman, waga półśrednia: Bartosiak (Z) — Lipszyc, i waga półc. Jaskóła (Z) — Sałaciński (IKP). Poza tem odbędą się dwie walki eliminacyjne przed meczem z Warszawą w wadze półśredniej: Ostrowski (Geyer) — Kilański (KE) i wadze półciężkiej Kraszewski (KE) — Blibaum (H). Mecz powyższy odbędzie się w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej i rozpocznie się o godz. 11 przed południem.

Ł. K. S. — Siła. Onegdaj odbył się mecz bokserski między drużynami ŁKS i Siły. Ze względu na brak niektórych zawodników w poszczególnych wagach, zastąpiono ich zawodnikami z innych klubów. W wadze muszej Gluba niesłusznie wygrywa z Celmerem, w wadze koguciej walczyli Wojciechowski z Madejem. Spotkanie to wygrywa Wojciechowski, mając zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, który w II starciu poddaje się. W drugiej walce tej samej wagi Bicer w pierwszem starciu nokautuje Pełzowskiego. W piórkowej Mikołajczyk wypunktowuje swego kolegę klubowego Mrozowskiego. W wadze lekkiej Cfesielski znokautował Wintera w pierwszem starciu, przyczem Winter był przedtem już trzy razy na deskach. W wadze półśredniej Ostrowski wypunktował Kosińskiego. W finale pierwszego kroku wiosennego z powodu niestawiennictwa Czechowskiego w wadze lekkiej mistrzem został Lisiecki (Geyer). W spotkaniach eliminacyjnych przed meczem z Warszawą w wadze półśredniej Frank (Siła) zremisował z Wdowińskim (H) przyczem Frank w II starciu był do 2 na deskach. Organizacja zawodów dobra. Publiczności dużo. Sędziował w ringu p. Sikorski.

Co dzień niesie

Budżet sejmiku

Sejmik pow. łódzkiego przyjął budżet na rok 1935-36, który się zamyka po stronie wydatków i dochodów sumą 820 541 złotych. Na drogi preliminowano 477 100 zł, oraz na rolnictwo 109 853 zł.

Co 10 minut

Z dniem dzisiejszym zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej wprowadzony zostanie na tramwajach w Łodzi nowy rozkład jazdy. Tramwaje odchodzić będą co 10 minut.

Z ziemi kaliskiej

Kronika Kalisza

Moszek przeciw Leibie. Sąd apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę mieszkańca Kalisza Moszka Rogozińskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa swego brata Leiba. Między żydowskimi rzeźnikami, mimo bliskiego pokrewieństwa wynikały ciągle awantury, które kończyły się bójkami. 13 wrześnie 1934 r. Leib Rogoziński rzucił kamieniem w Moszka. Ten uderzył go w twarz, Moszek zaś ugryzł swego brata Leiba w palec, poczem pobiegł do sklepu, wyciągnął rzeźnicki nóż i w ustępie, gdzie przerażony Leib się ukrył, zadał mu nożem kilka ciosów. Nadbiegła rodzina zlikwidowała zajście. Sąd okręgowy w Kaliszu skazał Moszka na 6 lat więzienia. W dniu dzisiejszym na rozprawę przybył brat oskarżonego Leib, który zapewniał sąd, że jest zdrów, i z bratem, który naprawdę krzywdy mu nie zrobi, żyje w zgodzie. — Wyjaśnia, że chciał go tylko nastraszyć. Oskarżony odwoływał się, bo myślał, że on dostanie najwyżej 7 miesięcy, a on dostał 6 lat. Sąd po naradzie obniżył karę Moszkowi Rogozińskiemu do jednego roku więzienia. (k)

Członkowie komisji odwoławczej. Członkami komisji odwoławczej do spraw podatku przemysłowego i dochodowego przy Izbie skarbowej w Łodzi zostali p. T. Malanowski na m. Kalisz i p. G. Ścibior na pow. kaliski. Spodziewane jest, że na miasto Kalisz i powiat kaliski powołane jeszcze dwie osoby.

Odczyt w lokalu N. O. K. Dnia 10 bm w lokalu Narodowej Organizacji Kobiet przy Al. Piłsudskiego 8, p. mec. Dąbrowski wygłosi wielce ciekawy odczyt p. t. „Wielka rewolucja francuska".

Z za kulis kartelu piekarskiego. Kartel polsko-żydowski, złożony z większych właścicieli piekarń, powoli chyli się ku upadkowi. Po stworzeniu „sławetnego" kartelu, w mieście brak było chleba, a obecnie chleb w wymienionej spółce czerstwieje. Zamiarem drobniejszych piekarzy chrześcijan było ukrócenie piekarzom Żydom produkcji i skasowania w dni świąteczne wypieku, natomiast przy obecnym stanie rzeczy, t. j. za kartelu, piekarze żydowscy otrzymali całkowity wypiek niedzielny, ponadto pewien procent wwyż produkcji piekarzy chrześcijan. Słowem, na tym kartelu przedewszystkiem zarabiają Żydzi. Jak już nadmienialiśmy, „potężny" kartel polsko-żydowski chyli się ku upadkowi, a gdy się rozleci, naprawdę odetchną pełną piersią piekarze chrześcijanie, których chciano pozbawić warsztatów ich pracy przez skartelizowania.

Rada powiatowa. W gmachu starostwa odbyło się posiedzenie Rady powiatowej, zagajone przez p. starostę Ostaszewskiego. Uchwalono na zebraniu preliminarz budżetowy oraz powzięto szereg uchwał w przedmiocie dodatków komunalnych do podatku, udziału we wpływach w podatkach, otworzenia kredytów w P. K. O., zaciągnięcia pożyczki 50 tys. złotych z P. B. K. i t. d. Wkońcu przeprowadzono wybory do wydziału powiatowego.

Kronika Łasku

Kto weźmie targowicę miejską. Na dzień 8 marca naznaczono przetarg targowicy miejskiej. Przetarg rozpoczął się od sumy wywoławczej 11 305.— zł. Do przetargu przystąpili Wawrzyniec Kasprzak oraz Kowaliński do spółki z Żydem Krzenicem, którzy dotychczas dzierżawili targowicę za powyższą sumę. Żyd oświadczył, iż nie może przystąpić do przetargu z powodu zbyt wygórowanej ceny. To samo zrobili inni. Po przerwie jednak burmistrz oświadczył iż targowicę bierze sam magistrat, jednak może wziąć stary dzierżawca Kowaliński spółka z Żydem za sumę 11 305,— zł. mimo, iż ten oświadczył w czasie przetargu, że nie godzi się na powyższą sumę. Coś tu nie wporządku.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika", Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

Przedstawienie. W najbliższym czasie sekcja dramatyczna przy Stron. Narodowem w Pabjanicach, kierowana przez kol. Wacława Lipskiego wystawi dramat, oparty na tle powstania z 1863 roku.

Zarząd miejski. W dniu 11 bm. o godz. 12 odbędzie się posiedzenie zarządu miejskiego, na którem rozpatrzy się budżet na rok 1935-36. Tegoż dnia o godz. 19.30 w sali kina Nowości odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. Na posiedzeniu dokona się wyboru do dalszych komisyj miejskich.

Żyd w komisji. W skład komisji sprawdzającej, dokonującej lustracji składów węglowych wchodzą pp. dr. Grzegorzewski, przodownik P. ... i Żyd Łaznowski. Wiwat!

Roboty publiczne. Urząd wojewódzki na sezonowe roboty publiczne w Pabjanicach przeznaczył 25 tysięcy złotych. W najbliższym czasie uda się z Pabjanic do Warszawy delegacja w sprawie rozpoczęcia robót sezonowych.

Brawo bezrobotni. Kilku bezrobotnych pozbawionych prawa czerpania zasiłku zapomogowego na ostatnie oszczędzone pieniądze kupiło kilka kur, rozpoczynając handel. Handel ten rozwija się z powodzeniem. Brawo!

W obronie Żydów. W tkalni mechanicznej Żydów Adlera Wjenera i Jakubowicza przy ul. Warszawskiej 196 delegaci robotników zamiast bronić interesów robotniczych, występują w obronie interesów fabrykantów Żydów.

Żydzi dostawcy. Do składu p. M. Zeidla przy ulicy Konstantynowskiej, artykułów spożywczych dostarczają Żydzi. Klienci p. Zeidla powinni w tej sprawie zająć odpowiednie stanowisko.

Burza i gromy nad Krakowem

Jak krakowscy „sanatorzy" zniszczyli pożyteczną placówkę?

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Kraków, 7 marca.

Chcąc przyść z pomocą mieszczaństwu krakowskiemu grono ludzi z ś. p. dr. Adamem Łobaczewskim na czele utworzyło przed kilkunastu laty „Bank Spółdzielczy dla Rzemiosła, Handlu i Rolnictwa z nieograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie". Głównym celem Banku było śpieszenie z pomocą t. zw. stanowi średniemu. Inicjatorom przyświecała idea dźwignięcia katolickiego rzemiosła i handlu w Krakowie. Tak rozumiał swe posłannictwo ś. p. dr. Łobaczewski, wiceprezes Związku Ludowo - Narodowego, a prezes rady nadzorczej Banku Spółdzielczego.

Z chwilą nastania ery „sanacyjnej" w Banku zaczęło się coś psuć, a piękna idea dr. Łobaczewskiego uległa spaczeniu. Główny mener skupiających się w Banku i Zjednoczeniu Mieszczańskiem rzemieślników Jan Wolny, właściciel największego w Krakowie zakładu pogrzebowego „Concordia", zwinął chorągiewkę i przeszedł wraz ze swymi adherentami do „sanacji".

Wolny odgrywał wówczas wybitną rolę w krakowskich sferach rzemieślniczych i piastował wysokie godności w organizacjach mieszczańskich. W Banku miał tak wielki wpływ, że powszechnie zamiast „Bank Spółdzielczy" używa się w Krakowie nazwy „Bank Wolnego". Nazwa ta rzeczywiście odpowiadała prawdzie, gdyż Wolny robił z Bankiem, co mu się żywnie podobało... Po śmierci dr. Łobaczewskiego Wolny został prezesem rady nadzorczej.

W maju ubiegłego roku nastąpił krach... Na wniosek zarządu Banku otwarto konkurs; zarządcą konkursowym zamianowany został adwokat dr. Wieruski. Otwarcie konkursu było oczywiście katastrofą dla licznych udziałowców. Przewodniczący komisji sanacyjnej (nic z „sanacją", jako partją, nie mającej wspólnego!) dr. Bronisław Kuśnierz wniósł rekurs, który *został przez sąd apelacyjny uwzględniony*. Rekurs, jako głównego sprawcę upadku Banku Spółdzielczego wskazywał Jana Wolnego, czyniąc go odpowiedzialnym za straty poniesione na udzielonych kredytach, na budowie domu i na udzielonych bezprawnie subwencjach (n. p. 9.000 zł na wybory do Izby Rękodzielniczej).

Z początkiem bieżącego roku sprawa konkursu przybrała niezwykły obrót. Oto Sąd Najwyższy uchylił rekurs rewizyjny dyrekcji Banku, zatwierdzając tem samem postanowienie sądu apelacyjnego, uchylające konkurs. Tymczasem niebawem, na wniosek kilku wierzycieli, sąd okręgowy ponownie otwarł konkurs.

Sprawa upadku „Banku Wolnego" nabrała ostatnio wielkiego rozgłosu w związku z zeznaniami Wolnego w procesie przeciwko szantażystom prasowym. Wolny, przesłuchany jako świadek pod przysięgą, zeznał z teatralną wprost gestykulacją i z łzami, że Bank Spółdzielczy upadł wyłącznie z winy... „Głosu Publicznego". Zaatakował przytem wiceprezydenta miasta dr. Klimeckiego, przedstawiając go w niebardzo korzystnem świetle: zarzucił mu ni mniej ni więcej jak tylko — znajomość z Łobodą i pośredniczenie w otrzymaniu przez tegoż wyszantażowanych pieniędzy (Łoboda miał za pośrednictwem dr. Klimeckiego otrzymać 1 000 zł za zaniechanie ataków prasowych na Wolnego i „jego" Bank).

Dr. Klimecki ogłosił w prasie krakowskiej oświadczenie, w którem zarzuca Wolnemu — krzywoprzysięstwo i zapowiada wniesienie przeciwko niemu skargi. Tak więc upadkowi pożytecznej placówki gospodarczej towarzyszy — burza w szklance wody...

Że w czasie tej burzy nie obejdzie się bez gromów, to rzecz więcej niż pewna: będą to porachunki w rodzinie „sanacyjnej"...

Wiceprezydent Klimecki musi oczyścić się z zarzutu pośredniczenia między Wolnym a Łobodą. Wolny nie może zostawić bez odpowiedzi zarzutu krzywoprzysięstwa. Co z tego wyniknie?

Z chwilą, gdy sprawa raz wyszła na forum publiczne, nie da się jej już ukryć pod korcem... T. M.

Trębacz Bajończyków. (Do artykułu na str. 16-ej).

Nastrojowe zdjęcie o zachodzie słońca w Saharze.

Ze szkodą Państwa...

Żydowscy handlarze udają sportowców

Łódź, 10. 3. Jak nas informują ze Związku Kolejowców Polskich, szereg konduktorów węzła łódzkiego skarży się zarządowi związku w Łodzi na niesłychanie wprost tolerowanie przez ministerstwo komunikacji różnych żydowskich organizacyj, którym ostatnio przyznano ulgi dla członków organizacyj sportowych, udających się kolejami do Zakopanego.

Żydowskie organizacje, a w szczególności „Makabi" skwapliwie skorzystało z przysługujących jej członkom ulg i bez żadnej żenady wystawia ulgowe legitymacje nawet dla zgłaszających się do niej kupców.

Handelesy ci, nigdy nie mający nic wspólnego ze sportem, zaopatrzeni w worki i walizy olbrzymich rozmiarów załatwiają interesy w różnych miejscowościach, położonych w obrębie Dyrekcji Krakowskiej P. K. P. Dzień w dzień konduktorzy spotykają w wagonach kolejowych duże grona tych pejsatych „sportowców", którzy w oszukańczy sposób ze szkodą dla kolei załatwiają swe geszefty handlowe.

Ogół kolejarzy łódzkich zwrócił się w tej sprawie do swych władz zwierzchnich, które jednak mimo przyznawania racyj konduktorom, są bezsilne wobec zarządzenia ministerstwa komunikacji.

Z powyższego widzimy w jaki to sposób kupiec żydowski może konkurować z kupcem chrześcijaninem, bowiem poza oszukaniem kupującego na wadze i jakości towaru, oszukuje skarb państwa na przejazdach kolejowych za swemi interesami handlowemi.

Zwracamy tą drogą uwagę Warszawskiej Dyrekcji P. K. P., by w interesie dobra ogólnego i skarbu państwa bliżej zajęła się powyższą sprawą i wszelkie dotychczas oszukańcze machinacje żydowskich organizacyj sportowych na czas ukróciła, pociągając winnych do odpowiedzialności sądowej. Tego domaga się ludność katolicka Łodzi, a z nią kupiectwo i rzemiosło polskie. KAJOT.

Zatrute cukierki

Batawja (PAT). We wsi Kebocnien w pobliżu portu Saniarang na wyspie Jawie zmarło 80 osób po spożyciu cukierków, wydobytych z zatopionego statku.

We mgle i słońcu

Małe mamusie

Z ciemnego kąta ku zmatowiałej szybie patrzą szeroko rozwarte, przeniebieskie oczy dziecka.

...Para gęstemi kłębami unosi się z wielkiej balji. Mokrość drętka siada w powietrzu, jakby to fotel był wygodny, przesiąka przyodziewek, meble wilży, aż stają się oślizłe — i szarością zalewa szybę. Tęga praczka z zakasanemi u kraciastej bluzy rękawami pierze. Jedwabie, barchany i batysty. Barchany to bielizna jej i jej dzieci, — a jedwabie i batysty, to obce. Od państwa.

...siedzi mała Krysia w kącie izby pełnej pary, lalkę opatuloną gałgankami trzyma w rączkach i opowiada jej bajki... To tylko tak, z długiej chwili... Bo Krysia wstydzi się tych bajek. Głupiutkie takie są, krótkie, czasem nie można ich skończyć, często są te same, a czasem lalka jest niegrzeczna, grymasi, albo udaje, że usypia...

Krysia chuśta laleczkę:

„— ...Luli, laluś, luli...

...nieudane są to bajki, nieudane... I jakby nieociosane... Zupełnie tak, jak domek praczki z grubych sklecony bierwion, bali i desek, ledwie ociosanych. Młody jeszcze musi być ten domek. Szyby w podwórzu ledwie ziemi odrosły. To samo odrzwia i pułap.

Tatuś nieraz tęgo łupnie się o niego i potem klnie i jest bardzo zły. Pewnie dlatego, że potem ma sinca. Klnie także, gdy jest głodny i gdy Krysia jest głodna. Bardzo głodna. Taka wtedy jest bledziutka i słaba...

...a tatuś klnie i mówi:

„— Psiakrew!... robociarska dola...

...Krysia bawi się i udaje mamusię. Taką maleńką mamusię. Ale nigdy nie bije swej lalki-córeczki i nigdy nie daje jej klapsa. Zato, gdy są w swym kąciku same, całuje ją. Mocno całuje.

Ten kącik i bajki przez zimę były całym światem Krysi. Bo Krysia jest skromna. I smutna. Nigdy nie można na jej bledziutkiej buzi zobaczyć uśmiechu. Chyba jego cień. Nic dziwnego. Wszak i w izbie mroczno, a i matka nigdy Krysi nie pocałuje. A czasem nawet da klapsa.

Tak było przez całą zimę... długą, mroźną zimę.

Aż zaświeciło słońce.

Krysia wzięła zniszczony wózik i wyszła na podwórze. Bawi się razem z Manią i Anią. Bawią się w mamusie. Krysia stanęła w środku, bledziutka i uśmiecha się do swych myśli. Uśmiecha się, bo całuje ją słońce...

(e-mec.)

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę, ś. p.

z Gorgolewskich

Juljannie Frykowskiej

a szczególnie tym, którzy okazali tak wiele serca podczas długotrwałej choroby, składamy serdeczne

Bóg zapłać!

n 6820 mąż, dzieci i rodzina.

Ostrzeszów, dnia 4 marca 1935 r.

---

†

Dnia 7 marca 1935 r., zmarł członek Towarzystwa naszego, ś. p.

Agnieszka Grzywaczyk

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 10. bm. o godz. 17 z kostnicy cmentarza na Górczynie, parafji św. Łazarza.

Tow. „Pielgrzym" pod wezw. Matki Boskiej
Wypadek 332. w Poznaniu. zg 10 677/8

UDZIAŁY

Cukrowni Witaszyce — Zduny z kontyngentem kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń „Par", Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 pod nr. 53,446. Pg 3028-53,446

Zegarki, obrączki i biżuterję

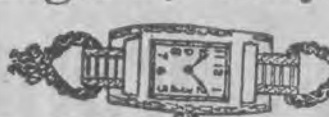

kupuje i sprzedaje n 6797 najtaniej firma chrześcijańska

B. KOWALSKI, Łódź, Piotrkowska 3 Telefon 101-60

Pianina i fortepiany światowej sławy marki

ARNOLD FIBIGER

po cenach fabrycznych dostarcza fabryka: **Kalisz, Szopena 9.**

Przedstawicielstwo: Dom Komisowy Drygas, Poznań, Podgórna 10 a Pg 2031/2-51.93

Prosimy o 5 minut uwagi! **Należy przeczytać!**

JEDNI Z PIERWSZYCH

Otworzyliśmy fachową pracownię naprawy RADJOODBIORNIKOW, głośników, słuchawek, akumulatorów prostowników i poszczególnych części radjowych.

Przerabiamy i udoskonalamy przestarzałe radjoaparaty na układy nowoczesne, dostosowane do nowych warunków pracy stacyj nadawczych, elektryfikujemy przestarzałe aparaty bateryjne przy minimalnych kosztach, ulepszamy wszelkie aparaty amatorskiego wykonania regulujemy i badamy aparaty źle wykonane itd.

Jeżeli masz odbiornik z którego jesteś niezadowolony nie zwlekaj, a zadzwoń do nas Nr. 201-04. — jeżeli tkwi w nim błąd mały — naprawimy Ci na miejscu bezzwłocznie, zapłacisz bardzo tanio. Jeżeli aparat twój niedomaga — oddaj nam do rewizji, — napewno znajdziemy skuteczną radę. — Zaoszczędzisz i nerwów i pieniędzy! n 6 837

Zakłady Radjotechniczne „ELEKTROLA" Łódź, Andrzeja 4 Telefon 201-04.

CENNIK NASION

rolnych, warzywnych i kwiatowych firmy: **„Zagon" Sp. z ogr. por.**

skład nasion w **Krakowie,** Basztowa L. 17. ng 7314

na rok 1935 wyszedł z druku i wysyła się na każde żądanie bezpłatnie.

Polecamy

DO BUDOWLI!

I—I Dźwigary. Żelazo ┌┐
Żelazo do betonu
Gwoździe i śruby
Okucia do pieców i kuchni
Kuchnie westfalskie
Kotły do pralni
Piece żelazne
Zamki i zawiasy do drzwi i okien
Okna lano-żelazne
Siatkę ocynkowaną na płoty

Ceny najtańsze.

Cenniki na żądanie.

T. Krzyżanowski

Spółka z ogr. odp.

w Poznaniu, ulica Szewska 16.
Telefon nr 30-38 i 36-90

ng 7 215/6

NERWOL

Chemika Dr. Franzosa

(nacieranie) stosuje się przy **REUMATYZMIE,** kluciu z powodu przeziębienia, postrzale, ischiasie i t. p., do nabycia w aptekach. — Wyrób i główna sprzedaż:

APTEKA MIKOLASCHA

n 6146 **LWOW, KOPERNIKA 1.**

ZDROWIE — TO SKARB

UŻYWAJ ZATEM

ZIOŁA Dr.a BREYERA

które stosuje się w nast. chorobach:

Nr. 1. — w katarach piersiowych, kaszlach, astmie . . zł 3.50
Nr. 2. — w złej przemianie materji, reumatyźmie, artretyźmie, chorobach skórnych, nieczystości cery „ 3,50
Nr. 3. — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, żółtaczce „ 3,—
Nr. 4. — w chorobach nerwowych i przy ogólnem osłabieniu. Mogą zastąpić nerwowo chorym herbatę chińską . . . . „ 4,—
Nr 6. — w błednicy i niedokrwistości . . . . „ 5,50
Nr 7. — w chorobach nerkowych i pęcherzowych . . . . „ 4,—
Nr 9 — przeczyszczające . . . . „ 1,50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni: Pg 2033/4-7084 86

„POLHERBA", Kraków-Podgórze, Skrytka nr. 48/XVI.

ODLEWNIA ŻELAZA „FERRUM"

Łódź, Kilińskiego 121 Tel. 218-20

Wszelkie odlewy z szarego żeliwa.

Warsztat mechaniczny. Ceny znacznie zniżone.

Drzewka i krzewy

owocowe ozdobne alejowe

róże i konifery

w wielkim wyborze poleca

A. i J. JESKE

SZKÓŁKI DRZEW

Jelonek, poczta Złotniki, k/Poznania telefon 3.

Filja sprzedaży: Poznań, ul. Emilji Sczanieckiej tramwaj linji 5.

Władysław Szymański

Jubiler i zegarmistrz

Łódź, ul. Główna 41

poleca w wielkim wyborze platery, zegary, zegarki biżuterję, obrączki ślubne z własnej wytwórni.

Wszelkie reparacje w zakres zegarmistrz. i jubilerstwa wchodzące **wykonuje solidnie i tanio.** n 6705

ŻYRANDOLE

LAMPY — ABAZURY GRZEJNIKI ELEKTRYCZNE

ATE

n 6831 **S. Z O. O.**

ŁÓDŹ Piotrkowska 158
tel 243-83 w podwórzu
KIEROWN. O MEISTER

Największy wybór

Tapety
Linoleum
Ceraty
Chodniki
Dywany
Dywaniki

poleca tanio

Zb. Waligórski

Poznań, Pocztowa 31
Telefon 12-20

Przyjmuje asygnaty Tow. „Kredyt".
dz 1225

Wytwórnia materaców

i tapczanów higienicznych **ZENONA PAWEŁCZYKA**

Wykonanie solidne. Warunki dogodne. ceny przystępne.

Łódź, ul Rawwańska 2, front n 5 65

Wspólnika

got. 2.000 zł. względnie nabywcę na interes zbożowy — wymianę. Duża wieś — osada 3.000 mieszkańców, bez konkurencji. Okolica Pleszewa. Oferty Walenty Stasik, Broniszewice, pow. Jarocin z. 100. n 7345

RESZTKI NADESZŁY

na sezon letni na palta ubrania i suknie

Jadwiga Wasilewska

Łódź, Piotrkowska 152

Zakład rysowniczo - hafciarski

E. PFEIL, Łódź, Nawrot 21

poleca na nowsze, bardzo gustowne robótki ręczne oraz wszelkie dodatki hafciarskie

n 12 868

Resztki i sztuczki bawełniane

na pościel i bieliznę, resztki wełniane na spódniczki i sukienki, resztki na ubrania męskie w prywatnem mieszkaniu

Łódź, Nawrot 13

parter (wejście z bramy)

A. WASILEWSKA

Chrześcijańska Wytwórnia Obuwia

Ig. Stańczyk, Łódź, Rzgowska 46a

ng 12 861 poleca:

gotowe obuwie damskie, męskie i dla młodzieży
Specjaln. buty z cholewami

Pokój umeblowany

z utrzymaniem w śródmieściu Chrześcijanina, ewentualnie z używaniem telefonu potrzebny od 1 kwietnia br. Oferty z podaniem ceny składać w Administracji Orędownika Łódź, Piotrkowska 91.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty na przykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. KAMIENICE

Domek kolonjalką Poznaniem

ogrodem powodu wyjazdu tanio sprzedam 4 200, wpłata według ugody. Wędzikowski. Poznań Piekary 11. zd 62 894

2. PIENIĄDZ

Poszukuję

10 000 zł na I. nr. hipoteki. Oferty Orędownik pod „B 10 000". n 6832

2 000

— 2 000 zł pożyczę na dom wartości 7 000 zł na I. hipotekę, procent według umowy. Oferty Kurjer Poznański ng 7322/3

6. OŻENKI

Która

pani dopomoże studentowi, dokończyć studja? Cel matrymonjalny. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 62 512

Budowniczy

kawaler lat 37, poszukuje wspólniczki 2—3 000 do przedsiębiorstwa małżeństwo możliwe. — Oferty Orędownik Poznań zd 62 171

Rzemieślnik

kolejowy, lat 29 niebiedny, zapozna pannę religijną, majątkiem celem ożenku. Poważne oferty Orędownik Poznań zd 62 644

Panna

25, muzykalna, gospodarna, posiadająca 15 000 płynnej gotówki wyjdzie zamąż. Biuro „Przyszłość", Poznań, Strzałowa 3. zd 62 740

Blondynka

lat 21, pozna zamożnego pana wieku 45—55 Cel matrymonjalny Oferty Orędownik Poznań zdg 62 706

Znajomości matrymonjalne

ułatwia solidnie, dyskretnie, najstarsze, największe biuro matrymonjalne „Wanda", Romana Szymańskiego 4. I. Poznań. zd 63 014

Jedynaczka

lat 25 inteligentna, gospodarna, posagu 35 000 wyjdzie zamąż. — Biuro „Przyszłość". Poznań, ul. Strzałowa 3. telfon 24-03. zdg 62 745/6

Panna

lat 27, gospodarna, religijna, posagu 85 000, gotówki wyjdzie zamąż. Biuro „Przyszłość". Poznań Strzałowa 3. zdg 62 743/4

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam

piekarnię tanio z powodu wyjazdu. Zaraz do objęcia. Wiadomość Orędownik. Łódź. n 6828

Okazja

sprzedam sklep spożywczy z powodu choroby tylko chrześcijaninowi. Nalepa, Łódź, Rokicińska 39. n 6827

Sprzedam

6 mórg ziemi w Tuszynie bardzo tanio. Wiadomość Łódź, Słowiańska 8. n 6826

Sklep

spożywczy do sprzedania Łódź, Chojny, Korzyniowskiego 23. n 6829

Maszynę

Singera męską sprzedam. Łódź, Ogrodowa 28, sień 6, m. 16. n 6835

Sprzedam

urządzony sklep spożywczy i rzeźniczy, mieszczący się w jednym lokalu, znajdujący się przy ul. Targowej 15. Oferty Orędownik, Pabjanice. n 7350

Małpka

pinczerek (samiczka) do sprzedania cena 60 zł. Wiadomość Pabjanice, Kościuszki 5 w księgarni. n 7358

Dom

2 pokoje kuchnia sprzedam, Starołęka. Informacja Kwaśniakowa, Poznań, Skarbowa 15 — 17. zd 63 159

Piekarnia

skład kolonjalny, piętrowy, dom masywny, 9 mórg, wieś kościelna 1 100 mieszkańców, okolica Czarnkowa, cena 10 000. Informacje: Domiński, Poznań, Szamarzewskiego 32. zd 63 112

67 mórg

okolicy Grodziska, zabudowaniem, inwentarzem, bez wymiaru, sprzedam 11 000, wpłaty 8 000. — Wojtkowiak, Opalenica, Pierackiego. zd 63 092

74 morgi

masywnem zabudowaniem, kompletnemi inwentarzami, sprzedam spiesznie 12 000, wpłaty 8 000. — Wojtkowiak, Opalenica, Pierackiego 9. zd 63 093

Dom składem

kolonjalnym, pięcioubikacyjny — sprzedam 7 000, wpłaty 4 500. — Wojtkowiak, Opalenica, Pierackiego 9. Znaczek załączyć. zd 63 094

Gospodarstwa, domy dzierżawy, składy

poleca przy każdej cenie i wpłacie Wojtkowiak, Opalenica, Pierackiego, Znaczek załączyć. zd 63 095

Sprzedam

okazyjnie karuzel konikowy. — Zgłoszenia pod „Karuzel". Agencja Orędownika, Wronki n 7344

Gospodarstwo

8 morgów, zabudowania nowe, duża wieś. Cena 2 500, wiele innych poleca Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 63 097

Gospodarstwo

65 buraczanej, zabudowania, inwentarze szosa — autobus na miejscu, wpłaty 8 000. Siwiak — Gniezno, Chrobrego 27. zd 63 098

Gospodarstwo

160, pszenna, zabudowania, inwentarze kompletne, urocza okolica. 32 000, wpłaty 20 000. Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 63 099

Skład

skór i przyborów obuwniczych przy ruchliwej ulicy w Poznaniu korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 63 072/3

Mleczarnia parowa

zabudowania, 2½ ogrodu, dziennie 3 000 litrów, pełnym biegu — wpłaty 15 000. Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 63 096

Domek

nowy z ogrodem tanio za 1 200. Baraniak, Lasek Dolny, Marsz. Piłsudskiego 8, pod Poznaniem. zd 61 795

Posiadam

wielki wybór sprzedaży, dzierżaw zamiany majątków, gospodarstw kamienic Informacje bezpłatnie. Smogulecki, Trzemeszno Micała 1. zd 62 314

Maszyny

do szycia doskonałe, krajowe i zagraniczne najtaniej poleca Fligierski Poznań, św. Marcin 23. zdg 60043/4

Parcele morgowe

budowlane, zatwierdzone granica Poznania. Autobus centrum 10 minut na miejsce. Paluch — Piątkowo, Poznań zd 62 168

2 siecie

wąton grdubowaty przywłekę sprzedam. Leon Krakowski, Poznań-Piotrowo 2, m. 2 (Brama Kaliska). zd 61 842

Domek

piętrowy 4 lokatorów, 3 ubikacje wolne 4 morgi ogrodu, miasto 5 000. Przybylski, Szamotuły, ul. Nowowiejska 20. zd 62 084

Dom

piętrowy, dwoma składami, rzeźnictwo, wyszynk wódek, chlewy obszerne zaraz sprzedam. Cena według ugody. Władysława Stankowska, Jaraczew, pow. Jarocin. n 7302

Dom
z oficyną 3 morgi ogrodu, dochód miesięczny 150, cena 15 000 w Szamotułach. Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. zd 62 144

Piekarnia
20 ziemi pszennej, cena 9 000,— wpłaty 2 500, reszta 5 proc. długie lata. Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. zd 62 143

Wóz
rob. helka lżejszy jedno- i parokonna w dobrym stanie sprzeda Paluch, Piątkowo, Poznań. zd 62 167

Bank Ludowy
w Bninie sprzeda dom z ogrodem, chlewem i szopami na dogodnych warunkach. zd 60 216

Wóz meblowy
używany okazyjnie za 400,00 zł. sprzedam Oferty Orędownik Poznań zd 62 382

Spróbowałeś?
zapalić papierosa w niezrównanych tutkach „Morwowych". — Zadowalają najwybredniejszego palącza. Żądać wszędzie. P 3014-33.433

86 mórg
pszennej ziemi, prywatnej sprzedam lub zamienię na mniejsze. Lasecki, Nienawiszcz, poczta Rogoźno. zd 62 447

Domek
parterowy, masywny, śródmieściu nadający się na skład sprzedam. Dybizbański, Mosina, Rynek 18. zd 62 154

Na sprzedaż
7—15 mórg dobrej ziemi na ogrodnictwo przy mieście. Sikora, Murowana Goślina, Mściszewska 2. ng 7308

Skład
mebli dobrze prosperujący w dobrej dzielnicy tanio sprzedam. — Oferty Orędownik, Poznań zd 62 190

Dom
mieście powiatowem, ul. ruchliwa, dwa składy, dobrym stanie, korzystnie do nabycia. Zgłoszenia Patryas, Krotoszyn, Mickiewicza 26. zd 62 483

Skład rzeźnicki
mieszkaniem warsztatem, z apar. Elektr. tanio sprzedam. Zgłoszenia Gąsiorowski, Poznań, — Wodna 7. zd 62 617

Cegły
50 000 iłowej, bez margla okazyjnie sprzedam z odwózką. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 546

Maszynę
do strzyżenia koni w dobrym stanie sprzedam. W. Matysiak, Dąbrowskiego 69, m. 3. Poznań. zd 62 551

Meblostyl
żurnal meblowy, każdy numer zawiera ca. 30 najnowszych wzorów oraz artykuły fachowe. Prenumerata kwartalnie 4.— rocznie 12.— Kraków, Zyblikiewicza 5. P 3021-70.32

Pierze puch
chem. czyszczenie pościeli poleca — Stanisław Dyczkowski, Poznań, Wierzbięcice 13 — zdg 62 508/9

Gospodarstwo
75 pszennej zabudowania, inwentarze nadkompletne 20 000, wpłaty 8 000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 62 817

Kolonjalka
śliczne 2 pokoje, kuchnia, nowy magiel, repozytorja nowe, oszklone, tanio sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 62 929

Piekarnia
nowoczesna, centrum Poznania, wypieka 15 worków pszennej tygodniowo, cena 4 500. Jaśkiewicz, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 27. zd 63 038

Papier
gazetowy, pergaminowy, celulozowy rolki najtaniej — Edmund Koska, Dominikańska 5, telefon 28-00. zd 62 931/2

Wszelkie
torebki pakowe, piekarskie, nasion najtaniej Edmund Koska — Dominkańska 55, telefon 28-00 zdg 62 993/4

Dom
rzeźnictwem Poznaniu, śródmieściu, skład, warsztat, zapęd elektryczny, wpłaty 17 000, cena ugodowa, Małecki, Poznań, Rybaki 20 a. zd 63 085

Gospodarstwa od 5—150 mórg
bardzo korzystnie, rzetelnie powiat szamotulski. Kudliński, Poznań, Wysoka 11 — 26. zd 63 051

Skład
spożywczy w najlepszem położeniu dobrze zaprowadzony okazyjnie sprzedam. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15, I. zd 63 048

Dom Opalenicy
6 ubikacyj, morga ogrodu, światło elektryczne, sprzedam. Cena 6 500. Ganska, Opalenica, 27 Grudnia 9. zd 63 091

Kamienice — wille — parcele
każdej wielkości i cenie poleca Kudliński, Poznań, Wysoka 11 — 26. zd 63 053

10. MAJĄTKI

Mająteczek
200 pszenno-żytniej od Niemca, kompletne prywatne 36 000,— wpłaty 20 000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 62 814

11. KUPNA

Powózkę
jednokonną lub samopojazd używany, w dobrym stanie kupię. — Oferty Orędownik, Poznań zd 62 244

Kupię
stół rzeźnicki oszklony, kloc, kocioł żelazny duży. Cenę podać Orędownik, Poznań zd 62 533

Domek
kupię najchętniej Górczyn, Dębiec, Golęcin. Oferty cena Orędownik, Poznań zd 62 518

Ułamkowe
świadectwa pożyczki konwersyjnej kupię. Oferty Orędownik, — Poznań zd 62 472

Kupuję
maszyny do robienia swetr. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 473

17. LOKALE

Lokal
nadający się na stolarnię itp. oraz do sprzedania sieczkarnia prawie nowa. Łódź, Pabjanicka 88, u gospodarza. ng 6825

18. DZIERŻAWY

Wydzierżawię
duży ogród owocowy w okolicy Łasku. Wiadomości nadsyłać Pabjanice, Orędownik, Garncarska Nr. 5. ng 7357

Piekarnia
kompletna, urządzeniem natychmiast do wynajęcia. Cena dzierżawy podług ugody. Józef Perski, Wronki, Wodna. zd 61 529

Warsztat siodlarski
wraz z mieszkaniem wydzierżawię zaraz. Ignacy Nawrot, — Wronki, ul. Wolności 1. zd 63 100

Skład
rzeźnicki warsztat z urządzeniem, mieszkanie zaraz później do wydzierżawienia. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 62 532

80 mórg pszenno-buraczanej gleby
objęcie 1 500, bez inwentarzy zaraz Kudliński, Poznań, Wysoka 11—26. zd 63 054

Dizerżawa
750 buraczanej I ctn. z morgi — przejęcie 40 000,— wiele innych dzierżaw. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 62 816

Dzierżawa
120 morg, 8 konie 8 krów, dużo krescencji 12 lat, przejęcie 7 000, Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 62 815

67 mórg buraczanej przy Poznaniu
z kompletnym inwentarzem, objęcie 3 000. Kudliński, Poznań, ul. Wysoka 11 — 26. zd 63 052

Domek
poszukuje dzierżawy, ogrodem owocowym i kilka mórg ziemi lub gospodarstwa do 40 mórg. Zgłoszenia: Guhr, Ostrów Pozn. n 7327

Rzeźnia
z mieszkaniem, wszelkiemi wygodami zaraz do wydzierżawienia rzeźnikowi, czynsz 40 zł. Wache, Krzyżowniki, Poznań 15. zdg 61 595

23. ROZMAITE

Pluskwy wytępia „Gazolit"
nowowynaleziony płyn gazowy. zdg 60 031

Akuszerka
Kleinwächterowa, Poznań, centrum, Romana Szymańskiego 2. zdg 60 256

Ładną, delikatną, czystą
cerę osiąga każdy, używając mój wypróbowany „Krem Kwiatowy". Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 62 837

Niepożałujesz spróbować „Nargillo"
który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 62 839

Grzebień ondulacyjny
onduluje krótkie i długie włosy oszczędza czasu, fryzjera, pieniędzy. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 62 838

programy radjowe

KRAJOWE

Poniedziałek, dnia 11 marca.

Poznań 6.30 audycje poranne z Warszawy. **7.45** program na dzień bieżący. — **7.50** wskazówki praktyczne. **8.00** tr. z Warszawy. **11.57** tr. z Warszawy. **13.55** przegląd giełd. **15.45—18.25** tr. z Warszawy i Lwowa. **18.25** chwilka społeczna. **18.30** skrzynka ogólna (wygł kier. progr. dr. Z. Kosidowski). **18.40** życie kult., art. i społ. Poznania. **18.45** trio Rozgłośni Poznańskiej. 1) Strauss: Walc „Transactionen". 2) Tosti: Je pense. 3) Micheli: Serenata di baci. 4) Weingartner: Pieśń „Liebesfeier". **19.07** program na dz. nast. — **19.15** skrzynka rolnicza (wygł. p. E. Horak). **19.25** wiadomości sport. **19.30** tr. z Warszawy. — **22.00** koncert reklamowy. **22.15—23.05** tr. z Warszawy.

Katowice 13.00 koncert popularny z płyt. **13.50** giełda. **14.00** wspomnienia balowe (płyty). — **16.30** „Staropolskie echa w literaturze Odrodzenia Narodowego na Śląsku". **18.30** „Najdostojniejszy monarcha polski", felj. — **18.45** „Gdy gwardja maszeruje" (płyty). **19.15** „Dlaczego niema u nas telewizji?" **19.35** arje w wykonaniu Ewy Bandrowskiej-Turskiej z płyt.

Kraków 13.00 płyty. — **18.25** chwilka społeczna. **18.30** „O ciężkim wodorze i ciężkiej wodzie". **18.45** piosenki francuskie z płyt. **19.15** fragment liter. **19.45** koncert z płyt. **22.15** muzyka lekka z płyt.

Lwów 13.00 płyty. **16.30** lekcja niemieckiego. **17.15** rezerwa ogólnopolska. **18.25** chwilka społeczna. **18.30** „Finanse Lwowa na tle nowego samorządu". **18.45** muzyka z płyt. **19.15** „Na jakich podstawach zbudowałabym pokój, zapewniający bezpieczeństwo" **19.35** muz. sal. z płyt. **20.00** muz. lekka w wykon. ork. Seredyńskiego, z udz. D. Śleczkowskiej.

Łódź 14.00 muz. operetkowa z płyt. **18.25** chwilka społeczna. **18.30** poradnik sportowy. **18.45** muz. z płyt. **19.15** muzyka z płyt.

Toruń 14.00 muz. pop. z płyt. **18.25** chwilka społeczna. — **18.30** skrzynka ogólna. — **18.45** recital skrzypcowy Umińskiej z płyt.

Wtorek, dnia 12 marca.

Poznań — 6.30 audycje poranne z Warszawy; **7.45** program na dzień bieżący; **7.50** wskazówki praktyczne; **8.00** tr. z Warszawy; **11.57** tr. z Warszawy; **12.05** muzyka popularna (płyty); **12.50** tr. z Warszawy; **13.55** przegląd giełd. **14.00** muzyka lekka i salonowa (płyty); **15.45** tr. z Krakowa i Warszawy; **18.15** felieton p. t. „Nowe wielkopolskie publikacje regjonalne" (wygł. prof. A. Szyperski); **18.30** koncert reklamowy; **18.45** muzyka salonowa (płyty); **19.07** program na dz. nast.; **19.15** pogadanka turystyczna (wygł. p. Kalenkiewicz); **19.25** wiadom. sport.; **19.30—23.05** tr. z Warszawy i Lwowa.

Katowice — 12.05 koncert z płyty; **13.50** giełda; **16.45** fragmenty z dzieł Wagnera z płyt; **18.15** „Zadania wychowawcze przedszkoli"; **19.15** „Nabożeństwo śląskie" felj.

Kraków — 12.05 muz. lekka z płyt; **15.45** „Balety" — koncert w wyk. ork. kameralnej; **16.45** kwadrans sławnych artystów z płyt; **18.15** fragment słuchowiska: M. Twain „Piorun"; **18.45** utw. symfoniczne z płyt; **19.15** „Życie cechowe w dawnej Polsce".

Lwów — 12.05 koncert z płyt; **14.00** muz. lekka z płyt; **16.45** impromptu Chopina i Schuberta z płyt; **18.15** fragm. teatr. z ok. premjery „Przeprowadzka" Rostworowskiego; **18.45** koncert pop. z płyt; **19.15** dotychczasowy bilans akcji „Radjo dla powodzian"; — **19.35** muzyka-harmonijki ustne i gwizd.

Łódź — 13.55 giełda; **14.00** muz. ludowa z płyt; **18.15** fragm. teatr. **18.15** koncert rekl.; **18.45** uwertury z płyt; **19.15** muz. z płyt.

Toruń — 13.55 giełda; **18.15** „Z pomorskich łowisk" felj. myśliwski; **18.30** koncert rekl.; **18.45** różne instrumenty muzyczne z płyt; **19.15** skrzynka rolnicza.

WARSZAWA

Poniedziałek, dnia 11 marca.

6.30 audycja poranna. **6.50** (płyty). **8.00** audycja dla szkół. **12.05** koncert. **12.45** „Kilka słów o naszych dzieciach" — wygł. Marja Niesiołowska (pogadanka dla kobiet). **12.55** dziennik południowy. **13.00** arje operowe (płyty). **15.45** rozbawione fortepiany i chór z Grajdołka. **16.30** lekcja języka niemieckiego (tr. ze Lwowa). — **16.45** pieśni w wykonaniu Zygmunta Protassewicza. **17.00** audycja dla dzieci starszych „Konkurs śpiewających wędrowników" w opracowaniu Henryka Ładosza i zespołu muzycznego Niny Mańskiej. **17.15** rezerwa ogólnopolska. **18.00** audycja strzelecka. — **18.25** chwilka społeczna. **18.30** skrzynka ogólna. **18.45** „Chór dońskich kozaków śpiewa" (płyty). — **19.15** „Skrzynka rolnicza". **19.25** wiadomości sportowe. **19.35** muzyka salonowa (płyty). **19.50** przegląd filmowy. **20.00** muzyka lekka ze Lwowa. Wykonawcy: Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego i Tadeusz Jasłowski (śpiew). — **20.45** dziennik wieczorny. **20.55** „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". **21.00** transmisja z IPS'u koncertu muzyki francuskiej z okazji wystawy współczesnej rzeźby francuskiej w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie. — **22.15** muzyka taneczna. **23.30** odczyt w języku angielskim p. t. „Zakopane i Krynica" wygłosi Tadeusz Ordon.

Wtorek, dnia 12 marca.

6.30 audycja poranna. **8.00** audycja dla szkół. **12.05** Utwory charakterystyczne, walce i potpourri (płyty); **12.50** chwilka dla kobiet; **12.55** dziennik południowy; **13.00** koncert sekstetu kameralnego Niny Mańskiej. W programie kompozytorzy rosyjscy; **13.45** „Z rynku pracy"; **15.45** koncert zespołu Adama Hermana. (Tr. z Krakowa); **16.30** pogawędka dla dzieci młodszych, wygłosi Stary Doktór; **16.45** kwadrans słynnych artystów — Enrico Caruso (płyty); **17.00** „Skrzynka pocztowa P. K. O."; **17.15** koncert kameralny złożony z utworów kompozytorów holenderskich; **17.50** „Skrzynka językowa" — koresp. bieżącą omówi prof. St. Słoński; **18.00** „Ludowe melodie fińskie" — wykona na instrumencie narodowym „Kantele" — Apo Simila; **18.15** fragment teatralny; **18.45** muzyka popularna (płyty); **19.15** wiadomości rolnicze — wygł. Józef Platek; **19.25** wiadomości sportowe lokalne; **19.35** transmisja ze Lwowa; **19.50** felieton aktualny; **20.00** mazurki, polonezy, krakowiaki. Wykonawcy: Maryli Jonasówna (fortep.), Helena Korfówna (sopran) i St. Stępniak (skrzypce); **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; **21.00** „Zamek na Czorsztynie" — opera w dwóch aktach Karola Kurpińskiego. Słowa Józefa Wawrzyńca hr. Krasińskiego. Reżyserja L. Schillera; **22.00** Muzyka lekka i taneczna; **22.30** „Na przedwiośniu" — wygł. Jim Poker; **22.45** muzyka lekka taneczna.

ZAGRANICZNE

Poniedziałek, dnia 11 marca.

Hilversum 19.25 rec. fort. **20.45** koncert z płyt. **22.20** koncert symfoniczny. **Koenigswusterhausen 19.00** bawarska muz. ludowa. — **20.15** tańce pięciu stuleci. — **21.30** audycja dramatyczna. **23.00** utw. Haendla. **Kopenhaga 20.15** melodje wiedeńskie. **21.15** pieśni duńskie. **22.20** muz. kameralna. **23.00** muz. tan. **Oslo 20.15** „Baron cygański", opt. J. Straussa. **Budapeszt 16.00** „Marta", op. Flotowa, transm. z op. królewskiej. — **19.30** płyty. **20.40** muz. cygańska. **22.00** muz. organowa. **22.50** muz. lekka. **Beromuenster 19.30** „Noc w Wenecji", opt. J. Straussa. — **21.10** muz. tan. **Sztutgart 20.15** koncert utw. Bacha — Haendla. **Wiedeń 20.00** pieśni i marsze żołnierskie. **21.40** koncert symf. **23.30** muz. tan. — **Praga 19.30** koncert ork. wojskowej. **20.15** odczyt. **20.30** solo na saksofonie. **20.50** słuchowisko. **21.25** koncert ork. **Kolonia 20.15** pieśni i muzyka op. **Sztokholm 20.30** koncert solistów. **22.00** koncert muz. kościelnej. **Rzym 20.45** koncert życzeń.

Wtorek, dnia 12 marca.

Hilversum — 20.45 muz. popularna. **Koenigswusterhausen — 19.00** muz. lekka; **20.15** pieśni młodzieży; **20.45** płyty — utw. Wagnera; **21.00** słuchowisko; **23 do 0.30** muz. tan. **Luksemburg — 20.40** muz. lekka; **21.25** płyty; — **21.45** koncert galowy. **Kopenhaga 20.00** muz. wiedeńska; **20.30** odczyt; **20.45** „Bal w Sawoyu", opt. Abrahama. **Sztutgart — 19.00** muz. lekka; **20.10** muz. lekka; — **21.20** utw. Brahmsa. **Wiedeń — 19.30** muz. lekka z płyt; **20.10** koncert fort.; **21.35** z wiedeńskich operetek. **Praga — 19.10** muz. tan. **19.40** słuchowisko; **20.25** koncert pop.; **21.05** pieśni. **Kolonja — 20.10** muz. tan.; **21.00** komedja. **Sztokholm — 20.00** koncert ork. **Monachjum — 20.10** z operetek i filmów dźwiękowych. **Rzym — 20.45** koncert. **Medjolan — 20.45** koncert symf.

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Kapelmistrz
dyplomowany, dzielny, mający wiele lat praktyki w Polsce i zagranicą, w wszelkich orkiestrach i śpiewie poszukuje w tym kierunku odpowiedniego stanowiska. Łaskawe oferty do Biura ogłoszeń „Promień", Łódź, Andrzeja 2 sub. „Dore". ng 6833

Dam
sto złotych (lub za kaucję) za wyrobienie mi stałej posady woźnego lub innej. Zgłoszenia piśmienne Łódź, Orędownik pod „100 zł". n 6831

Dyplomowany
mistrz tapicerski przyjmuje wszelką pracę w zakresie meblarstwa, jak meble klubowe, tapczany, oraz przerabia się meble stare na fasony nowoczesne. Krojenie, szycie portjer i firan, dekoracje sal balowych oraz roboty na wyjazd. Robota solidna, ceny kryzysowe Łódź, Piotrkowska 117 (stolarnia). n 6834

Zredukowana
nauczycielka gospodarstwa wiejskiego przyjmie od kwietnia zarząd instytucji, kasyna domu — pensjonatu. Oferty Orędownik Poznań zd 61 728

Piekarz
mistrz, kartą rzemieślniczą poszukuje pracy — wynagrodzenie skromne choć za utrzymanie. Matena, Czarnków, Wieleńska 82 zd 62 086

Dziewczyna
dobrej rodziny szuka pracy przy kucharce mieście lub wsi. Zgłoszenia Cerkaska, Łopienno, pow. Wągrowiec. zd 62 451

Mistrz piekarski
samotny, posiada kartę na wypiek cukiernictwa poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 196

Poduczona
marszantka 5-letnia praktyka ekspedycji szuka najchętniej w tej branży posady, szycie męskich kapeluszy. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 62 235

Mistrz obuwniczy
długoletnia praktyka z kartą rzemieślniczą poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 625

Chłopak
szuka miejsca celem dokończenia praktyki rzeźnickiej, miejscowość obojętna. Gałęziowski, Sosnowiec Ludwika 14. zd 62 794

Piekarz-cukiernik
uczciwy, bez nałogów, poszukuje posady. Wymagania skromne. — Zgłoszenia: Teodor Kuczyński — Ujście, pow. Chodzież. n 7348

Pomocnik
mleczarski szuka posady z kaucją. Oferty Kurjer Poznański zdg 62 428/9

Rządca
lat 36, z średnią szkołą rolniczą i 20-letnią praktyką, poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 62 618/19

Kreślarz techniczny
poszukuje posady w wykonywaniu rysunków technicznych. — Oferty Kurjer Poznański zdg 62 604/5

Panna
skromna poszukuje posady do dzieci szyciem ewent. prac domowych. Miejscowość obojętna. — Oferty Orędownik zd 62 983

Robotnik
lat 34 żonaty, uczciwy, sumienny, z poleceniem, do wszelkiej pracy, do koni, skotarz, dojarz na mniejszą oborę lub stróż poszukuje posady od kwietnia. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Wronki ng 7342-3

Lemiesze i odkładnie
Podkowy — podkowce
Osie do wozów
Gwoździe i łańcuchy
Śruby i nity
Drut do prasowania
Wagi decymalne
Dzbanki do mleka
Artykuły garncarskie
Narzędzia rzemieślnicze
Łóżka żelazne
Żelazo sztabowe
poleca korzystnie
JAN DEIERLING
skład żelaza
Poznań, Szkolna 3
Tel. 35-18 35-43.

ng 6101

Piekarz-cukiernik
dobremi świadectwami, długoletnią praktyką, na samodzielną pracę szuka posady zaraz lub później. Ujście, ul. Rybacka nr. 34, pow. Chodzież. n 7347

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny
pracownik fryzjerski oraz uczeń do praktyki. Łódź, Nawrot 52 a. Józef Podleśny. n 6830

Agenci poszukiwani!
Tanie, łatwe do sprzedaży artykuły. Gwarantujemy 50 zł dziennie. Wzory darmo. Sambor, skrytka 22. zdg 57 566/7

Agenci
do sprzedaży obligacji państwowych poszukiwani, pierwszeństwo zawodowi, najwyższa prowizja. Centralna Kasa, Poznań, Marcin 22 zd 61 844

Młody
pomocnik fryzjerski ondulacja potrzebny od 15. 4. Oferty podaniem warunków do Orędownika, Poznań zd 62 164. Posada stała.

Ceglarz
do polnej potrzebny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 62 571

Uczeń
fryzjerski potrzebny z utrzymaniem płatnym. Oferty Orędownik Poznań zd 62 572

Uczeń
rzeźnicki, syn porządnej rodziny, z prowincji potrzebny zaraz (odpowiedź znaczek) Szypuliński — Poznań, Chwaliszewo 34 zd 63056

Podróżujący
inkasent do rozwożenia towarów samochodem z gotówką 800 — 1 000 złotych. Oferty Orędownik, Poznań zd 63 000

Przedstawiciela
szukam na Wielkopolskę z wyłączeniem Poznania jako dodatkowy artykuł na prowincję. Fabryka mydeł toaletowych Gryf — Bydgoszcz. zdg 62 578

Zastępcy
do sprzedaży masowego, artykułu poszukiwani. Zgłoszenia pod „Nadzwyczajny patent", do Biura ogłoszeń Roth, Kraków, Tomasza 15. ng 7318

Agentów
chrześcijan do zbierania zamówień po wsiach na kosy, brzytwy za wysoką prowizją, przyjmie „Univerdom" Lwów, Piastów 14. ng 6822

Agentów
do sprzedawania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Stalkos", Lwów, Piastów 12. ng 7298

Agentów
do sprzedawania kos po wsiach poszukuje „Żniwo", Lwów, Żółkiewska 34 ng 5943

Agentów
do sprzedawania kos po wsiach poszukuje „Żniwo", Lwów, Żółkiewska 34. n 5944

Potrzebny
energiczny urzędnik, rolnik, kawaler z praktyką i kaucją na samodzielnego. Posada od zaraz. Oferty do niniejszego pisma pod zdg 62 487/8

Humor zagraniczny

— Mamusiu, czem się żywią ryby?
— Tem, co znajdą.
— A jeżeli nic nie znajdą?
— To jedzą coś innego.

(Travaso — Rzym). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc marzec 1935 r. włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnoszeniem do domu zł 2,20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2,35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Tragedja 300 bajończyków

„Zamazywanie“ historji — Błękitna legenda — Krwią pisane kartki z dziejów armji polskiej we Francji — Urywki z „Dziennika“ Marjana Himnera

Czasem trzeba myślą wrócić do przeszłości i przypomnieć ludziom wypadki nie tak znów odległe, a jednak spowite w fałszywą legendę. Czasy budowania Polski niepodległej opleciono właśnie w taką legendę i to na przemijający użytek pewnego obozu politycznego, a z niewątpliwą szkodą dla prawdy historycznej. Pewne koła polityczne zaczęły wmawiać, zwłaszcza młodemu pokoleniu, że wysiłek zbrojny narodu polskiego w okresie wojny światowej — to tylko legjony. Nieprawda. Coraz więcej ukazuje się publikacyj, pamiętników i dzieł o historji polskiego czynu zbrojnego czasów wojny światowej i coraz jaśniej widać, że legjony były tylko jedną cząstką tego wielkiego czynu, na który złożyły się krew i wysiłki całego narodu, niepodzielonego na brygady, a stanowiącego całość i jednaść.

Ze szczególnym uporem usiłuje się zmazać prawdę o dziejach armji polskiej we Francji w okresie wojny światowej. „Legenda błękitna“, o błękitnym gen. Hallerze i o jego armji jest w pewnych sferach nietylko nielubiana, ale wręcz nienawidzona. Jeżeli zaś gdzieś trzeba o tem wspomnieć, to w takich wypadkach przeważnie fałszuje się historję.

Te myśli nasunęły nam się przy czytaniu listu jednego z czytelników „Orędownika“, b. uczestnika walk pod sztandarem polskim we Francji. Czytelnik ten, przesyłając nam kilka ciekawych i nigdzie dotąd niereprodukowanych zdjęć, dzieli się z nami refleksjami, którym wyraz daliśmy właśnie powyżej. Ale zostawmy to narazie i przyjrzyjmy się fotografjom, nadesłanym nam łaskawie przez naszego czytelnika. Może kto pozna siebie na tych fotografjach? Może kto nam opowie dzieje tej garstki zatraceńców-patrjotów, którzy w pierwszych dniach wojny zaciągnęli się w szeregi i poszli, by — zginąć.

*

Leży przed nami smutna opowieść, jako uzupełnienie naszych ilustracyj. Nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego wydano „Dziennik Bajończyka Marjana Himnera“, jednego z tych 300 polskich ochotników, który w dniu 22 sierpnia 1914 r. jako druga kompanja pierwszego pułku legji cudzoziemskiej opuścili Paryż, aby udać się na dwa miesiące do obozu ćwiczebnego do miasteczka Bayonne (południ. Francja). Stąd nasi bajończycy udają się pod własnym

Grupa bohaterów bajończyków ze sztandarem, ofiarowanym przez obywatelstwo m. Bayonne. Ze sztandaru tego pozostały strzępy, przeszyte kulami z karabinów niemieckich.

sztandarem, ofiarowanym im przez mieszkańców miasteczka, w dniu 22-go października 1914 na front. Tu walczą na różnych odcinkach przez zgórą 7 miesięcy. 9 maja 1915 r. w czasie natarcia na okopy niemieckie pod Carency z kompanji bajończyków zostaje 50 ludzi żywych. Reszta legła na polach bitwy; kilka tygodni później w dniu 16 czerwca ginie i ta reszta w natarciu na cmentarz w Souschez. Kilku pozostałych bajończyków przenosi się do oddziałów francuskich, reszta postanawia przez Archangielsk wrócić do kraju. Autor „Dziennika“, Marjan Himner, po wyleczeniu się z ran, przeniósł się do lotnictwa francuskiego, by tu zginąć w tragicznym wypadku samolotowym.

„Dziennik“ bajończyka Himnera jest pisany krwią. Pisze go Himner na kolanie, na tornistrze, w każdej wolnej — od szrapnęli — chwili. Oto garść najciekawszych fragmentów tego „Dziennika“:

20. października 1914 (Bayonne): — Dziś odbyła się rewizja bataljonu z całym taborem. Jesteśmy w pełni gotowości. Rozdano nam medaljony do zawieszenia, jako bransolety na ręce, które w razie śmierci grzebiący trupy z łatwością odczepią, informują bowiem o zabiciu. Strona prawa: Marjan Himner E. V. 1914. Strona lewa: Paris.

27. października: Jedziemy. Na stacjach sceny dobrze nam już znane: wino, owoce, winogrona. Czasem jakaś biała rączka zamacha chusteczką z pobliskiego domu. Jedziemy! Dokąd? Niewiadomo.

14. listopada (okopy pod Sillery, Prunay — Stara Markiza). Niemców mamy obecnie na 800 metrów. Huk straszny toczy się po lesie.

23. listopada (okopy Starej Markizy): Już dzień. Głodno i zimno. Czem się tu rozgrzać? Prać bieliznę trzeba było w zamarzniętym kanale. Z wszami — sprawa trudniejsza. Towarzystwo pomocy legjonistom polskim przysłało nam transport bielizny i pieniądze na cukier.

11. grudnia (okopy Starej Markizy): Komendant otrzymał zawiadomienie z 51 pułku, że jeden z naszych został zabity: wysoki, w binoklach. Szujski, któż inny?... Nad wieczorem przywlekli się smutni i zmęczeni. Jest to pierwszy nasz smutek, smutek naszej kompanji, który zacisnął nam serce. — Było to tak: — Do okopów, gdzie Szujski znalazł śmierć, było 7—8 klm. w stronę Perthès; pułkownik 51 p. przyjął ich serdecznie. Wieczorem w okopach zaczęto śpiewać pieśni polskie, a Malcz w przerwach z najbliższego od okopów niemieckich miejscach pytał: „Polacy, Polacy, czy słyszycie?... Cisza. Śpiewano dalej. „Polacy, Polacy, czy słyszycie?“ Cisza. Śpiewano dalej. Naraz cicha odpowiedź: „Słyszymy“. Śpiewano jeszcze.

— „Polacy, chodźcie do nas, jesteśmy z całą kompanją, mamy sztandar polski“.

— „Przyjdziemy, ale czy naprawdę, jest was tylu: jeżeli macie sztandar, pokażcie go o świcie“!

Zatknięto go na nasypie i czekano świtu. Zobaczyli sztandar. Słychać okrzyki radości. Lecz raptem zaszło tam coś, bo jeden z nich machnął ręką ku dołowi, jakby dając znak, b schowano sztandar. Strzelają. Strzały padają coraz gęściej. Kule drą sztandar na strzępy. Zdjąć go trzeba. Usiłowano wyciągnąć z okopu. Naprózno — za silnie wbity. Szujski nie wytrzymał, skoczył na nasyp, obu rękami schwycił za drzewce, lecz... nie wyciągnął, bo padł, rażony w samo czoło. Pochowano go między grobami oficerów, wobec przedstawicieli pułku z honorami wojskowemi.

5. stycznia 1915 (okopy pod Sillery): Jeżeli mam umrzeć na wojnie, to umrzećbym chciał w ataku, w noc księżycową, przed świtem. Nie czułbym bólu śmiertelnego i żalu życia, bo od-

bywające się w tej chwili misterjum przyrody, jak muzyką jak opowieścią, uśpiło mnie — nawetbym nie wiedział, że usypiam na zawsze...

9. stycznia 1915 (kanał Aisne): Poraz pierwszy od tylu miesięcy zaprowadzono nas do kąpieli. Nieco oczyszczeni, choć nie wypoczęci wracamy znów do okopów.

12. marca (okopy pod Sillery) co to będzie, jeśli przeżyję wojnę? Smutne przeczucia. Mam list z Kielc (Marjan Himner pochodził z Kielc — przyp. red.) o domu i ojcu niema wieści żadnej. Co tam się dziać musi w tem piekielnem Zagłębiu. Podobno Niemcy na kopalniach powysadzali w powietrze maszyny i poburzyli huty, należące do towarzystw francuskich.

12. maja (Mont St. Eloi): Ocalałem, lecz powiedzmy, jak inni nie ocaleli, lecz padli...

Ostatni apel En avant! Naprzód! — powtórzyli Polacy. Czwórkami zbliżaliśmy się ku frontowi. Z za lasu zapalają się i gasną rakiety niemieckie. Bombardowanie straszne... Bagnety na karabiny! Naprzód Strzelać zakazano. Pędzimy, bagnetami gnani naprzód. Niemcy strzelają. Ktoś koło mnie padł. Padł, tak jak człowiek biegnący któremu podcięto nogi, głową na dół... Pogoń za Niemcami trwa. Ja, osłabiony gorączką, przywieziony ze szpitala, pozostałem za naszymi. Oto porucznik pierwszej sekcji. Sztuber rozdziera zakrwawiony rękaw, koło niego jeden z czwartek sekcji ma nogę rozcharataną...

Cofamy się... Ogień Mitraljes rośnie. Na tyłach zupełne pustki. Tyraljerzy, w panice i popłochu uciekając, pociągnęli za sobą inne pułki. Zatrzymaliśmy się na wciętej drodze. Tu byliśmy bezpieczni Tyraljerów opuściłem koło północy, by jako łącznik odnaleźć jedynego z pozostały komendantów naszego pułku — Coley Nie znalazłem go, podobno się krył... Lecz gdzież nasi? Odnalazłem ich na prawo, okopujących się na „rohute de Bethone“. Było ich 30.

Kompanja polska już nie istniała.

Oto nasi bajończycy w okresie „rekruckim“ na kilka dni przed wyruszeniem w krwawe boje. — Który z Was żyje jeszcze?